This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

This book is
FRAGILE.
Please handle with care
and do not photocopy.

Duplicate pages
can be obtained from
the microfilm version
available here at Tozzer.

Thanks for your
help in preserving
Harvard's library collections.

WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE.

Wiadomości Archeologiczne.

SPOSTRZEŻENIA

Lat Ostatnich

W DZIEDZINIE STAROŻYTNOŚCI KRAJOWYCH.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

I.

WARSZAWA.
in printing office of S. Orgelbrand & Sons
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW
ulica Bednarska Nr. 20.

Rysowano i wycięto w „Drzeworytni Warszawskiéj"

1873.

27762

L.80c.96.26
Exchange with
Państwowe muzeum archeologiczne,
Warsaw
Rec. Feb. 6, 1934

Dozvoleno tsenzurou
Varshava, dnia 7 oktiabria 1873 goda

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, дня 7 Октября 1873 года.

Publication permitted
Warsaw, Oct. 7, 1873.

MICROFILMED
AT HARVARD

51-240
22

I.

NIEDŹWIEDŹ JASKINIOWY

(URSUS SPELAEUS)

z Jaskini Łokietkowskiéj w Ojcowie.

Na przestrzeni całego naszego kraju, znajdują się od czasu do czasu wielkich rozmiarów kości — pospolicie poczytują je za kości mamuta, tymczasem należą one do rozmaitych zwierząt przedpotopowych — i tak do najstarszych wykopywanych tylko w bliskości gór lub jaskiniach, należą szczątki Niedźwiedzia jaskiniowego — Ursus Spelaeus.

Różnił się ten zwiérz od zwyczajnego dotychczas w lasach litewskich żyjącego wielkością, wypukłością łba, i brakiem czwartego zęba trzonowego w szczęce górnéj.

Łokietkowska jaskinia, najwyżéj położona w chełmskiéj górze w dolinie ojcowskiéj, niebyła siedliskiem ludzkiem, a tylko zwierząt przedpotopowych, mianowicie: Niedźwiedzia jaskiniowego.

Nikt go ztamtąd nieśmiał rugować, kataklizm lodowy przy końcu trzecio-rzędnéj epoki, nie zupełnie dotąd wytłuma-

czony, zaskoczył te straszne zwierzęta w ich jaskiniach nieprzystępnych, zniszczył je brakiem żywności i powietrza lub wodą — i dla podziwu wielkości Stwórcy, szczątki ich tylko spruchniałe w najskrytszych miejscach pod ziemią zostawił.

Kości niedźwiedzia jaskiniowego w ilości nadzwyczajnéj i nie porozrzucane znajdują się rzeczywiście w téj jaskini; od czasów może Łokietka, a niezawodnie króla Stanisława Augusta i ks. Staszica, rok rocznie je wywożą i wynoszą; nie dziw więc że teraz chcąc większe części skieletu wynaleźć, szukać ich trzebą głęboko i mozolnie.

W dzień powtórnego naszego przybycia w lipcu 1872 r., udaliśmy się do téj jaskini, i pracując do jedenastéj godziny w nocy, ujrzeliśmy się przy powrocie w posiadaniu dwóch ważnych zabytków paleontologicznych, a temi są: prześliczny lecz stalagmitem pokryty łeb prawie cały jaskiniowego niedźwiedzia, z czołem wypukłem, ze wszystkiemi kłami i zębami trzonowemi szczęki górnéj; drugi łeb tegoż zwierza mniejszy.

Odkrycie to jest ważne, albowiem dotychczas niemożna było z pewnością powiedziéć, do jakiego gatunku niedźwiedzia należą kły i kości tak liczne w téj okolicy górzystéj znajdywane.

Zwiérz ten przebywał w całéj Europie górzystéj i Syberyi, chociaż rzadko znajduje się w nanosach diluwialnych n. p. w dolinach Sekwany i Sommy; a na naszych płaszczyznach nigdy go nie znajdujemy.

Do oznaczenia gatunku przystąpić dopiero można, mając czaszkę niedźwiedzia lub szczękę górną: bez tego niewiadomo do jakiego gatunku znajdowane kości zaliczyć. Przebywał tutaj niedźwiedź mniejszego gatunku: Ursus Priscus lub Arctoideus, a nawet zwyczajny Ursus Arctos.

Wiemy z doświadczenia, iż u samicy teraźniejszego niedźwiedzia, głowa i łapy są mniejsze, i wyższe aniżeli u samca, taż sama różnica mogła zachodzić i u Niedźwiedzia jaskiniowego. Dopiéro głowa usuwa niepewność; w jaskini Łokiet-

kowskiéj znaleziona, a tutaj w wiernym rysunku podana, ma wszystkie znamiona niedźwiedziowi jaskiniowemu właściwe.

Niezbędna wypukłość czoła z rysunku jest widoczna, pozostaje nam tylko podać jéj rozmiary, i stosunek do innych okazów. Wymiar głowy niedźwiedzia jaskiniowego z jaskini Łokietkowskiéj jest następujący:

Długość głowy	52	centymetry.
Wysokość	26	„
Szérokość	29	„

Wymiar głowy Niedźwiedzia jaskiniowego w Muzeum Wiedeńskiem:

Długość	55	centymetrów.
Wysokość	26	„

Wymiar głowy teraźniejszego bardzo wielkiego niedźwiedzia:

Długość głowy	41	centymetr.
Wysokość	17	„
Szérokość	21	„

*

Z Łokietkowskiéj jaskini niedźwiedź, którego czaszki wymiar podałem, nie był jednakże największym z pomiędzy tych, które tam przebywały, albowiem znalazłem kość udową, i szczękę dolną, które do jeszcze większego niedźwiedzia należały.

Jak już nadmieniłem, w jaskini téj mnóstwo znajduje się kości zaginionego niedźwiedzia: najodleglejsza jéj jama, mająca ich najwięcéj, wcale nie jest pokryta nanosem wodnym; znaleźć tu można prawie wszystkie kości skieletu nieporozrzucane, lecz leżące między odłamami stalaktytowemi ze stropu jaskini pochodzącemi, i mniéj więcéj wielkiemi odpadkami kamiennemi pokładu jurassowego; naciek wapienny wciąż tworzący się, spaja te kości zwierzęce z odłamami kamiennemi w jednę massę stalagmitową, co poszukiwanie nader utrudnia.

Przy wejściu tylko do Łokietkowskiéj jaskini, i to na powiérzchni, znalazłem ślady pobytu człowieka z teraźniejszéj epoki, tak iż ich za przed-historyczne uważać nie mogę.

Oprócz niedźwiedzia jaskiniowego znajdują się w naszym kraju kości innych zwierząt kopalnych jako to: mamuta kilka gatunków, nosorożca, łosia, żubra, wołu kilka gatunków, dzika, konia, jelenia, hijeny spelaea i renifera.

Co do kości renifera nadmienić winienem, że we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i w Niemczech południowych, narzędzia kościane w późniejszéj epoce kamienia ciosanego po większéj części wyrabiano z kości reniferowych; natomiast w Danii i Niemczech północnych znajduje się nie mało kości i rogów renifera, lecz bez śladu ręki ludzkiéj na nich. Można zrobić przypuszczenie, że na płaszczyznach zalanych uprzednio morzem, gdzie napotykamy głazy erratyczne, o tém zalaniu świadczące, człowiek zjawił się w ten czas dopiéro, kiedy renifera już w tych okolicach niebyło, i nie miał pod ręką jego świeżych kości, aby z nich narzędzia wyrabiać. Pan Steenstrup z Kopenhagi wzmiankuje wprawdzie o kilku znalezionych narzędziach reniferowych, ale z rogu wyrabianych; róg

mniéj ulegał zepsuciu, i w stanie kopalnym do wyrobu mógł być użytym.

W końcu nadmienić mogę, że w jaskini wierzchowskiéj do ojcowskich należącéj, znalazłem ząb trzonowy hieny spelaea, głęboko w ziemi i dość daleko od ogniska troglodytów tam odkrytych z epoki kamienia szlifowanego (1). Czy podczas epoki mamuta lub renifera przebywał tutaj człowiek, dalsze dopiéro poszukiwania wykazać będą mogły.

Zbiór paleontologiczny Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu posiada kości rozmaitych zwierząt przed-potopowych, w naszym kraju znalezionych; dla łatwiejszego opisania i porównywania naukowego, pożądanemby było, ażeby wynajdywane kości w torfach, jaskiniach, jeziorach i w ziemi, jakiéjbądź wielkości i gatunku zwierza, tam przesyłano; w tym celu i dla zachęty opisanie tego zbioru załączam.

Zadeterminowaniem szczegółowem tych kości trudnił się pan Antoni Ślusarski, Magister nauk przyrodzonych i Laborant przy tymże Uniwersytecie.

Dwa odlewy gipsowe całéj głowy i szczęki dolnéj Mastodonta.

Kości Mamuta.

Elephas Antiquus

725 ząb trzonowy 32 cent.

814 pół szczęki dolnéj 50 cent.

Elephas Primigenius.

Nr. 10. Ząb trzonowy wiérzch 11 cent., wysokość 27 cent.
Nr. 377 „ „ 32 cent.
Nr. 433 i 813 kilka zębów 20 cent.
Nr. 748 wiérzch zęba 12 $^1/_2$, wysokość 30 cent.

Kilka mniejszych bez numeru.

Nr. 31. Ząb obronny z dwóch stron ułamany 137 $^1/_2$ cent.
Nr. 64. przednia część zęba obronnego.

---

(1) Biblioteka Warszawska, zeszyt Paźdz. 1871 r.

Kości rozmaite, udowa tylna 107 ½ cent.
„ przednioramienna 95 cent.
„ piszczelowa 71 ½ cent.
Część miednicy i żebro.
Elephas Meridionalis.
Nr. 825 Szczęka z dwoma zębami trzonowemi.
Szérokość szczęki 50 cent. każdego zęba 17 ½ cent. bez numeru, pół szczęki dolnéj z zębem bardzo zużytym.

Nosorożec.

Czaszka bez szczęk dolnych 80 cent. Kość nozdrzowa 25 cent.
Osobna kość nozdrzowa 22 ½ cent.
Szczęka dolna z 4 zębami ułamana 35 cent (1).
Radius lewy 35 cent.
Część miednicy i zęby.
Róg nosorożca przed-potopowego 85 cent.
„ „ teraz żyjącego 52 cent.

Niedźwiedź jaskiniowy

i inne gatunki, zapewne priscus arctoideus i Arctos teraźniejszy, prawie wszystkie kości do ustawienia skieletu.

Łoś kopalny.

Szérokość rogów 150 cent., między rogami 21 cent.
pasęków 12, kilka ułamanych;
wysokość rogów 90 cent.

Wół

Bos frontosus.
Nr. 30. Róg i pół czaszki, 60 cent.

---

(1) Pan professor Jurkiewicz szczegółowo opisał wynalezienie téj szczęki w broszurze: Las dębowy przedhistoryczny w Gubernii Lubelskiéj 1872 r.

Bos primigenius.

1. Szérokość rogów 90 cent., między rogami 25 cent.
2. „ „ 77 1/2 cent „ „ 17 1/2 cent.

Nr. 428. Szérokość 93 cent. między rogami 25 cent.

Bos priscus (prawdopodobnie żubr).

Nr. 651. Szérokość rogów 105 cent.
Między rogami 46 cent.

Jeleń.

Nr. 9. Szérokość rogów 88 1/2 cent.

Jan Zawisza.

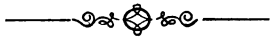

II.

Z EPOKI KAMIENNÉJ

W SANDOMIRSKIEM.

Około r. 1850 odkryto w Sandomirskiem grób z epoki kamiennéj, o którym z powodu znalezionych tamże przedmiotów, choć późno, podajemy niektóre szczegóły, w nadziei, że wzmianka ta może przyczyni się do odszukania zabytków w ówczas rozproszonych. Grób ten odkopano w Garbowie pod Zawichostem. Wieś Garbów, od wielu lat w posiadaniu W-nych Dowborów, leży pod Zawichostem na wyżynach ciągnących się po lewym brzegu Wisły w oddaleniu około pół mili od téj rzéki. Około r. 1850, jak opowiadają, znalazł grób ten pan Roman Dowbor na pochyłości swojego pola, lecz chociaż grób sam i sposób pochowania powinien był zwrócić na siebie uwagę, jako mniéj zwyczajny i u nas mało znany, nie ogłoszono go ile wiadomo. Z powodu zadawnienia dochodziły mnie o tém odkryciu opowiadania niedokładne i z sobą sprzeczne. Uprzejmemu objaśnieniu JW. księdza kanonika Foltańskiego zawdzięczamy dokładniejsze wiadomości o tém odkry-

ciu, gdyż zbadanie przez niego rzeczy na miejscu rozjaśniło dopiéro trudne już dziś poszukiwanie. Okoliczności wynalezienia były następujące.

Przy uprawie ziemi o kilkaset kroków od zabudowań d.worskich w Garbowie, w miejscowości dość wyniosłéj i lekko pochylonéj, zawadzili ludzie pługiem o kamień około 4 cali pod powierzchnią leżący. Ponieważ dostrzeżono, że kamień był znacznych rozmiarów, uwiadomiono o tem właściciela, a ten przekonawszy się, że pod tym kamieniem leży drugi kamień, wyrozumiał, że nie jest to rzecz przypadkowa, postanowił wydobyć kamienie, a bliższe zbadanie rzeczy uwieńczyło podjętą pracę odkryciem bardzo pożądanem dla nauki. Kiedy bowiem podważono wiérzchni kamień, piaskowiec około 2 łokci długi i pół łokcia gruby, nie zupełnie przystający do spodniego kamienia, dostrzeżono w nieznacznéj wklęsłości spodniego kamienia siedem krzemiennych wyrobów, z których dwa doszły do moich rąk. Piérwszym jest płaskie ostrze oszczepu, krzemienne, przedstawione tutaj pod Nr. 1 w naturalnéj wielkości, 12 centimetrów długie, 4 cent. szérokie. Ostrze to udatniéj jest zrobione od większéj części ostrzy duńskich, ogłoszonych w dziele Madsena Antiquités préhistoriques

1.

du Danemark. Dotąd nie wiele ich u nas znaleziono, bo wogóle groby z kamiennéj epoki u nas mało jeszcze są zbadane. Mam jednakże w swoim zbiorze drugie podobne ostrze, wykopane pod Kałuszynem, które od wyobrażonego tutaj tém się różni, że po obu stronach osady ma wydrążenia gładkie do silniejszego umocowania na drzewcu. Drugie narzędzie także w naturalnéj wielkości tutaj pod Nr. 2 przedstawione, z krzemienia, 8 ½ centim. długie, 2 ½ centim. szérokie, służyło do skrobania, ku czemu ma po obu stronach grube ostrze utworzone przez otłukiwanie. Narzędzi podobnych posiadam kilkadziesiąt, lecz mniejszych rozmiarów, niektóre nawet bardzo drobne, co późniejszym ich czasem tłumaczę sobie; zbiérałem je bowiem na cmentarzach pochodzących z epoki żelaznéj, z czego wyprowadzam wniosek, że im późniejsze są wyroby krzemienne, tym drobniejsze. Innych narzędzi pochodzących z tego grobu wyśledzić nie mogłem; były podobno siekiérki czy też toporki starannie szlifowane i dłuta.

2.

Pod kamieniami nic nie znaleziono, natomiast obok nich, w głębokości 2 łokci leżał kościotrup około 6 stóp długi, głową ku kamieniom i północy, nogami ku południowi skierowany. Z obu stron głowy leżały drobne kości dziecęce. Kościotrup obłożony był małemi polnemi kamieniami, jakby obmurowany; z wierzchu niemiał żadnego przykrycia. Kości tutaj wszystkie znalezione rozsypały się w proch, co przy nadzwyczajnéj starożytności grobu wcale nie zadziwia, bo z podobnych grobów dwustu rozkopanych w Hinkelstein nad Renem pod kierunkiem doświadczonych archeologów nie zdołano ani jednéj czaszki wydobyć cało. Zob. Archiv für Anthropologie. Braunschweig 1868 T. III str. 101 nast.

Oto i wszystko, czego po latach przeszło 20 od odkopania dowiedziéć się było można. Każdy z tych niewielu szczegółów jest ważny: najprzód że ciało nie było spalone; powtóre że je złożono w ziemi bez żadnéj wiérzchniéj osłony; po trzecie, że kamienie służyły raczéj za znak grobowy, aniżeli za osłonę grobu. Wiém o tém, że wedle najnowszych badań pochowanie niepalonego ciała, niekoniecznie dowodzi pochodzenia jego z epoki kamiennéj, bo znajdują się w grobach przedhistorycznych niepalone ciała pospołu z wyrobami bronzowemi, co napróżno starano się wytłumaczyć późniejszem przypadkowem dostaniem się bronzu do grobu. Ale tutaj wszystkie mamy znamiona epoki kamiennéj: ciała niepalone, wyroby kamienne, zupełny brak bronzu. Wedle tego grób garbowski należy do epoki kamiennéj. Lecz na tém nie dosyć; grób piątnicki odkopany przez pana Alfonsa Budzińskiego także nie zawiérał kruszcu, ale tak był zbudowany, że stanowił dokładną ochronę pochowanych zwłok; do tego samego rodzaju zaliczyć wypada sklep lelewski i sklep andziński, o których będzie niżéj, zbudowane z ciosanych kamieni; wszystkie te trzy groby, lubo pochodzą z epoki kamiennéj, uważane być winny za późniejsze od garbowskiego mieszczącego ciało prosto w ziemię złożone. Trudno zdobyć się na dokładniejsze oznaczenie czasu, jak to które podajemy, wskazując na epokę, w któréj jeszcze nie używano i nieznano kruszczu, na epokę kamienną. Głucha wieść niesie że podobnie jak w Garbowie pochowany kościotrup znaleziony został w Pęcicach, w pow. sandomirskim, z tą różnicą, że leżał na podkładce z szczelnie ułożonych polnych kamieni.

We wsi Stodołach pojawiają się od lat piętnastu od czasu do czasu przy różnych sposobnościach zabytki starożytne z czasów przedhistorycznych, o których tyle tylko podać możemy wiadomości, ile z opowiadania znacznie późniejszego dopytać się było można. Najprzód przed laty kilkunastu około tysiąc kroków od gumien zawadzono pługiem o dość wielki kamień, a kiedy go wydobyto, przekonano się, że pokrywał

dwa inne kamienie w kozły ustawione, między któremi była przestrzeń żadnych przedmiotów nie zawiérająca. Dopiéro za jednym z kamieni pochyło się wspiérających znaleziono w wydrążeniu jakby z gliny zrobioném małe zgrabne naczynie, napełnione popiołami. Innych zabytków podobno nie było. Kamienie stojące pochyło miały po dwa łokcie wysokości, a jeden z nich 34 cale szérokości, 18 cali grubości, drugi nieco węższy miał 14 cali grubości.

Drugie wykopalisko na inném miejscu dokonane przed laty cztérnastu, dostarczyło mnóstwa skorup z potłuczonych

3.

popielnic, popiołów i kości niedopalonych. Z tych szczątków zasługuje na uwagę jeden grób dość szczęśliwie dobyty, w którym na wielkiéj misie stało naczynie przedstawione tutaj pod Nr. 3 w $^1/_3$ naturalnéj wielkości, napełnione popiołami. Naczynie to było nakryte płaską pokrywką, która zaginęła. Także misa spodem leżąca rozsypała się w kawałki. Na téj saméj misie, obok popielnicy leżało kilkanaście kłów dzika, przedziurawionych w końcach, z których dwa trochę lepiéj zachowane przedstawiamy tutaj pod Nr. 4 w rysunku o połowę zmniejszonym. Z kłów dzika robiono naszyjniki, nawlekając je na sznurki, i te które tu znaleziono, zapewne stanowiły na-

szyjnik niewiasty z czasów przedhistorycznych. Innych przedmiotów nie było.

Oznaczenie epoki, do któréj wypadałoby zaliczyć groby odkryte w Stodołach, jest rzeczą nader trudną, zwłaszcza że nie masz pewności, czy opowiadanie streszczone tutaj dosłownie jest we wszystkich szczegółach zgodne z rzeczywistością. W piérwszym grobie wypadałoby się spodziéwać skieletu pomiędzy ustawionemi pochyło kamieniami, lub téż naczynia. Naczynia podobno nie było, boby je dostrzeżono. Lecz mógł być skielet, lubo go niedostrzeżono, gdyż kości z najdawniejszych czasów tak bywają skruszałe, że niekiedy ledwie po barwie ziemi poznać można miejsce, gdzie spoczywały zwłoki.

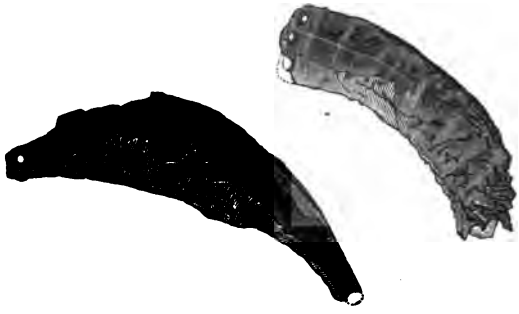

4.

Gdyby w rzeczy saméj niebyło ani kościotrupa ani popielnicy, musielibyśmy przypuścić, że ustawione kamienie miały przedstawiać pomnik grobowy dla popiołów stojących za nimi w popielnicy, jakeśmy coś podobnego widzieli w Garbowie. Ze względu na zupełny brak bronzu i żelaza oraz na rozmiary kamieni i sposób ich ustawienia jestem gotów zaliczyć grób ten do epoki kamiennéj, czemu nie sprzeciwia się bynajmniéj naczynie z popiołami, bo nie uznajemy już za pewnik, co czas jakiś utrzymywano, że w epoce kamiennéj ciał nie palono całkiem. Palono je we wszystkich trzech epokach czasów przedhistorycznych, a obok tego we wszystkich trzech chowano także ciała niepalone. Palenie lub niepalenie przestało

być znamieniem epok, a tylko wszelkie okoliczności grobom towarzyszące mogą razem wzięte rozstrzygać pytanie, z jakiéj epoki grób który pochodzi. We względzie na grób niniejszy niemasz wedle naszego rozumienia żadnéj okoliczności, któraby nie pozwalała grobu tego zaliczyć do epoki kamiennéj, któréj koniec przypada na czasy Chrystusa Pana, jeżeli się utrzyma mniemanie, że bronz i żelazo nastały w tych stronach jednocześnie około piérwszego wieku naszéj ery. Jednakże nie łatwo nam będzie wybiegać się zarzutowi, że między grobami w Garbowie i Stodołach, a między grobami z epoki kamiennéj z Piątnicy, Lelewa i Andzina, o których niżéj, zachodzi zbyt wielka różnica, jeżeli mają być z téjże saméj epoki. Moglibyśmy na to odpowiedziéć, że epoka kamienna obejmuje tak długi przeciąg czasu, od okresu lodowego aż do naszéj ery, że jéj trwanie zmusza nas do przyjęcia wśród epoki różnych coraz wyższych szczebli uobyczajenia, co i w budowie grobów i pieczy około ciał zmarłych ludzi wyraz swój zapewne miało.

Gdybyśmy mogli się zgodzić na niepewne świadectwo pisarzów rzymskich, że starożytna Germania sięgała do lewego brzegu Wisły, moglibyśmy różnicą szczepu jakokolwiek wytłumaczyć różnicę w budowie grobów pod Nasielskiem i Pułtuskiem po prawym brzegu Wisły, a grobów z lewego brzegu, gdyż w tym razie groby na lewym brzegu, mniej starannie urządzane, przypadłyby na siedziby giermańskie, co dokładnie się zgadza z świadectwem Tacyta o niedbalstwie Giermanów w uczczeniu zwłok zmarłych; powiada on o nich w rozd. 27 książki Germania: W pogrzebach żadnéj chluby nie szukają; to jedno tylko zachowują, że do palenia ciał mężów słynnych używają szczególnych drew. Stosu pogrzebowego ani szatami przyozdabiają ani czczą pachnidłami. Grobowiec układają z darniny, bo gardzą pomnikami mozolnie i z trudem wznoszonemi, jako uciążliwemi dla zmarłych.“ Opis ten prędzéj przystaje do rodzajów grobów w Garbowie i Stodołach, aniżeli do piątnickiego, andzińskiego i lelewskiego, gdyż połupanie, ociosanie i zniesienie kilkunastu trzyłokcio-

wych płyt granitowych wymagało mianowicie w ówczesnym braku narzędzi i przyrządów nie małéj pracy i robót, a Germanie wedle Tacyta (Germ. r. 4) nie byli na nie wytrwali: laboris atque operum non eadem patientia.

Wszakże tłumaczenie takie wymagałoby jeszcze dowodu, że Giermanów siedziby rzeczywiście sięgały lewego brzegu Wisły, czego wielu jeszcze ludzi nie chce uznać za rzecz dowiedzioną. Prawego brzegu, ile wiém, nikt z poważniejszych badaczów nie zaprzecza Słowianom, po pracach mianowicie Wawr. Surowieckiego, i nie wahamy się Słowian uważać tutaj za tybulców, to jest za piérwszych ludzi, którzy tutaj mieli *stałe* siedziby.

Bliższe rozważenie tych pytań przechodzi jednakże granice niniejszego opowiadania.

Niemniéj trudności w oznaczeniu czasu sprawia wykopalisko drugie ze Stodół, a to z braku bliższych szczegółów; jedynie kły dzika, jako pospolicie znajdowane w grobach epoki kamiennéj, nakazują grób ten do tejże epoki zaliczać.

Józef Przyborowski.

ZABYTKI KRAJOWE

Z OKRESU BRONZOWEGO.

WYKOPALISKO WE WSI RASZEWIE.

III.

Zabytki krajowe z okresu bronzowego.—Wykopalisko we wsi Raszewie.

Po okresie *kamiennym* rozwoju społeczeństw nastąpił okres *bronzu*, poprzedzając okres stosunkowo nowszy, w którym upowszechniło się użycie *żelaza*. Postęp ten od kamienia do bronzu, od bronzu do żelaza, zaznaczył już Lukrecyusz w tak często przytaczanym wiérszu:

„Arma antiqua, manus, ungues, dentesque fuere,
Et *lapides* et item sylvarum fragmina rami;
Posterius ferri vis est, aerisque reperta:
Sed prior *aeris* erat quam *ferri* cognitus usus.

Użycie bronzu niewątpliwie wzięło początek na Wschodzie, i rozeszło się na Zachód drogą handlu, wojen i przesiedlania się narodów. Okres więc ten, w różnych krajach, odnosić należy do różnych wieków, w miarę rozwoju wypadków wywołanych powyższemi okolicznościami.

W Grecyi Hezyod wspomina o użyciu żelaza, a więc na 1000 lat przed Chr.; ale Herodot wykrywa w Iliadzie, że pod-

czas wojny trojańskiéj broń z bronzu była przeważnie bronią Greków. Rzymianom już przy założeniu miasta znanem było zapewne żelazo, lecz użycie bronzu było obszerne; dopiéro w I wieku po Chr. ograniczono się do wyrabiania z niego delikatniejszych tylko przedmiotów: szpilki i igły znalezione w Pompei były wyłącznie bronzowe. W Skandynawii okres bronzowy skończył się dopiéro w piérwszych latach naszéj ery. U Herodota, a więc na cztéry wieki przed Chr., znajdujemy wzmiankę, że Słowianie w swiątyniach *cześć* oddawali żelaznemu mieczowi: dowód jak rzadkim był ten kruszec. Bronzowy okres, rozpoczęty od zawiązania stosunków z Grecyją i Rzymem, przeciągnął się u nas do piérwszych wieków ery Chrystusowéj: w Wielkopolsce przy wykopaliskach z epoki bronzowéj, znajdują się monety cesarzów Bizantyjskich z V i VI wieku.

Przeszłość pozostawiła w kraju naszym niezaprzeczone ślady istnienia czasów, w których przeważnie posługiwano się miedzią a następnie bronzem, do potrzeb wywołanych życiem domowém i społeczném.

Istnienie u nas samodzielnéj epoki bronzu pozostanie dopóty tajemnicą, dopóki dalsze głoski zagadki nie wychylą się zpośród nowych poszukiwań prowadzonych nową metodą. Dotąd nie natrafiano na wykopaliska znaczne, ujawniające całość bytu odrębnego narodu w epoce bronzu, tak jak to miało miejsce w Toskanii, w terramarach; lub w Szwajcaryi, w osiadłościach torfowych. Oprócz drobnych wykopalisk, — znaczniejsze, noszą u nas cechę epoki poprzedzającéj lub następującéj. Już teraz jednak twiérdzić można, że użycie bronzu stanęło na rozstajach dwóch epok: krzemienia i żelaza: obecność bowiem bronzu w wykopaliskach piérwszéj z tych epok zawsze oznacza jéj dogorywanie, tak jak bronz znaleziony w pomięszaniu z przedmiotami z żelaza zawsze wskazuje wieki dopiéro zapoznawające się z użyciem tego ostatniego. Ludzie okresu krzemiennego, spotkawszy po raz piérwszy kruszec, bronz, który w swych nieprzejrzanych widokach nastręczała im Opatrzność, skwapliwie mnożą z niego wyroby rozmaite, jak: narzędzia domo-

we, ozdoby, broń, godła władzy i okazałości. Następnie dopiéro, jak tylko nastręczyła się sposobność z grubéj rudy wytopienia żelaza,—to pokolenie nowe użycie jego rozpowszechniało z młodocianą namiętnością, niby przeczuwając że na podstawie Chrześcijaństwa wkrótce stanie na téj ziemi nowy naród i państwo.

Charakter tedy epoki bronzowéj u nas był przechodni i tymczasowy.

Zkądinąd, niektóre wskazówki pozwalałyby i u nas okres bronzowy odnieść do dalszéj przeszłości, mianowicie aż do czasów osiadłości palowych. P. Feldmanowski oznajmia, że w Cichowie pod Krzywinem, w powiecie kościańskim, pięć mil od Poznania, często, robiąc zimą na lodzie niewodem, wyciągano siecią wraz z rybami najrozmaitsze rzeczy bronzowe np. ostrogi (?), odłamki mieczów, koła, sprzączki, wędzidła i t. p. Jest pomiędzy ludem podanie, że tam odbyła się kiedyś wielka bitwa, i że cały oddział konnych rycerzy w ciemną noc wpadł do jeziora, pędzony przez nieprzyjaciela, i zatonął. Podanie to, zarówno z innemi tego rodzaju, o kościołach i zamkach zapadłych w głąb ziemi, czyż nie są raczéj wspomnieniem o osiadłościach palowych na tych miejscach, gdzie obecnie znajdują się jeziorka, błota i torfowiska? Dźwięk dzwonów który rzekomo daje się ztamtąd słyszeć, czyż nie odnosi się przypadkiem do wspomnień o obręczach bronzowych, w które podobnież uderzano bijakami? Obręcze te, i wagą i wielkością i kształtem i wyżłobieniem w jedném miejscu, dowodzą że były przeznaczonemi do obrzędów religijnych.

W Szwajcaryi, w osiadłościach palowych, znajdowano bronz i kamień, a nigdy żelaza; osiadłości zaś te sięgają kilku wieków przed Chr. (1). Okoliczność ta rzucić może pewne

(1) Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft für vaterländische Alterthümer in Zürich. — IX Band. 3.

Die Keltischen Pfalbauten in den Schweizer Seen, beschrieben v. D-r F. Keller.

Troyon.—Habitations lacustres des temps anciens et modernes. — Lausanne 1860.

światło na chronologiją okresu bronzowego u nas, jeśli dowiedzionem będzie, że w Cichowie były osiadłości palowe. P. Feldmanowski czyni nam nadzieję, że nie zostawi bez dalszego badania tego ciekawego jeziora.

Jak teraz, tak i w epoce bronzu, Europa stanowiła niby jednę całość, rozwijającą się stopniowo, lecz wszędzie zachowującą tożsamość kształtów w wyrobach przemysłu, który jest odbiciem życia i oświaty spółczesnéj. Potwiérdzeniem tego jest jednostajność form wszystkich znajdowanych przedmiotów od Irlandii do Węgier, od jeziora Garda we Włoszech do Powiśla (1). Wyroby z bronzu, które oglądaliśmy na Zachodzie w muzeach, są tych samych form, jak te które znaleziono na naszéj ziemi, a których podobizny podamy niżéj. Oglądaliśmy zaś muzea: w Bernie, Lozannie, Medyolanie (muzeum Brera), gdzie okazują świéżo znalezione wykopalisko, pochodzące niewątpliwie z grobu jakiegoś wodza, zawierało bowiem wóz wojenny, mnóstwo ozdób, broni i skielety końskie; — w Innsbrucku, gdzie formy siekiér odznaczają się wielkością rozmiarów: dowód blizkości źródła zkąd pochodził kruszec;—w Wiedniu w cesarskim zbiorze starożytności i medali, gdzie znowu są śliczne okazy bronzu znalezione w jeziorze Garda. Na wystawie powszechnéj wiedeńskiéj, towarzystwo antropologiczne umieściło szereg okazów bronzowych z Morawii i Czech; a w jednéj z witryn widziéć można osadzone na skielecie bransoletki z bronzu noszone za życia: uderza widok ten swoim realizmem, ale zarazem rozstrzyga spór co do przeznaczenia tego rodzaju ozdób. Siekiéry, miecze, ze zbiorów Danii, Szwecyi i Irlandii, noszą cechę starannego wyrobu i wykwintnych rysunków, kiedy nasze najczęściéj powiérzchnie mają gładkie i rzadko przyozdabiane.

Miédź do nas przywożono z Zachodu i ze Wschodu. Nie

(1) Lubbock. L'homme avant l'histoire. Paris 1867.— V-te Lepic.— Les armes et les outils préhistoriques. Paris 1872.

znaleziono dotąd dowodu na to, żeby rudę wykopywano w kraju: czy jednakże, jednocześnie z przywozem, kruszcu tego nie wydobywano u nas, pytanie co do tego trzeba zostawić otworem. W zbiorze p. Podczaszyńskiego, największym w Królestwie Polskiém, okazy najliczniejsze pochodzą z okolic leżących na południe od Pilicy, których środkiem są Kielce; w téj to części kraju istnieją właśnie pokłady rudy miedzianéj. Godną jest zaznaczenia okoliczność, że przedmioty z tych okolic pochodzące, są właśnie przedmiotami, które odnieść można do piérwszego działu téj epoki, to jest do czasu użycia miedzi bez mięszania jéj z cyną.

Nastręcza się pytanie, czy do nas przywożono sam tylko surowy kruszec, czy téż w stanie już wyrobionym?... Kiedy w Szwajcaryi znajdowano formy z kamienia lub gliny, w których odléwano siekiérki, a świéżo natrafiono na miejsce gdzie istniała fabryka narzędzi bronzowych;—u nas niema jeszcze danych do rozbioru i rozstrzygnięcia pytania dotyczącego wyrobu kruszcu przez rękodzielników krajowych. Zbiór p. Podczaszyńskiego posiada obręcz, która będąc w robocie została niedokończoną. Może to poniekąd służyć za wstępną wskazówkę, że przedmioty u nas wyrabiano na miejscu. Obfitość miedzi nie była u nas wielką, stosunkowo mniejszą nawet jak na Żmudzi leżącéj nad samem morzem. Jako dowód posłużyć może ta okoliczność, że pomiędzy siekiérami i skrobaczami znajdującemi się w zbiorze akademii umiejętności krakowskiéj, jest cały szereg takich, które okazują znaczne uszkodzenia. Po formie przedniéj części można domyślać się, że zużytą została większa połowa téj części, która była w bezpośredniem zetknięciu z drzewem lub skórą.

Przedmioty znajdowane z okresu bronzowego służyły do potrzeb życia domowego, do ozdoby, do łowów, do wojny, jakoteż do obrzędów religijnych.

Nic tyle nie odzwierciedla moralnego i politycznego stanu jakiegoś pokolenia, a zarazem podniosłości uczuwanych przezeń ideałów, jak dogmata religii jaką one wyznają. Twiér-

dzą, że w Szwajcaryi, w osiadłościach palowych z okresu bronzowego, cześć oddawano księżycowi: kamienne bowiem wyobrażenia półksiężyca znajdują się w pozostałościach na dnie jezior, które służyły tam za siedziby dla mięszkańców z okresu bronzowego. W poznańskiem znajdowano bronzowe posążki rzymskiéj Izydy (1), oraz bóstwa kształtów indyjskich. Byłyż to przedmioty przyniesione przez podróżnych, lub przez miejscowego człowieka, ku czci religijnéj sporządzone? Znajdują się téż często tamże sierpy bronzowe, atoli nie do żęcia, ale służące jako noże do obrzędów religijnych. Godnem zastanowienia jest to, że sierpy znajdują się zawsze w miejscach zarosłych

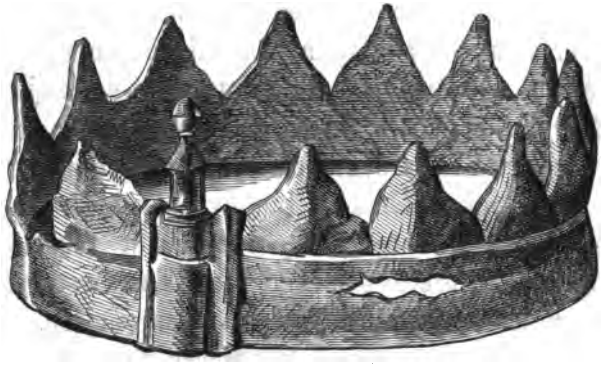

1.

starémi dębami, i nigdy pojedyńczo, lecz razem po 5 lub 6 sztuk.

Wyliczenie zabytków rozpoczniemy wzmianką o okazie stanowiącym ozdobę zbiorów akademii umiejętności krakowskiéj. Jest to *Korona*, (n. 1) na południu Galicyi, nieopodal od wału Trajana wydobyta z pod korzenia dębu. Znaleziony w temże miejscu „*Phallos*" zaznacza epokę do któréj odnieść

(1) Posążek bronzowy Izydy znaleziono przy kopaniu dołu na polu, w głębokości 5 łokci pod wsią Małachowem, pod Gnieznem Ma ona na głowie obłamane słońce; na łonie trzyma i karmi Chorusa; data znalezienia: w r. 1860.

można samę koronę, a mianowicie do czasu już zawiązanych stosunków z Rzymem. *Miecze* w naszym kraju znajdowano bardzo rzadko. Podobizny tych, które podajemy (nr. 2, 3), pochodzą ze zbioru p. Rogawskiego, będącego teraz własnością ks. W. C. Miały się one znaleźć w okolicach jeziora Gopła

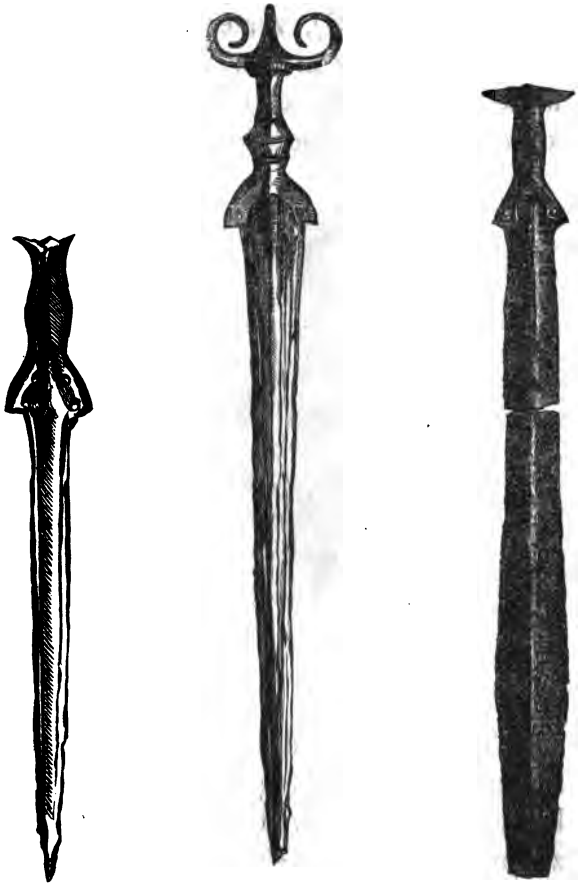

2. 3. 4.

i Tarnowa, w wydmach piaszczystych; ale ani miejscowości wskazać ani okoliczności towarzyszących znalezieniu dokładnie objaśnić nie umiano.

Miecz (nr. 4) znalazł się w zwaliskach starego zamku

odolanowskiego jeszcze w roku 1829. Zamek, budowlą z czasów chrześcijańskich, stawiano zapewne na miejscu dawnéj osiadłości; ztąd obecność zabytku z czasu bronzu w jego zwaliskach. Miecz ma 55 centymetrów długości, a w najszérszem miejscu 5 cent.

5.

Czekanów formy takiéj, jaką podajemy pod (nr. 5), znaleziono dotąd dwa: jeden w Litwie, w gubernii kowieńskiéj, w dobrach Weloń którego podobiznę podał hr. Eusta

6.

chy Tyszkiewicz w dziele „Badania archeologiczne" (tab. I, 3); — drugi będący własnością p. Michała Levy z Inowrocławia, różni się tém, że gdy rękojeść jego zarówno jak i ostrze są bronzowe, czekan pochodzący z Litwy ma samo tylko ostrze bronzowe, osadzenie zaś jest żelazne, odniesionym więc być winien do czasu stosunkowo nowszego. Czekan p. Levy wykopano w okolicach Gopła: pień jego jest wydrążony, owalny, mający długości 24 $^3/_4$ cali, i 1

7.

cal 2 linije w średnicy. Boczne ściany jego są 2 linije grube: górna część ma trzy kończaste kolce (czopy); a przy téj części ostrze w kształcie sztyletu. „Znalazcy, — powiada p. Levy, — w mniemaniu iż to jest złoto, odłamali część sztyletu." Długość tegoż wynosi 6 cali. Pień waży 880 gramm, czekan 245, sztylet czyli ostrze 200.

Okazy złożone w zbiorach, nierzadko najpiękniejsze, pozbawione są wszelkiéj determinacyi, jako znajdowane dawniéj, kiedy nie uznawano potrzeby ścisłych określeń, tak co do natury pokładów ziemnych jako i innych okoliczności częstokroć na pozór drobnych w których natrafiano na zabytki, nie starano się nawet oznaczać miejscowości, z których pochodzą. Do rzędu tych należą dwa przedmioty: jeden w zbiorze ks. W. C., drugi w zbiorze akademii umiejętności krakowskiéj. Piérwszym jest *buława*, (nr. 6) mogąca być uważaną również za godło władzy, jako i służyć za broń; drugi przedstawia *halabardę* (nr. 7), której to formy broń piérwszy raz dopiéro zdarzyło się napotkać w kraju (1). Delikatność jéj wyrobu nasuwa domysł, że służyła nie do wojny, lecz raczéj do okazałości. Obydwa przedmioty pochodzą z Galicyi, mianowicie zaś halabarda ma być z okolic Sącza. Jedna téż halabarda podobna znajduje się w muzeum przyjaciół nauk poznańskiém: była ona znalezioną wraz z antabą i krążkiem od bransolety bronzowéj pod Tarnopolem w Galicyi przy budowie kolei żelaznéj.

Muzeum towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, w oddziale bronzów posiada do 400 przedmiotów, pochodzących po większéj części z wykopalisk wielkopolskich (2). Przedmioty znajdowane w zachodnich częściach kraju, od wykopywanych we wschodniéj jego strefie, różnią się większą rozmaito-

---

(1) v. Sacken. Leitfaden zur Kunde des heidnischen Alterthumes etc Wien 1865.

(2) Miło nam przy tém wyrazić słowa wdzięczności p. Feldmanowskiemu, sekretarzowi towarzystwa przyjaciół nauk, który z zacną uczynnością pośredniczył nam w nadesłaniu wiadomości o przedmiotach z bronzu znajdujących się w muzeum towarzystwa.

ścią przeznaczenia, delikatnością wyrobu, przeważną liczbą ozdób kobiécych nad męskiemi, oraz większą stosunkowo liczbą narzędzi przeznaczonych do pracy, rybołowstwa, szycia i wyprawy skór. Są tu już widocznie poważniejsze zaczątki życia osiadłego. Po prawéj stronie Wisły rozmiary przedmiotów zdobiących wskazują, że one służyły wyłącznie mężczyznom: liczne zaś szpilki, spinki, znajdowane w Wielkopolsce, z nagłówkami różnorodnych rysunków, mogły być tylko własnością kobiét; niewiasta więc tu znajdowała się na stanowisku wyższém niż na Podlasiu i Rusi. Z trzech mieczów znalezionych u nas, dwu dostarczyła Wielkopolska; żołniérz zatém był

8.

tu lepiéj uzbrojony i siła nazewnątrz potężniejszą. Czara wykopana przed kilkunastu latami pod Kaliszem, dziś ozdoba tak już i zkądinąd cennego zbioru p. Podczaszyńskiego, harmoniją linii i charakteru ozdób dowodzi, że jeśli nie rzemieślnika zamieszkałego w samym Rzymie, to dziełem jest kogoś z okolic téj stolicy wszechświata. Ztąd wyprowadzić znowu można wniosek o obszernych stosunkach handlowych ze światem rzymskim. W muzeum poznańskiém jest także *priap* rzymski, znaleziony w Wielkopolsce: jak teraz bowiem tak i wówczas cywilizacyja zachodnia dostarczała nam objawów swego życia tak w najwznioślejszych jako i w najnikczemniejszych

swych formach; jak wówczas tak i teraz nie ona ale my odpowiedzialni za wybór jesteśmy. Nigdzie tak wiele nie znajdowano igieł jak tu: a więc praca domowa była szanowaną i upowszechnioną. Niedawno pod Bukiem wykopano bronzowe posążki, parę wołów (nr. 8) a może turów: były one spojone jarzmem u łbów i drążkiem u bioder tylnych, na karkach mają jakby podwójne wieńce. Odkrycia tego nie śmiemy jeszcze zaliczyć ściśle do okresu przedhistorycznego; ale jeżeli ono istotnie z téj epoki pochodzi, (co prawdopodobne) to byłby to najdawniejszy pomnik rolnictwa w kraju. Wszystko to cośmy tu przytoczyli, tłumaczy nam dlaczego z téj dzielnicy a nie z innéj wyszły pokolenia tak długo przodujące grupie nadwiślańskich dzielnic.

Z bogatego w przedmioty bronzowe muzeum poznańskiego, podajemy szereg szpilek do włosów. nr. 9—13 są to szpilki i igła, znalezione w urnach na obszernym cmentarzu w Nadziejowie pod Srodą, w r. 1872;—nr. 14 i 15 przedstawiają również szpilki w urnach wykopane pod Rogoźnem; 16 i 17 w Dobieszewku: szpilek przetkniętych przez pierścień, jak 16 znaleziono trzy w urnach; 18 wyorano pod Czarnkowem nad Notecią wraz z trzema pierścieniami, z których jeden najlepiéj zachowany, załączamy pod nr. 20. *Kolec* nr. 19 na jednym końcu okrągło zakończony, na drugim płaski, niby dłuteczko.

Na cmentarzu nadziejowskim, tak obficie dostarczającym przedmiotów bronzowych, jeden z dobywców znalazł w urnie na popiołach i kościach tabliczkę bronzową z rylcem, tuż pod pokrywką. Tabliczka cienka jak papier, narzędzie bardzo delikatne i na obu końcach doskonale zaostrzone. Jakie być mogło przeznaczenie téj pamiątki? Tu znaleziono w urnie szczypczyki nr. 20 B.

Podajemy téż okazy *płoszczyków* (grotów) od strzał. Piérwszy z nich nr. 21 pochodzi z Rusi; wszystkie zaś inne nr. 22—26 z powiatu wieluńskiego, ze wsi Pichlice. Te ostatnie znalezione były przez owczarza na górze piaszczystéj, w glinianém nasypiu, wraz z 2 skrętkami, 3 szpilkami i 69

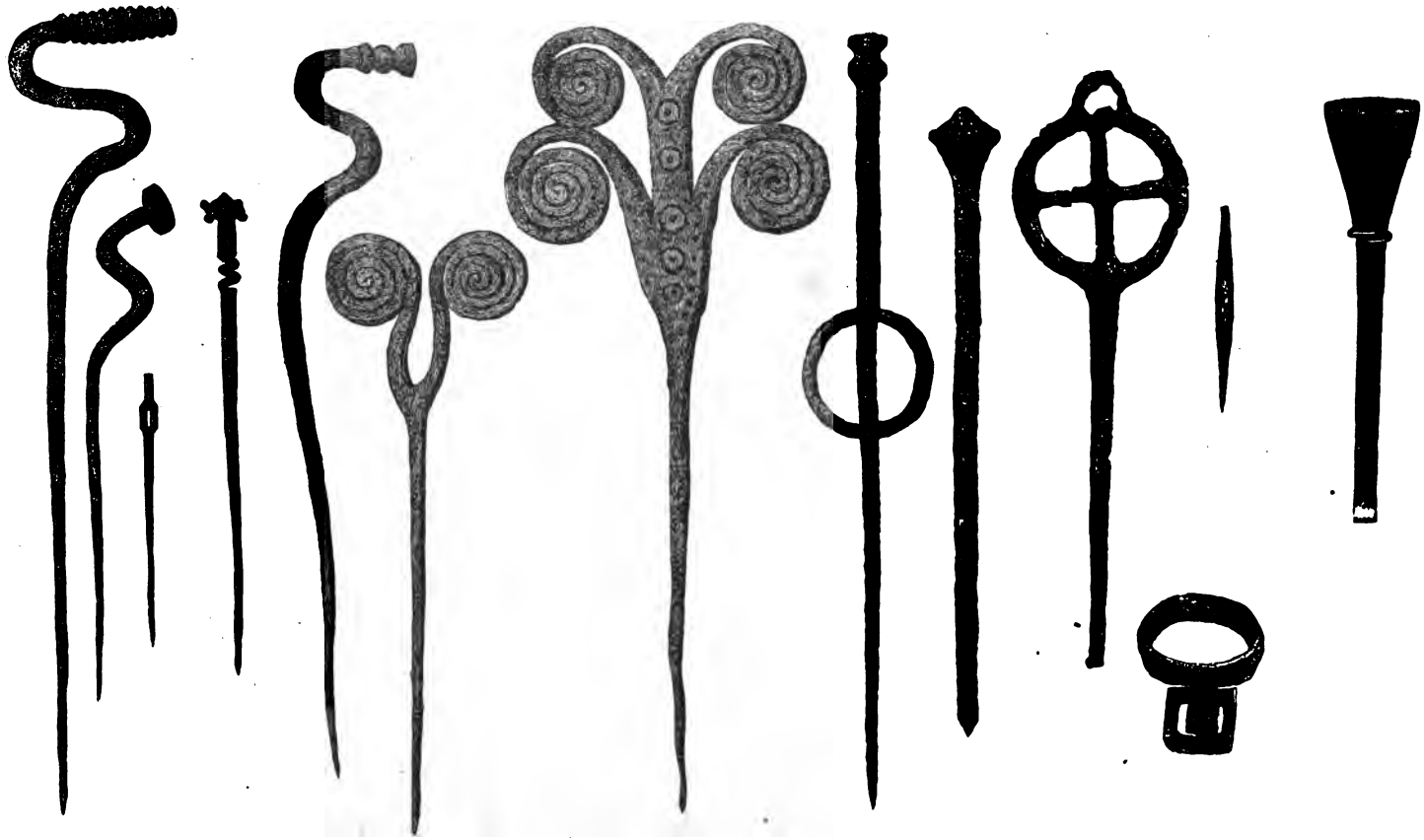

9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 20 B.

guzikami: wszystko to ze spiżu. — „Są dwojakiego kształtu: powiada p. Podczaszyński, — jedne ze skrzelami krótszemi a szérszemi, i te są większe; w nich drzewce głęboko i mocno były obsadzone. Drugie mają skrzela wązkie, długie, z głębokiem wcięciem przy trzpieniu, trzpień zaś ma na boku otwór (krwiotoczny), krótki jest, a drzewce widocznie lekko w nim

21.

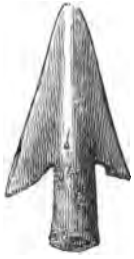

22.

23.

24.

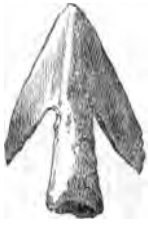

25.

26.

27.

28.

tylko siedziało, i za uderzeniem w cel odpadało, płoszczyk w krwawiącéj zostawując ranie."

Ostrze włóczni nr. 27 oraz *sierp* nr. 28 znaleziono na wiosnę w r. 1855, we wsi Wałowice o 2 wiorsty od Rawy na północ, w polu gdzie przedtém był las, na górze, na 1 łokieć w ziemi. W témże miejscu, oprócz dwóch ostrz włócznio-

wych i cztérech sierpów, znaleziono dłuto, kawałki popielnicy, a przytém żadnego śladu żelaza.

Nożyk bronzowy nr. 29, znaleziony jest w Gople pod Ostrowem, gdzie téż natrafiono (pod Tarnówkiem) na monety rzymskie, z których jedna z napisem cesarza Justyna. Obecnie nożyk ten złożony jest w gabinecie wszechnicy jagiellońskiéj.

Haczyki, czyli *wędki* nr. 30 i 31; piérwszy z nich wykopano w Dobieszewku pod Gołańczą, na obszérnym cmentarzu,

29

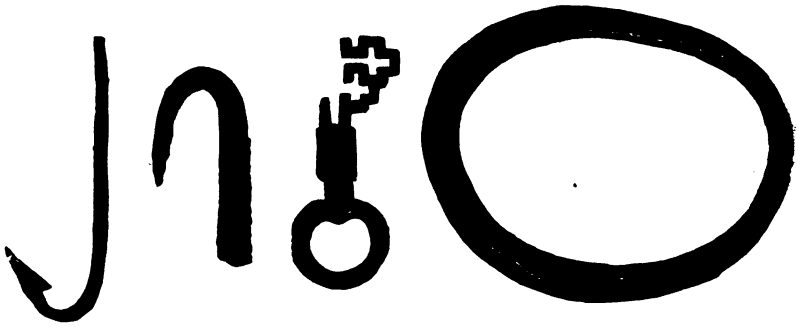

30. 31. 32. 33.

gdzie było mnóstwo urn i drobnych naczyń. Przytém *Kolec* (sic) i *płoszczyk* bronzowy. Drugie znaleziono w Nadziejowie pod Srodą, wraz z igłą, łańcuszkiem, osuwką z uszami i ozdobą w formie krzyża: wszystko to było w urnach na popiołach.

Kluczyk nr. 32 pochodzi także z pod Czarnkowa nad Notecią; kluczyk dość misternéj roboty, znalazł się w urnie z popiołami obok małego pierścienia splecionego z liści jakoby laurowych nr. 33.

Narzędzia, często znajdowane, są różnych kształtów

i wielkości. Jedne służyły za broń, inne do zajęć domowych, jakoto do ciosania i obłupywania drzewa; najmniejsze, mające zaledwie po kilka cali wielkości, używane były jako skrobaczki do oczyszczania sierści.

Z wielkiéj stosunkowo liczby znajdowanych przedmiotów do ozdób służących, wnioskować by można, że naród z tego okresu był zamożnym, żyjącym w dostatku i pokoju. Nie to jednak mogło być przyczyną liczniejszego przechowania się przedmiotów zbytku: mogło ono pochodzić ztąd, że przedmioty te z natury swego przeznaczenia nie ulegały tak prędkiemu zniszczeniu, na jakie narażone są narzędzia służące do pracy, do wojny i przygód codziennego życia.

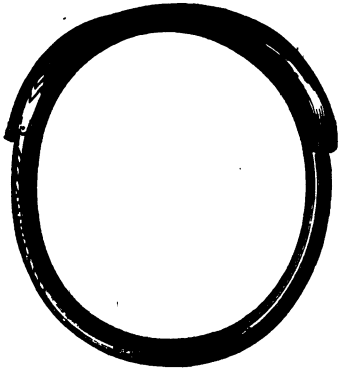

34.

35.

Podamy tu pewien szereg przedmiotów służących do ozdób.

Naramiennik nr. 34, dar J. I. Kraszewskiego uczyniony gabinetowi archeologicznemu wszechnicy jagiellońskiéj, a z luźnych części w całość przez professora Łepkowskiego złożony, pochodzi z Buchwaldu, w malborskiem, w Prussach królewskich.

Naszyjnik oraz *pierścień* spiżowy nr. 35 znaleziono pod

Nową Słupią w sandomierskiem. Naszyjniki robione były na podobieństwo sznura, z jednéj sztuki czworograniastego pręta.

Z wyrobów w kształcie obręczy nr. 36, jedne niewątpliwie noszono na rękach w miejsce bransoletek, innych zaś przeznaczenie pozostaje dość zagadkowem. Jedne ze względu na

37.

36.

38.

ciężkość, drugie ze względu na rozmiary, nie pozwalają przypuszczać, aby je robiono do ozdób i noszenia na ciele.

Obręcz znaleziona w r. 1862 w gubernii łomżyńskiéj, powiecie makowskim, w dobrach Łuków hr. St. Łubieńskiego, waży 4 funty. Obręcz wydobyta z gruzu fundamentów zamku

międzyborskiego ma pół łokcia średnicy: przy niéj znalazło się narzędzie także z bronzu, niby bijak (nr. 37); dwóch tych przedmiotów używano może jako dzwonu.

Pobieżny ten nasz przegląd zabytków z okresu bronzowe-

39. 40.

41.

go zakończymy opisem wykopaliska dość świéżego, które dało powód do skreślenia obecnego artykułu. Dnia 13 kwietnia 1871 roku, robotnik Kajetan Zawadzki, przy kopaniu żwiru w kopalniach wsi Raszewa, gminy Kutno, znalazł gliniany

garnek, w którym mieściły się następujące przedmioty: 8 bransoletek małych i 4 duże (nr. 38—42), oraz toporek (nr. 43); z dużych bransoletek sztuki pojedyncze ważyły od 9 do 27 łutów. Miejscowość gdzie wykopano te przedmioty, znajduje się przy saméj drodze, a mianowicie przy trakcie warszawsko-kaliskim. Głębokość w któréj je znaleziono wynosi 1 $^1/_4$ łokcia. Innych przedmiotów, oprócz powyższych, nie znaleziono,

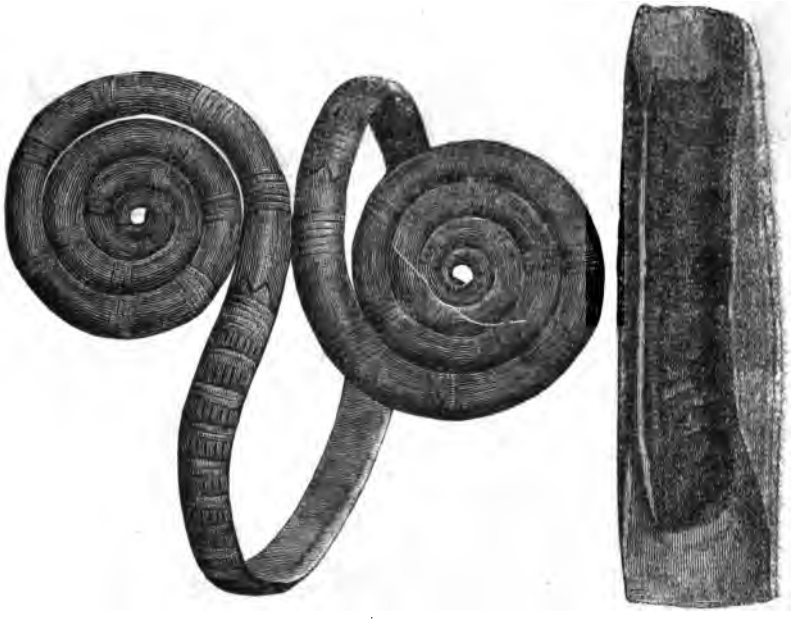

42. 43.

jak również nie wykryto śladów mieszkania, cmentarza lub pobojowiska, kości ludzkich lub zwierzęcych,—pomimo poszukiwań, na prośbę moję, przez obywatela m. Kutna, p. Drzewieckiego, zarządzonych. W odległości zaś $^1/_4$ wiorsty od tegoż miejsca, wykopane kości ludzkie oraz ostrze piki, pochodzą z czasów najświéższych, bo z r. 1812, jak utrzymują okoliczni mieszkańcy.

Lubomirski.

WYCIECZKI
ARCHEOLOGICZNE
PO PRAWYM BRZEGU WISŁY.

IV.

Kilka wycieczek archeologicznych po prawym brzegu Wisły.

I. NAD WISŁĄ.

A. OKOLICA PŁOCKA.

Żegluga parowa między Warszawą a Płockiem podaje sposobność do bardzo przyjemnych, mniéj niż każda inna nużących przejażdżek. Kto tą drogą piérwszy raz ucieka przed zgiełkiem stolicy, ten w ciągu całego dnia nie może odwrócić oczu od czarujących widoków wybrzeży nadwiślańskich, orzeźwiających oko świéżością lasów i bawiających rozmaitością powiśla; brzegi miejscami niskie, w przesmykach przedzielających przyległe lasy dozwalają oku raczyć się obrazkami sielskiego życia; trzody bydła spinają się po stromych parowach skubiąc liść z krzewin, a znękane żarem dopiekającego słońca i mozolném szukaniem smacznego pożywienia, zbiegają do rzéki ochłodzić członki i ugasić pragnienie. Na in-

ném miejscu brzegi Wisły piętrzą się do znacznéj wysokości ujmując wspaniały strumień w karby do skał podobne, na których rozsiadły się miasteczka z swych wyżyn przypatrujące się parowcowi, co wartkim biegiem unosi podróżnych, zanim ich mieszkaniec powiśla rozeznać zdoła.

Ileż to wszystko ma uroku dla oka nieznarowionego wybrzeżami Renu, dla serca nie wyziębionego podróżami po obczyźnie!

Kto drugi i trzeci raz przemyka się po pienistych nurtach Wisły i dla kogo wybrzeża nie są już nowością, ten z Flisem Klonowicza w ręku unosi się w daleką przeszłość i raczy się wspomnieniami, odtwarzając w wyobraźni postaci innych pokoleń uganiających się po téj niegdyś głównéj drodze przemysłu krajowego. Flis Klonowicza daje obraz spławu po Wiśle w wieku szesnastym. Nie mniéj gwarno i tłumno uwijali się po Wiśle żeglarze wieku 14 i 15. Księgi sądowe zakroczymskie z czasów Władysława Jagiełły zawiérają dosyć szczegołów o żegludze wiślanéj. Zboże, drzewo budulcowe kłodziną zwane, klepki zwane wańczosem i popioł stanowiły główne przedmioty wywozu, którym zajmowali się nie tylko mieszkańcy miast nadbrzeżnych, ale i ziemianie, mając swe gabary i trawty w Zakroczymie, Orzechowie i po innych miejscach.

Rozkołysana wyobraźnia nie poprzestaje na obrazkach życia poświadczonych źródłami pisanemi, sięga daléj, zapuszcza się w przeszłość, o któréj pisanych świadectw nie mamy i widzi przed dwoma tysiącami lat tę samę ale wspanialszą Wisłę, snującą się białawą wstęgą między niebotycznemi dębami i sosnami dziewiczych lasów ręką ludzką nietkniętych.

Jakże odmienny od poprzedzającego obraz przedstawia się rozmarzonemu oku!

Grzbiet Wisły nieunosi do Gdańska sandomierskiéj pszenicy i dębów zakroczymskich, a na powiślu nie przechadzają się stada bydła strzeżone przez pasterzy, a jednakże na Wiśle wre w całéj pełni życie piérwotnych mieszkańców: stado jele-

ni przedziéra się przez zarośla i niskim brzegiem zbliża się do wody; z zasadzki wychylają się Polanie odziani w skóry niedźwiedzie, z łukami napiętemi, z oszczepami naprzód pochylonemi; kilkanaście strzał świsnęło przez powietrze, spłoszone jelenie pierzchają, ale zdobycz nie ujdzie, bo łowcy doganiają rannych jeleni i ubijają je oszczepami. Okrzyk radości dolatuje po Wiśle do niedalekiego nadbrzeżnego sioła, a za chwilę wyprawa wraca ze zdobyczą na czołnach witana gwarem dziatwy nad brzegiem zebranéj. Na wieść o powrocie łowców sioło zaczyna się krzątać; podnosi się starzec, co krzemiennemi narzędziami skrobał i gładził brzechwy do strzał, pałąki do łuków; spoczęła spracowana ręka drugiego, który krzemienném dłutem żłobił ogromną kłodę sosniny na czołno przeznaczoną. Wybiegają niewiasty z niemowlętami na ręku, a z drugiéj strony sioła wychyla się z lasu grono dziewic wracających z koszami pełnemi owoców dzikich i orzechów. Płyniemy daléj. Na krawędzi ośnickiéj kępy dostrzegamy jakiegoś samotnika siedzącego nieruchomo z wzrokiem w wartkie nurty zatopionym, jakby rozpamiętywał podobieństwo dni życia unoszonych przez czas do wód ciekących ku morzu niepowrotnie. Zbliżamy się — nasz samotnik marzyciel wytężył wzrok nie w przeszłość, ani w przyszłość, ale poprostu na pławik leżący na wodzie; pławik zaczyna drgać, snadź ryba chwyta ponętę na wędce; na raz pławik stawa i rownocześnie niknie pod wodą; jakaś większa ryba silniejszą była od wątłego przyrządu rybackiego i uniosła z sobą trudy i nadzieję śmiertelnika. Niezrażony niepowodzeniem dobywa drugiéj wędki, przywiązuje ją, z niejakiém zadziwieniem rozeznajemy, że to wędka krzemienna.

Świst maszyny na parowcu budzi nas i odrywa myśl od dalekiéj, bardzo dalekiéj przeszłości; przybijamy do przystani płockiéj; służba wynosi nasze tłumoczki na przystań; czyż i marzenia mamy zabrać z sobą, czy lepiéj zostawić je na pokładzie?

Rzuć je w wodę, niech sobie popłyną szukać drugich

podobnych tobie marzycieli, mówi towarzysz podróży, co wciągu całego dnia widział tylko kurzące się kawały uprażonéj wołowiny roznoszone na pokładzie i piwo dobywane z lodowni.

Niech sobie popłyną do Gdańska, bo ta wasza wymarzona przeszłość przedhistoryczna nie warta jednego dania huzarskiéj pieczeni, lub jednego kupona listów likwidacyjnych. Tylko przyszłość kryje w swém łonie życie i daje życie, a przeszłość zostawmy naszym praojcom, niech ją obgryzają, jeśli im się tak podoba.

O nie, łaskawco, żal mi tych marzeń porzucić, chociażby tylko dla tego, żeby zrobić zastosowanie zasady podziału pracy. Krzątaj się ty około przyszłości i pracuj nad wydobyciem z jéj łona takich warunków bytu, któreby i tobie i mnie uczyniły życie znośniejszém, a mnie pozwól grzebać się w daleką przeszłość, bo przykro mi, kiedy czytam obrazy naszéj najdawniejszéj przeszłości ręką życzliwych sąsiadów kreślone, wedle których w czasach przedhistorycznych nie umieliśmy ani lepianki wystawić, ani garnka ulepić, a bez mała powiedzą, żeśmy wiedli życie niczém nie różne od życia borsuków i niedźwiedzi. (1).

Zabierzmy więc marzenia z sobą i pójdźmy szukać ich podstawy w rzeczywistości lubo tysiącami lat od nas oddalonéj.

Życie mieszkańców powiśla przed dwoma tysiącami lat było pewnie podobne do tego, co nam nakreśliła rozkołysana wyobraźnia. Tłumno i gwarno odzywało się ono nad brzegami téj rzéki, bo piérwotni mieszkańcy wszędzie osiadali nad rzékami i jeziorami, gdyż tu najłatwiéj było zaspokoić skromne potrzeby życia, a w czołnach łatwiéj i bezpieczniéj było przebywać większe przestrzenie po wodzie, niż przedziérać

---

(1) Klemm, Handbuch der germanischen Alterthumskunde str. XIII i następne.

się przez nietknięte dziewicze lasy. To téż po obu brzegach Wisły najwięcéj znajdujemy śladów piérwotnych siedzib, a to samo powiedziéć można i o drugich rzékach naszego kraju. Twiérdzenie to opiéram na spostrzeżeniach poczynionych na wycieczce pod Płock odbytéj w lipcu 1870 i na drugiéj wycieczcze przedsiewziętéj w sierpniu 1871 nad rzekę Wkrę w stronach Nasielska. Przewodnikiem był mi kuzyn mój R. Rankowicz, który przy badaniu składu ziemi dla wydobycia z niéj najbogatszych plonów, z niemniejszém zamiłowaniem zastanawia się nad jéj przeszłością i wprawném okiem dostrzega wszystko, co do historyi uprawianéj gleby należy.

Celem piérwszéj wycieczki były cmentarze przedhistoryczne Grabówki, Ośnicy i Borowiczek, miejscowości leżących pod samym Płockiem po prawym brzegu Wisły, a należących do dóbr JW. generała Bontemps. Wychodząc z Płocka po prawym brzegu Wisły ku Wyszogrodowi dostrzegamy zaraz za miastem nad rzéką karczmę Grabówkę. Po prawéj mamy Wisłę umajoną na przeciwległym brzegu sosnowemi lasami, po lewéj pasmo wzgórz ciągnące się ztąd aż do Wyszogroda w niewielkiéj odległości od rzéki. Piaszczysty smug leżący między rzéką a pasmem wzgórz pokryty wioskami i dziś niewielkimi lasami jest prawdziwą skarbnicą archeologiczną. Uważne oko dostrzega tutaj prawie na każdym kroku ślady przedhistorycznéj przeszłości w potłuczonych skorupach popielnic, kawałkach bronzu, obrobionych krzemieniach i niedopalonych kostkach ludzkich. Okazuje to, że stąpamy po siedzibach mieszkańców przedhistorycznych, których ślady nie są obojętne nawet dla tych, którzy nie zajmują się szczegółowemi badaniami historycznemi.

Przestrzeń leżąca między karczmą Grabówką a niedaleką wsią Ośnicą pokryta jest licznemi pagórkami piaszczystemi, które ocalały przed wiatrem pod osłoną jałowców pokrywających je. Gdzie niebyło jałowców, tam wiatr wydmuchał i uniosł piasek obnażając groby przedhistoryczne składające się z garnków popiołami i niedopalonemi kośćmi napełnionych

i tworząc mniejsze lub większe kotliny pokryte dziś szczątkami tych grobów. W ten sposób uległo zniszczeniu bardzo wiele grobów i stracone są dla nauki, bo szczątki po nich pozostałe nie wszystko objaśniają, cobyśmy wiedzieć chcieli. Cmentarz dochodzi miejscami do saméj prawie rzéki. Wartki prąd wylewającéj Wisły niszczy groby leżące w wysokiem pobrzeżu obrywając piasek i wymywając najstaranniéj popielnice w nim leżące. Tu najłatwiéj możnaby znajdować nieuszkodzone popielnice, gdyby się kto troszczył o ich zachowanie, bo przy najoględniejszém kopaniu nie można ich dobywać tak zgrabnie i ostrożnie, jak to czyni woda zwolna je wymywając. Po znaczniejszych powodziach dostrzegać można w wysokim brzegu do połowy odkryte, z piasku stérczące urny. Niszczy je pospolicie ręka piérwszego lepszego przechodnia spodziéwającego się znaleźć w nich złoto a przynajmniéj srébro.

Mimo te nieprzyjazne okoliczności, wśród których cmentarz przedhistoryczny na Grabówce już od wieków ulega powolnemu zniszczeniu, można jeszcze znaleźć nie jeden grób nienaruszony. Odkopałem ich kilka i znalazłem, że popielnice na tym cmentarzu po największéj części leżą w piasku bez osłony kamiennéj, przykryte pokrywą glinianą niewielką, mając obok siebie jednę lub dwie przystawki. Leżą dziś tak miałko, że często po odgarnięciu ruchomego zwiérzchniego piasku ukazują się krawędzi urn. Jeden tylko grób odkryłem na Grabówce pod kilku względami wyróżniający się od drugich. Było to 26 lipca 1870 r. a kopałem w towarzystwie pana Piotra Dębowskiego, pana Lode syna berlińskiego archeologa i pana Okęckiego z Miszewka. Ile wiém przede mną ani na Grabówce ani na Ośnicy nikt nie robił poszukiwań archeologicznych, co wyraźnie zmuszony jestem nadmienić, dla sprostowania podań z prawdą nie zgodnych, w gazetach rokiem późniéj zamieszczonych.

Oto bliższe okoliczności mniéj zwyczajnego grobu dotyczące. Kiedym się domacał prętem kamieni na stopę pod po-

wiérzchnią, kazaliśmy ziemię odkopać i znaleźliśmy kamienie polne, w liczbie 30, stożkowato ułożone, między sobą niczém nie spojone. Po wydobyciu ich ukazała się ogromna płaska pokrywa gliniana, jak się późniéj przy przemierzeniu okazało, 53 centim. średnicy mająca. Pokrywa ta osłaniała popielnicę i dzbanek obok niéj leżący, lecz pod ciężarem leżących na niéj kamieni popękała na kilkadziesiąt kawałków. Popielnica była 31 centim. wysoka, miała w otworze 215 mil. szérokości, a około środka największa szérokość wynosiła 31 centimetrów. Dzbanuszek był 130 mil. wysoki. W popielnicy prócz popiołów i kości niedopalonych nic się nie znajdowało. Spód twardéj ziemi, na którym stała popielnica, leżał na dwa łokcie pod powiérzchnią; o dziesięć kroków od tego grobu znajdowaliśmy popielnice po samym wiérzchem. Opuściwszy piaszczyste wydmy Grabówki dochodzimy do Ośnicy, wsi włościańskiéj, od Płocka na 3 wiorsty nad samym brzegiem Wisły leżącéj. Ośnica rozrzucona jest po wzgórzach powiśla przeplatanych parowami i strugami płynącemi ze źródeł pasma wzgórz równolegle z korytem Wisły w pewném oddaleniu ciągnącego się. Parowy te przedstawiają gdzieniegdzie ślady gwałtownych przeobrażeń powiérzchni, widziéć bowiem można na ich spodzie ze ścian sterczące ogromne kłody drzew poziomo leżące. Kłody te leżą na kilkanaście stóp pod powiérzchnią, i dawne muszą być czasy, w których tak gruba warstwa ziemi osiadła na nich. Gdyby je można odkryć, ukazałyby się może niektóre zabytki o czasie tego przewrotu świadectwo dające. Rozpasana w czasie wylewów Wisła podmywa i tutaj brzegi podobnie jak na Grabówce i wydobywa popielnice napełnione niedopalonemi kośćmi, a niekiedy i wyrobami kruszcowemi. Tutaj przed laty kilku pojawiły się w popielnicy tak wydobytéj ozdoby srébrne, które włościanka sprzedała w Płocku. Wedle opowiadań mieszkańców Ośnicy popielnice leżą tutaj w sposób podobny zakopane jak na Grabówce. Ale i tutaj odkryłem jeden grób mniéj zwyczajny i zasługujący przeto na opisanie.

Kiedym 25 lipca 1870 r. zwiedzał Ośnicę dostrzegłem w saméj wsi bezpośrednio przed zabudowaniami jednego z gospodarzów podłużne wzgórze murawą pokryte, kilkanaście kroków długie i kilka szérokie. W jednym końcu stérczała cokolwiek z ziemi ostra krawędź kamienia przeszło pół łokcia długa. Z podniesionego na témże miejscu dna popielnicy z tak zwanemi strzałkami Peruna wypukło wyciśniętemi N. 1. B. domyślić się było można, że kamień nie przypadkowo

1 B.

1 A

się tutaj dostał. Jakoż kazawszy za tym śladem kopać ujrzałem niebawem drugi kamień pod kątem prostym z piérwszym schodzący się, i okazało się, że mam dwie ściany z dość wielkich, jak się zdaje, łupanych kamieni pod kątem prostym stykające się, a nie głębiéj jak na stopę pod powiérzchnią ujrzeliśmy między temi ścianami wiérzchy popielnic. Po wydobyciu popielnic i ziemi pokrywającéj je okazało się, że był to czworobok podłużny z kamieni dość wielkich na kant stawia-

nych utworzony, urnami napełniony. Długość grobu wynosiła $2^3/_4$ łokcia, szérokość dwa łokcie a wysokość kamieni od spodu grobu do wiérzchniéj krawędzi półtora łokcia. Grób ten leży we wschodnim końcu wzgórza; ściana jego północna była zapewne odkryta i została wedle zeznania ludzi przy kopaniu obecnych zabrana przed kilku laty przez włościanina na podkładkę pod przycieś domu. Jeden tylko mniejszy kamień na kant ustawiony zastałem ze ściany północnéj. Od strony wschodniéj, gdzie grób jeszcze bardziéj z pagórka wystawał, nie zastałem już żadnego śladu ściany. Grobowiec ten familijny zapewne był z wiérzchu przykryty kamieniem, lecz ten wspiérając się na ścianach oczywiście leżał na wiérzchu kurhana i najprzód zabrany został ze swego miejsca. Być może, że piérwotnie wzgórze samo było znacznie wyższe a grób ziemią nasypaną pokryty, bo wciągu kilkunastu wieków mógł wiatr unieść ziemię nasypaną i obnażyć wiérzch grobu, podobnie jak zdaniem niektórych archeologów olbrzymie skandynawskie kamienne groby dziś na powiérzchni stojące piérwotnie były pokryte ziemią. W Ośnicy dziś tylko ściana południowa i ściana zachodnia, ze strony zewnętrznéj mniejszemi kamieniami podparte, są dotąd nienaruszone. Dno pod urnami wyłożone było płaskiemi łupanemi kamieniami.

Grobowiec ten mieścił w sobie siedm popielnic średniéj wielkości tak ściśle ustawionych, że boki jednéj opiérały się o boki drugiéj. Dla tego téż już pewnie przy wstawianiu różnemi czasami przybywających popielnic ulegały one stłuczeniu, tak iż przy odkryciu już żadnéj nie zastałem całéj, lecz tak uszkodzone, że skorupy w miejscach pęknięcia zachodziły jedna na drugą. Na kilku były pokrywy gliniane wgniecione do wnętrza popielnic. Przystawki w całym grobie nie znalazłem żadnéj, co brakiem miejsca wytłumaczyć można. Popielnice znalezione tutaj robione są starannie i przedstawiają dwie postaci, jednę popielnic szérokich z ściami prosto wypukłemi z szérokim otworem; drugą z ścianami liniją wężykowatą tworzącemi tak, iż największa szérokość przypada na

połowę wysokości, a u wiérzchu popielnica ma zwężoną szyję. Wysokość ich mniéj więcéj ta sama: wężykowata urna była wysoka 29 centimetrów, średnica otworu 165 mil. a największa wypukłość 28 centimetrów. Wszystkie siedm urn napełnione były popiołami i niedopalonemi kośćmi aż pod sam wiérzch, a prócz tego nic więcéj w nich nie znalazłem. Grób familijny zapewnia Ośnicy jedno z przedniejszych miejsc między odkrytemi dotąd osadami przedhistorycznemi, bo tego rodzaju groby świadczą o pewném poszanowaniu dla szczątków ludzi zmarłych a przeto o dość wysokiém uobyczajeniu, a nadto mogą posłużyć kiedyś do odkryć nieobojętnych pod względem etnograficznym. Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na szczególniejszą zgodność grobów kamiennych co do liczby urn w nich chowanych. Siedm było ich w Ośnicy; siedm także zawiérał kamienny grób w Kłobi w bliskości Lubicza odkopany przez W-nego Karnkowskiego z Oleszna; opisywane w Rocznikach tow. archeol. meklemburskiego mieszczą także zazwyczaj po siedm urn. W ogóle pod niejednym względem widoczne zachodzi podobieństwo między grobami meklemburskiemi a między naszemi, co tożsamością szczepu słowiańskiego jedne i drugie strony zamieszkującego tłumaczyćby można.

W Ośnicy zasługuje jeszcze na uwagę szczególnego rodzaju ognisko starożytne w wysokim brzegu nad samą Wisłą znajdujące się, a składające się ze skorupy glinianéj do 2 cali grubości mającéj, która tworzy czworoboki do 2 łokci długie a około 1 $^1/_2$ łokcia szérokie z brzegami na 5 cali wysokiemi. Właściwie jest to cała warstwa takich skorup jedna na drugiéj leżących; po obu stronach ogniska ziemia jest czarna i tłusta, widocznie przesycona popiołem i węglami. Kawałków skorup tu znalezionych nie mogłem uznać za dostateczny dowód, że jest to zgliszcze, na którém palono ciała zmarłych, bo w skorupach, lubo starych, nie mógłem dopatrzéć ziarnek granitu, które stanowią najpewniejsze znamię garnków z czasów przedhistorycznych. Inni po mnie to miejsce zwiedzają-

cy podobno byli skłonniejsi uznać to ognisko za zgliszcze z czasów przedhistorycznych. Rozstrzygnięcie téj sprawy pozostawiam badaniom bieglejszych odemnie starożytników.

Trzeciém stanowiskiem archeologiczném w okolicy płockiéj jest wieś Borowiczki granicząca z Ośnicą. Droga wiodąca z Borowiczek ku Wiśle przecina nieznaczną wyniosłość piaszczystą, którą kamionką nazywają miejscowi, zapewne z powodu licznych kamieni pod powiérzchnią leżących. Rozrzucone gdzieniegdzie kawałki urn wskazują, że jest to cmentarz przedhistoryczny. W czasie méj bytności w Borowiczkach większa połowa kamionki była obsiana i dla tego tylko po jednéj stronie drogi robić było można poszukiwania. Zagłębiwszy kij w pulchny piasek napotykałem kamienie na stopę, czasem ledwie na pół stopy pod powiérzchnią. Po zebraniu wiérzchniéj warstwy ziemi pokazywało się, że kamienie jeden przy drugim ułożone tworzyły koło do 6 stóp średnicy mające; środkiem koła leżały większe, z brzegów drobniejsze kamienie. Pod takim brukiem znajdowałem popielnice opatrzone pokrywkami glinianemi płaskiemi, a przy nich pospolicie przystawki podobne do filiżanek dziś używanych. Pług przechodzący po tym cmentarzu zawadzał o kamienie, a kamienie kruszyły urny, które miały osłaniać, tak iż żadnéj popielnicy nie można było w całkości wydobyć. Wydobyte na tém miejscu popielnice były prostego wyrobu, po większéj części płowego koloru, słabo wypalone.

Tak więc mając Grabowkę na półtory wiorsty, Ośnicę na trzy, Borowiczki na cztéry wiorsty od Płocka, mamy niejako nieprzerwany łańcuch cmentarzów przedhistorycznych po prawym brzegu Wisły. Łańcuch ten sięga daléj, bo i w Bielinie wsi na milę drogi od Płocka nad Wisłą położonéj znajdują, jak mnie zapewniano popielnice; jestem nawet przekonany, że te pomniki przeszłości ciągną się wzdłuż Wisły do Warszawy i daléj, chociaż tylko o Tarchominie wiém z dawniejszych poszukiwań, a Targówek pod samą Warszawą znam z własnych moich wycieczek. To samo będzie mógł

powiedziéć o lewym brzegu Wisły, kto się zajmie jego zbadaniem; to samo w końcu powiedziéć będzie można o wszystkich innych rzékach a twiérdzenie to co do mojéj osoby poprę w dalszym ciągu krótkim opisem moich poszukiwań nad rzéką Wkrą.

Z licznych tych cmentarzów pokazuje się, że kraj ten w czasach przedhistorycznych był już bardzo zaludniony, bo gdzie cmentarz, tam zapewne była i osada. Mało ich dotąd znamy, bo nie poszukiwał ich jeszcze u nas nikt systematycznie, ale z czasem przekonamy się, że prawie każda wieś dzisiejsza ma swój cmentarz przedhistoryczny i dziwić się będziemy, jeśli gdzie nie napotkamy jego śladów przynajmniéj.

Wszakże ten jeden rezultat poszukiwań ludności przedhistorycznéj dotyczący nie zaspakaja wymagań nauki, bo ona nie tylko chce wiedziéć, że tu były *stałe* siedziby mieszkańców przedhistorycznych, ale chciałaby poznać sposób życia i stan oświaty tych przedhistorycznych tubylców, w końcu ich pochodzenie i ich stosunek antropologiczny do ościennych narodów. Na pytania te odpowiedziéć można będzie w sposób wymagania nauki zadawalniający dopiéro wtenczas, kiedy jaskinie ojcowskie dostarczą nam świadectw o człowieku epoki lodowéj, nakoniec kiedy nam się uda odszukać piérwotne osady nawodne, jakie odkryto już w Szwajcaryi, Francyi, Irlandii i w Niemczech i jakie u nas z pewnością z czasem odkryte zostaną. Zabytki na cmentarzach przeze mnie znajdowane nie odsłaniają jeszcze całego obrazu narodu przedhistorycznego, bo nie wszystko towarzyszyło człowiekowi do grobu, czém był otoczony za życia. Dopiéro zabytki pozostałe po mieszkańcach nawodnych uzupełnią kiedyś ten obraz i stawią niejako przed oczy tego człowieka, o którym nie mamy zgoła żadnych świadectw pisanych. Na teraz przychodzi nam poprzestać na skrzętném spisywaniu tego, czego dostarczają groby przedhistoryczne na powiérzchni ziemi leżące.

Przedewszystkiém zasługuje na uwagę sposób chowania: kilka rodzajów grobów opisałem z Grabówki, Ośnicy i Borowiczek; inne w dalszém opowiadaniu przyjdzie opisać. Wielka tu panuje rozmaitość: trudno powiedziéć, czy ją przypisać różnym czasom i ludziom, czy różnemu stanowi majątkowemu i społecznemu zmarłych. Rozmaitość wielka w budowie grobów znajduje się i w innych krajach: dotąd przeszło 40 rodzajów grobów naliczono z czasów przedhistorycznych. Zob. Lindenschmit w Archiv für Anthropologie z r. 1868 t. III str. 115. Nie sądzę, aby rozmaitość u nas napotykaną można odnosić do różnych szczepów lub narodów; prędzéj mogłaby ona być spowodowaną różnością wieków. Systematyczne dzielenie grobów podług ich budowy i przyznawanie ich stosownie do tego pewnym szczepom, narodom lub epokom były bardzo wzięte jeszcze przed laty dwudziestu. Dziś porównawcza etnografija wyleczyła archeologów z chętki systematyzowania, bo przekonała, że formy utworów człowieka pod najróżniejszemi strefami kuli ziemskiéj i w epokach najróżniejszych są do siebie bardzo zbliżone i uczy się człowiek od natury, a nie od drugiego narodu przynajmniéj dopóty, dopóki pewien stopień cywilizacyi nie zbliży go do innych narodów i nie nauczy go korzystać z ich wyższéj oświaty. Jak Patagończyk robi dokładnie taką strzałę z krzemienia, jaką robiono nad Wisłą przed kilkunastu wiekami, tak i forma grobu może być taka sama nad Wisłą, jaka była w Skandynawii, chociaż inny naród stawiał go nad Wisłą a inny w Skandynawii. Ze sposobu chowania zmarłych bez innych danych możemy przeto jeden tylko wniosek wyprowadzić, a mianowicie wniosek dający miarę ogłady obyczajów tych ludzi, którzy groby wznosili. Im więcéj dopatrzéć można starania w zachowaniu szczątków zmarłego, tym pewniejszy dowód, że u narodu tego uczucia rodzinne były wysoce rozwinięte, a w miarę tego i ogłada obyczajów daleko posunięta.

Sposób życia ludzi przedhistorycznych odgadywać można z tego, co po nich pozostało. Zabytki starożytne w grobach

i ich otoczeniu znajdowane są w części narzędziami codziennego użycia, w części ozdobami. Podział ten dowodzi, że nie poprzestawali na zaspokojeniu niezbędnych potrzeb życia, ale myśleli już i o przyozdobieniu go; obok potrzeby dostrzegamy tu już i zbytek. Między zabytkami znalezionemi na Grabówce i Ośnicy panuje wielka rozmaitość, tak co do materyjału, z którego są robione, jak co do postaci, w jakich się przedstawiają. Nadmieniłem już o wyrobach srébrnych wydobytych ze znalezionéj w r. 1867 popielnicy; są to kolczyki śrebrne filogranowéj roboty, jakie u nas dość często bywają znajdowane łącznie z monetami dziewiątego i dziesiątego wieku, a niekiedy nawet jedenastego. Z kolczykami znaleziono w Ośnicy w téjsaméj popielnicy monety niemieckie dziesiątego wieku. To dowodzi, że chowano się tutaj do samego końca epoki przedhistorycznéj.

Szkło reprezentowane jest na téj stacyi archeologicznéj przez jeden tylko paciorek zielony z oczkami nasadzanemi ze szkła koloru różowego. Były i kawałki naczynia szklanego z tych samych może czasów pochodzące, lecz ponieważ znalezione zostały na powiérzchni zniszczonego cmentarza, nie śmiem obstawać za ich starożytnością.

Było nieco wyrobów żelaznych, a mianowicie nóż i kilka ostrzy strzał, które do najpóźniejszych lat czasów pogańskich odnieść wypada. Wyroby żelazne stanowią nader małą część zabytków starożytnych znalezionych na Grabówce i Ośnicy.

Przechowywały te cmentarze nieco wyrobów bronzowych, lecz o ich ilości z tego, co dziś na powiérzchni się znajduje, nie można mieć dokładnego wyobrażenia. Zapewne ich było znacznie więcéj, lecz pozbiérane przez przechodniów i rozniesione. Znalazłem tutaj jedno dłuto celtem lub frameą nazywane, bez tulejki, z wystającemi brzegami do wszczepienia w obsadę drewnianą, 155 milim. długości. Tu znaleziona igła bronzowa 60 milim. długa, z uszkiem w połowie odłamaném, zgięta na podobieństwo igieł używanych do wańtuchów. Daléj wiérzchnia część spili do włosów z kolankiem zagiętém,

zakończona u wiérzchu guzikiem płaskim. Po zewnętrznéj stronie kolanka są ślady odłamanego uszka, jakie przy tego rodzaju spilach znajdują się niekiedy. Nakoniec znalazłem kolec bronzowy 42 milim. długi, w jednym końcu spłaszczony, w drugim okrągło zakończony. Napotykałem podobne kolce i w innych okolicach; być może, że służyły za szydła, lub do robienia ozdób na popielnicach. Nakoniec znaleziony na Ośnicy kolec kościany 35 milm. długi.

Prawdziwe bogactwo téj stacyi archeologicznéj stanowią drobne wyroby krzemienne; z grubszych kamiennych znaleziona tylko jedna siekiéra diorytowa i jedno ostrze z łupka mikowego, sercowate, przypominające swym kształtem strzały krzemienne sercowate; domyślam się że służyło za ostrze do rydla. Wszystkie inne wyroby krzemienne są niewielkich rozmiarów od 16 do 60 milimetrów długości; niewiele jest takich, któreby dochodziły 95 milim. Posiadam ich z téj stacyi i z Uniejewa leżącego po drugiéj stronie Płocka przeszło tysiąc. Zabytki te przedhistoryczne stanowią dość piękny zbiór, tym ciekawszy, że jest to piérwszy tego rodzaju zbiór krajowy i że przedstawia mniéj więcéj wszystkie narzędzia, które z krzemienia robiono w czasach przedhistorycznych. Jego znaczenie jest nieobojętne dla archeologii ogólnéj, bo lubo tego rodzaju wyroby znajdują się i w zbiorach innych krajów to jednakże dotąd mało zwracano na nie uwagi, obejmując je jedną ogólną nazwą nożyków krzemiennych i nie zadając sobie pracy, żeby odgadnąć ich przeznaczenie i użytek. A jednakże na wielu z nich są widoczne ślady zużycia, które pozwalają z niejaką pewnością odgadnąć *sposób* ich użycia a zatém i przeznaczenie. Klasycznym pod względem wyrobów krzemiennych dziełom Nilssona i Madsena słusznie robią zarzut, że zbyt mało ci uczeni zwrócili uwagi na drobne wyroby krzemienne. Zob. Archiv für Anthropologie, Braunschweig 1869 tom III str. 318.

Chcąc w pewnéj mierze uzupełnić niedostatki archeologii w ogóle pod względem rozpoznawania drobnych narzędzi

krzemiennych, a obok tego podać ile możności wyczerpujący obraz używanych w naszych okolicach w czasach przedhistorycznych, wymienię te, które odrębnym kształtem dają skazówkę odrębnego przeznaczenia.

Rozmaitość kształtów jest dość znaczna, co nikogo nie zadziwi, kto rozważy, że przy zupełném, a późniéj przynajmniéj dość ograniczoném użyciu kruszców, z krzemienia trzeba było wyrabiać nie tylko broń do walki i polowania, ale i wszystkie narzędzia potrzebne do przygotowania odzienia i wyżywienia człowieka przedhistorycznego.

Odgadnienie przeznaczenia narzędzi krzemiennych przedstawia niejakie trudności. W dotychczasowych opisach wyrobów przedhistorycznych nastrajano poglądy na jakąś nutę wojowniczą lub kapłańską i poczytywano każdy niemal obrobiony krzemień albo za broń, albo za nóż ofiarny, a przynajmniéj za symbol religijny niewytłumaczonego znaczenia. Podług tych wyobrażeń przodkowie nasi tylko albo sławne wojny prowadzili, albo téż byli nieustannie zajęci ofiarami zanoszonemi Perunowi. Sposób ten pojmowania dziejów przedhistorycznych wedle skazówek zawartych w niezliczonych narzędziach krzemiennych jest niewątpliwie niezgodny z prawdą. Nie odpowiada téż to ogólnemu charakterowi narodu, bo szczep słowiański w ogóle bojowniczym i zaborczym nie jest.

Do utworzenia obrazu przeszłości mającego jakiekolwiek pozory prawdy potrzeba nam wystawić sobie mieszkańców powiśla jako naród żyjący pospolicie w pokoju i krzątający się około tego, z czegoby miał odzienie i wyżywienie. Bywało zapewne, że kiedyś tam trzeba było wystąpić w obronie własnych siedzib, ale czy do tego potrzeba było osobnéj broni, wątpićby można. Ten sam oszczep, którym godzono na niedźwiedzia, ta sama strzała, od któréj padała sarna, dały się z najlepszym skutkiem używać przeciw nieprzyjacielowi. Wedle tego wszystkie pewnie wyroby krzemienne napotykane w naszych stronach albo służyły do polowania, albo do domowego użycia przy przyrządzaniu strawy i odzieży i przy wy-

rabianiu narzędzi z drzewa, rogu, kości lub drugiego krzemienia. Wielka rozmaitość kształtów widoczna mianowicie między ostrzami strzał i między narzędziami służącemi do krajania i skrobania czy to skór, czy drzewa, rogu i kości, a niekiedy i nadobność tych narzędzi dowodzi, że umiano obmyślić kształt najodpowiedniejszy przeznaczeniu narzędzia, że obmy-

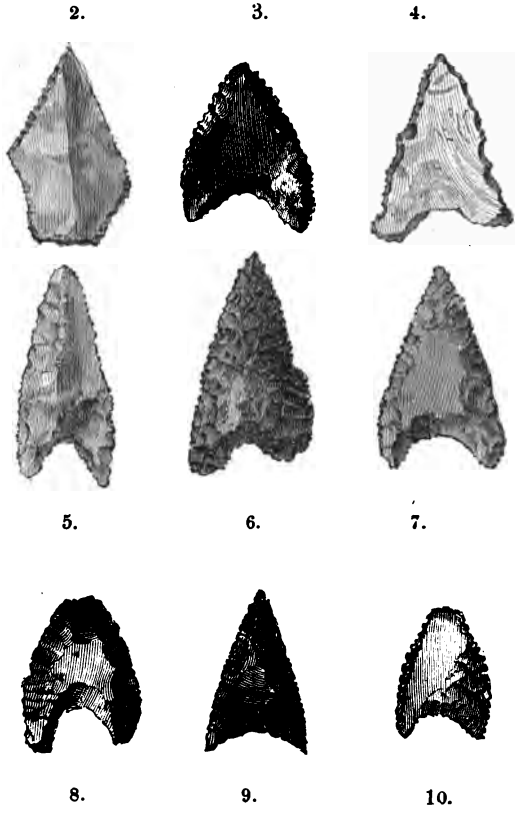

ślany kształt umiano wydobyć nawet z tak twardego materyjału, jakim jest krzemień i że przeto robiono je nie w pospiechu, lecz z rozmysłem i pewną swobodą, którą tylko wśród życia niezakłóconego wrzawą wojenną mieć było można.

Staranność w robocie okazuje się mianowicie między ostrzami strzał sercowatemi, tak nazwanemi dla podobieństwa,

które mają do pospolitego wyobrażenia serca. Niektóre z nich są mniéj starannie robione, stanowią trójkąt mający dołem małe wyżłobienie do zapuszczania w pręt drewniany czyli brzechwę jak np. nr. 4. Czasami nawet tego wydrążenia nie znajdujemy, a ostrze ma postać trójkąta z wszystkich stron w równy sposób otłuczonego. Te, które są najstaranniéj robione mają dość znaczną wklęsłość w dolnym boku. Rozmaitość panuje między niemi dość widoczna: jedne są grube, drugie płaskie; jedne szérsze, drugie węższe. Największa jednakże staranność pokazuje się w drobniuteńkich niekiedy ząbkach, któremi są opatrzone podłużne dwie ściany, a ząbki

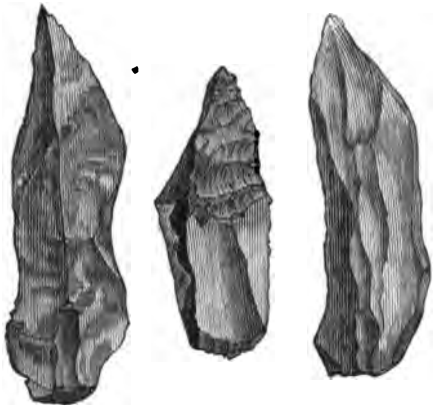

11. 12. 13.

te miały przeznaczenie szarpać ranę zadaną strzałą. Że takie było przeznaczenie ich, a nie sama tylko ozdoba wyrobu, pokazuje się z tych okazów, które są niedbale robione, bo w nich nierówne ząbki ozdoby strzale nie przyczyniają. Płoszczyki pochodzące z okolicy płockiéj miewają wszystkie wydrążenie do przymocowania na brzechwie, i to jest ile wiém jedyny ich rodzaj w téj okolicy używany. Rzadkością u nas nie są, bo z okolic Płocka, Nasielska i Warszawy zebrałem ich dotąd przeszło 100. Co do koloru krzemienia czerwone i białe najrzadziéj się znajdują.

Najbardziéj do płoszczyków sercowatych zbliżone są

ostrza strzał téj saméj wielkości, lecz pospolicie tylko łupane z krzemienia, a rzadko zakończane przez otłukiwanie; bywają zazwyczaj grubsze od sercowatych.

Do strzał zaliczyć wypada ostrza nieco dłuższe od poprzedzających, najczęściéj tylko łupane, przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 11 — 13, z których środkowemu nadano ostry koniec przez otłukiwanie. Nr. 11 jest tak ostry, że nie można przypuścić, żeby był używany.

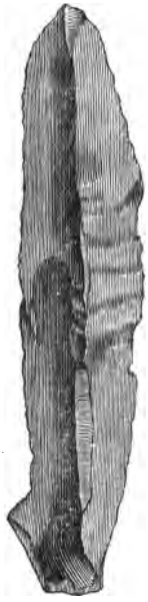

14.

Ostrza strzał węższe od poprzedzających możnaby nazwać bełtami. Bywają bełty albo kończate, albo szérokim poprzecznym brzuścem opatrzone; kończate często przez samo łupanie otrzymywały kształt odpowiedni przeznaczeniu. Do najdłuższych należy ostrze pod nr. 14 w naturalnéj wielkości przedstawione; kolanko wyskakujące przy osadzie może przypadkowo powstało; jednakże bardzo przydatne było przy osadzaniu w brzechwie.

15

Krótsze bełty przez samo łupanie krzemienia robione mają często podobieństwo do listków podłużnych, jak np. nr. 15 do listka krzewu migdałowego. Jeżeli koniec bełtu nie ułupał się od razu, jak wymagało jego przeznaczenie, nadawano mu kończatość przez otłukiwanie z obu stron. Przyrządzenie takie jest tak wyraźne, że niepodobna zaprzeczyć udziału ręki ludzkiéj i rozmysłu przy robieniu tych ostrzy, na co wyraźnie zwracam uwagę ze względu na tych sceptyków, którzy chcieliby ile możności wszystkie opisywane tu wyroby krzemienne uznać za przypadkowe złupki krzemie-

nia, czy to przy robocie grubszych rzeczy, jak np. siekiér i dłót powstałe, czy téż przez przypadkowe uderzenie krzemienia o drugi kamień, co wedle wyobrażenia tych sceptyków mogło się wydarzyć w czasie unoszenia krzemiennych brył przez bryły lodowe prądem rzék niesione. Znawcy zgodzą się na to, że niemasz potrzeby odpiérania tego rodzaju zarzutów.

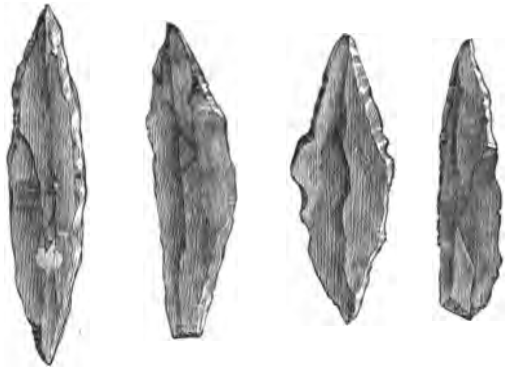

16. 17. 18. 19.

20. 21. 22. 23.

Powolne otłukiwanie ostrza widziéć można na krawędziach bełtów wyobrażonych pod nr. 16—19.

Bełty maleją, bo ich długość narażała tylko na łatwiejsze ukruszenie, a przeznaczeniu odpowiadały nawet takie, jakie w naturalnéj wielkości podaję pod nr. 20—23, byle były obsadzone na brzechwie odpowiedniéj długości. Na nr. 22 widziéć można przyrządzenie przez otłukiwanie, czego najczęściéj nie było potrzeby, bo przez samo łupanie otrzymywano udatne ostrza.

Do strzał zaliczyć jeszcze wypada ostrza mające koniec széroki czyli brzusiec poprzeczny, jakie przedstawiają w naturalnéj wielkości nr. nr. 24 — 26. Niegdyś poczytywano tego kształtu wyroby krzemienne za miniatury siekiér, bo nie domyślano się, do czegoby służyć mogły. Przypadek zdarzył, że w torfowisku duńskiém znaleziono taki krzemień oprawny na brzechwie przedstawiony u Madsena (Antiquités préh. du Danemark, tab. 22 n. 19), zkąd poszło, że Nilsson (Steinalter str. 62) takie krzemienie za ostrza strzał poczytał, do czego przyczyniło się i porównanie z podobném ostrzem na strzale z Egiptu pochodzącéj, jako téż wyobrażenia podobnych strzał w Rosseliniego Monumenti. Madsen jednakże nie nazywa ich strzałami, a do rysunku daje takie objaśnienie: Narzędzie opa-

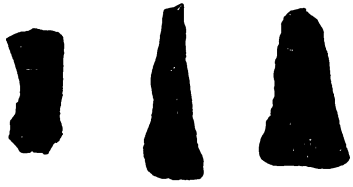

24. 25. 26.

trzone trzonkiem drewnianym, do którego przywiązane jest za pomocą łyka.

Być łatwo może, że tego rodzaju wyroby były używane jużto jako ostrza strzał, jużto jako narzędzia do dłubania, mianowicie jeżeli miały szérsze brzuśce, jak np. nr. 27, którego za ostrze strzały uważać nie można, chociaż obrobieniem a mianowicie poprzecznym brzuścem zbliżony jest do strzał pod nr. 24—26 podanych.

Podobnie i o wyrobach krzemiennych pod nr. nr. 28, 29 w naturalnéj wielkości przedstawionych nie śmiem na pewne twiérdzić, że służyły za ostrza strzał; w ogóle należy o tém pamiętać, że wyroby krzemienne mogły stosownie do chwilowéj potrzeby być jaknajrozmaiciéj używane. Wedle zapewnie-

nia Nilssona ostrza z poprzecznym brzuścem licznie pojawiają się pod Lindermabacke w Szwecyi, a gdzieindziéj rzadko; nad Wisłą znalazłem ich dotąd 18.

27. 28. 29

Do strzał liściastych podobne są wyroby krzemienne przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 30—32, które jednakże strzałami pewnie nie były, bo na bokach ich ukazują się często szczérby nie przypadkowe, lecz oczywiście powstałe przy krajaniu lub skrobaniu. Jak wszystkie te drobne narzędzia zapewne były osadzone w drzewie, tak w szczególności przy nr. 31 przez złupanie po jednéj stronie powstał pewien rodzaj trzonka, a zwężenie przy osadzie nr. 32 powstało przez otłukiwanie po obu stronach, co dowodzi zastosowania krzemienia do wąskiego drzewca, na którém miał być osadzony. Stępie-

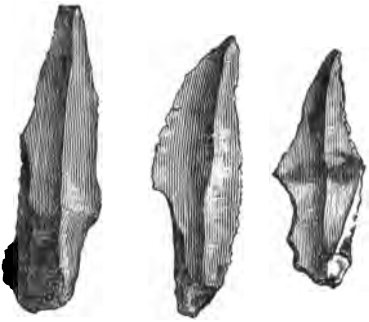

30. 31. 32.

nie nr. 32 w górnéj połowie okazuje, że tego rodzaju narzędzia używane były do krajania lub skrobania.

Podobne przeznaczenie miały narzędzia wyobrażone w naturalnéj wielkości pod nr. 33 — 36, które do poprzedzających mają pewne podobieństwo, lecz różnią się od nich przez to, że są krzywe, przez co nadawały się mianowicie do skrobania przedmiotów okrągłych, jak np. brzechw, kościanych igieł oraz szydeł i tym podobnych. Na krawędzi lewéj nr. 34 widoczne jest znaczne zużycie, co i u wielu innych tego rodzaju narzędzi dostrzedz można. Okoliczność ta dla poszukiwań jest ważna, bo tylko ślady używania dozwalają się domy-

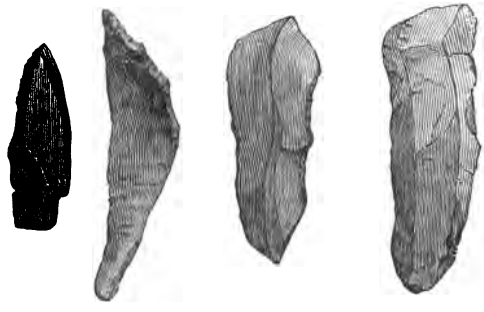

33. 34. 35. 36.

ślać przeznaczenia tych narzędzi, zwłaszcza jeżeli porównanie etnograficzne z pokoleniami dziś w stanie dzikości żyjącemi, a podobne zupełnie narzędzia robiącemi nie daje objaśnienia. Gdzie śladów używania nie masz, często rzeczą jest niepodobną wskazać jakie było przeznaczenie narzędzia. Do liczby takich niejasnych i nieodgadnionych należą wyroby krzemienne w rodzaju nr. 37. Właściwością ich jest, że jeden koniec znacznie jest grubszy, aniżeli cały krzemień, a przytém tępo ucięty; trzonami chciałbym je nazywać. Mam ich kilkadziesiąt, ale na żadnym nie znajduję śladu używania. Najdłuższe z nich dochodzą 80 milimetrów długości.

Niejasne co do swego przeznaczenia są daléj łupane pospolicie a niekiedy i otłukiwane ostrza znacznéj grubości, jakie widzimy pod nr. 38, 39. Madsen podaje na tab. 23 n. 30

37.

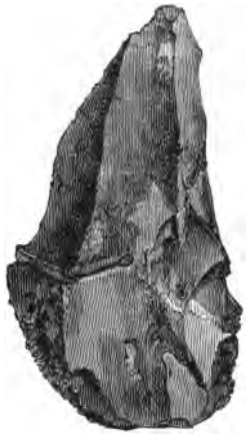

38.

39.

dzieła Antiquités du Danemark rysunek kolca bardzo podobnego do naszego nr. 39 i nazywa narzędziem łupaném z ostrym końcem, lecz jego przeznaczenia nie kusi się odgadnąć. Nadawały się takie grube i ostro zakończone narzędzia do rozmaitego użytku: być może, że takiemi narzędziami wytłukiwano na odpowiedniéj podstawie drobniutkie ząbki płoszczyków.

40.

41.

Również nie mam możności wskazać, jakie było przeznaczenie narzędzi podanych w naturalnéj wielkości pod nr. 40, 41. Charakterystyczném ich znamieniem jest szczérba w szérszym końcu pod kątem prostym wycięta, jak u nr. 40, albo wyżłobiona otłukiwaniem, jak u nr. 41. Nie mogę w żaden sposób przypuścić, żeby szczér-

ba ta była przypadkowa, gdyż w takim razie krzemień pękłby przez całą szérokość, a nie do połowy tylko.

Do najpotrzebniejszych w codzienném życiu należały w czasach przedhistorycznych, jak i dziś, narzędzia do krajania. Za narzędzie takie mógł służyć każdy ostro ułupany kamień, a krzemień szczególniéj odpowiadał potrzebie, bo i twardość miał odpowiednią i łatwo się łupał; był on materyałem jakoby umyślnie w naturze na nóż przeznaczonym. Sama nasza nazwa noża stojąca w związku z litewskim wyrazem *nagis* oznaczającym krzemień, dowodzi, że piérwotny nóż był z krze-

42.

43.

44.

mienia robiony. Postać nożów krzemiennych była rozmaita, podobnie jak i nasze dzisiejsze noże stosownie do swego przeznaczenia bywają rozmaite: noże krzemienne najczęściéj mają tylec tępy podobnie jak nasze noże; dość wyraźny przykład nożyka krzemiennego podajemy w naturalnéj wielkości pod nr. 44. Co do przeznaczenia jego nie pozostawia wątpliwości tylec otłukiwany trzy milimetry gruby, gdyż tego rodzaju bok u strzały niebyłby odpowiedni potrzebie. Drobne rozmiary tak brzeszczota, jako i trzonka mogłyby zadziwiać ze względu na rękę, która tego nożyka używała; wszakże trzeba nam się oswoić z wyobrażeniem, że nasi przodkowie przedhi-

storyczni, i to nie tylko żeńskiego pogłowia, umieli używać najdrobniejszych narzędzi tak samo, jak my używamy najdrobniejszych nożyków stalowych. Posługiwali się nożykami nawet drobniejszemi jeszcze od tego, który opisujemy. Z cztérdziestu nożyków tego rodzaju w moim zbiorze połowa nie dorównywa wielkością niniejszemu; lecz zdaje się, że przynajmniéj te, które nie miały trzonków, osadzano tylcem w drzewie lub kości, bo otłukiwano tylec nierówno zapewne dla tego, żeby się lepiéj czepiał masy jakiejś lepkiéj używanéj do obsadzania. Mniéj pewne jest przeznaczenie narzędzi poda-

45.

46.

47.

nych w naturalnéj wielkości pod nr. 42, 43. Ostrze nr. 42 przy grubości dochodzącéj 6 milim. i skośném zakończeniu mogło posłużyć do uzbrojenia strzały, a mniéj ma podobieństwa do noża; trzonek wyraźny nie pozwala go uważać za przypadkowy okrzosek. Narzędzie nr. 43 nie ma więcéj jak dwa milim. grubości, brzegi mianowicie są bardzo cienkie; narzędzie to mogło służyć do krajania i strugania owoców, ale i strzały miewały ostrza nie grubsze od tego; brak mianowicie śladu zużycia przemawia raczéj za przeznaczeniem na strzałę. Z powodu trzonków wszystkie te trzy narzędzia należą do rzadszych i ciekawszych.

Drugi rodzaj nożów ma ostrza po obu bokach; noże te bywają o jednéj grani lub o dwóch czyli inaczéj się wyraziwszy mają wiérzchnią stronę z dwu lub trzech płaszczyzn złożoną. Koniec ich bywa skośnie i tępo otłukiwany, jak widzieć można z rysunku nr. 46. Noże o dwu graniach należą do rzadszych; ich skośne i tępe zakończenie nie pozwala ich za nic innego uważać, jak za noże.

Do krajania używane były zapewne cienkie i płaskie krzemienie, jak ten, którego wyobrażenie w naturalnéj wielkości podaje rysunek nr. 48. Narzędzia takie oprawiane w drzewo mogły bardzo dobrze służyć do krajania skór; nie

48.

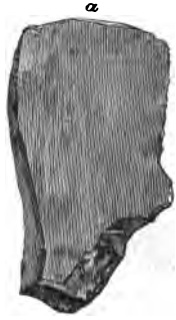

49.

zawsze są tak regularnie łupane, jak podane tutaj, bo téż regularność ta była zbyteczna.

Pastacią zbliżone do powyższego narzędzia jest drugie mające dwa przeciwległe boki ostre, a trzeci okrągło zakończony. Wyobrażenie pod nr. 49 przedstawia jedno z najnadobniéj obrobionych narzędzi krzemiennych, rysowane z dwóch stron: fig. *a*. strona wiérzchnia okazująca jeden bok regularnie ścięty, fig. *b*. strona spodnia dająca na rysunku jakiekolwiek wyobrażenie zaokrąglenia górnéj krawędzi. Podobnéj postaci narzędzi różnych rozmiarów z okrągło zakończoną górną krawędzią mam kilkanaście i domyślam się, że służyły do gła-

dzenia i nadawania połysku przedmiotom wyrabianym z drzewa i kości. W wielu razach zaokrąglenie jednéj krawędzi było poprostu skutkiem muszlowego łupania się krzemienia; wszakże znając tę własność krzemienia, może z niéj korzystano i umyślnie tak łupano, podobnie jak w innych razach mimo téj własności krzemienia łupano dość długie zupełnie proste narzędzia. Ostrych podłużnych boków tych narzędzi można było używać do skrobania tych samych wyrobów, które następnie poprzeczną krawędzią gładzono.

Do bardzo pospolitych wyrobów krzemiennych należą

50.

51.

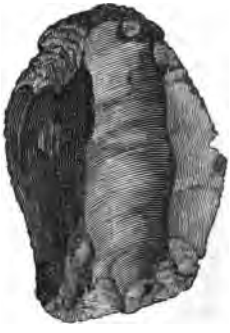

52.

narzędzia wyobrażone w naturalnéj wielkości pod liczbami 50 — 52. Wybitném ich znamieniem jest brzusiec gruby, tępo otłukiwany w jednym końcu; postać rozmaita, jak z podanych rysunków widzieć można. Te z pomiędzy nich, które mają brzusiec okrągły i széroki, jak nr. 51, przedstawiają pewne podobieństwo do łyżek, mianowicie dawniejszych, co było powodem, że je łyżkowatemi narzędziami nazwali starożytnicy skandynawscy. Nazwa ta odnosi się jednakże tylko do zewnętrznego podobieństwa, a nie stoi w żadnym związku z przeznaczeniem ich, bo za łyżki z pownością nie służyły, ale prędzéj były narzędziami używanemi do skrobania skór lub

innych rzeczy. Okrągłe u nas należą do rzadszych; na cztérdzieści okazów mojego zbioru jeden tylko jest okrągły. Rozmiary bywają rozmaite: najdłuższe w moim zbiorze mają po 60 milim. długości, ale mam i takie, których długość 25 milim. nie dochodzi.

Między drobnemi narzędziami krzemiennemi pochodzącemi z Ośnicy jest jedno różniące się swą postacią od wszystkich innych, a najbardziéj podobne do puszczadła. Boucher de Perthes uznałby za symboliczne wyobrażenie ptasiego łba, jak to uczynił z podobnym krzemieniem w dziele Antiquités Celtiques et antédiluviennes tom 1 strona 490. Ja jednakże wolę w niém dopatrywać narzędzia przeznaczonego do jakiejkolwiek posługi z kształtem jego zgodnéj. Uwagę naszę zwraca na siebie narzędzie to doborem krzemienia, gdyż użyto taki kawałek, w którym krzemień łączy się z krzemionką; w skutek tego ostrze jest z krzemienia, a część do osadzenia służąca z krzemionki, jak to i rysunek nr. 53 dostatecznie uwydatnia. Połączenie to jest rzeczą przypadkową, lecz może z niego chętnie korzystano przy obrobieniu narzędzia, aby uzyskać trzonek chropawy dozwalający się mocniéj osadzić w okładzinie drewnianéj lub kościanéj. Długo wahałem się, czy mam narzędzie to nazwać puszczadłem, gdyż oczywiście przyjęcie to pociąga za sobą szereg wniosków, które początkowo nie zupełnie były w zgodzie z wyobrażeniami mojemi o mieszkańcach przedhistorycznych nad Wisłą. Wyobrażenia te zmieniły się nieco i dziś sądzę, że wcale niezadaleko posuwam przypuszczenie, jeśli narzędzie powyższe uznam za przeznaczone do puszczania krwi. Niejakie pojęcia lecznicze znajdujemy nawet u narodów mało oddalonych od stanu dzikości: Chapmann opowiada, że pokolenie Damara, na pół dzikie, w południowéj Afryce,

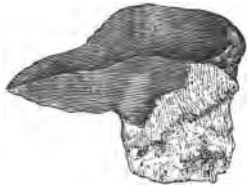

53.

ma lekarzy, którzy leczą puszczaniem krwi za pomocą narzędzia krzemiennego. (Archiv für Anthropologie z roku 1869 tom III str. 325. Mieszkańcy przedhistoryczni okolicy płockiéj mogli znać ten sposób leczenia, i mogli go używać mimo swéj wyższéj cywilizacyi, a w tym razie i narzędzie tutaj opisane mogło służyć za puszczadło.

Oprócz narzędzi wyraźnego kształtu znajdują się pospolicie na cmentarzach przedhistorycznych liczne okrzoski krzemienne, które za odpadki przy robocie narzędzi uważać można; i pod Płockiem znajdują ich się tysiące, a lubo i niemi się zapewne posługiwano, to jednakże opisywać ich nie masz potrzeby.

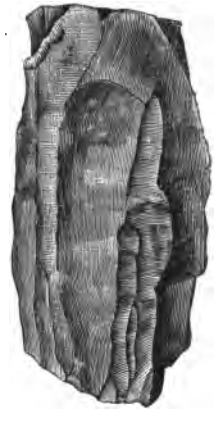

54.

Do uzupełnienia wiadomości podanéj o narzędziach krzemiennych z pod Płocka wypada wspomnieć o rdzeniach krzemiennych napotykanych na tych samych miejscach; znane one w archeologii pod łacińską nazwą *nucleus*. Rdzeniem (nucleus) nazywamy środek krzemienia pozostały po odłupaniu z niego pewnéj liczby nożyków, strzał lub innych narzędzi. Na powiérzchni rdzeni widać podłużne wyżłobienia pozostałe po odłupanych narzędziach, a gdzie na narzędziach znajduje się guziełek powstający przy uderzeniu, tam na rdzeniu dostrzegamy wklęsłość guziełkowi owemu odpowiadającą. Fig. 54 przedstawia jeden z 20 rdzeni znalezionych pod Płockiem.

Rdzenie mają swoje znaczenie w archeologii: najprzód bowiem dowód stanowią, że narzędzia robione były na miejscu, a nie sprowadzane z innych stron; powtóre przyczyniają się do wyjaśnienia sposobu, w jaki robiono drobniejsze narzędzia krzemienne, a robota właśnie jest jedném z trudniejszych zagadnień archeologii. Pod tym względem na szczególną uwagę zasługuje jeden rdzeń nr. 55 znaleziony pod Ośnicą. Jest

to krzemień białawego koloru, który po jednéj stronie ma przyrządzone dwie wiérzchnie płaszczyzny nożyka, ale nóż nie został odłupany, bo przez poprzeczne pęknięcie krzemienia został przetrącony przed odbiciem. Po drugiéj stronie dostrzegamy szczególnego rodzaju płaszczyznę; przedstawia ona trzy odstępy nadające krzemieniowi pozor masy krajanéj, od góry twardéj, a ku środkowi miękkiéj. Możnaby mniemać że nóż krający tę masę napotkał zwiérzchu twardą skorupę i tę niejako kruszył; drugi odstęp mniéj był twardy, jednakże

55. a.

55 b.

płaszczyzna powstająca przez krajanie jest jeszcze nieco chropawa; w trzecim odstępie szedł nóż przez masę zupełnie miękką i dla tego pozostawił płaszczyznę zupełnie gładką. Kiedy nóż doszedł do połowy rdzenia, odprysła jedna strona i zaniechano dalszego łupania, widoczne jednakże jest dalsze pęknięcie krzemienia w kierunku tym samym, w którym go do połowy przełupano. Rdzeń ten mojém zdaniem wyraźnego dostarcza dowodu, że umiano miękczyć krzemień dla snadniejszego łupania, a to za pomocą rozgrzewania, gdyż i białość

tego rdzenia i napęknięcia poprzeczne, czyniące go nieużytecznym, są zapewne skutkiem zbytniego rozgrzania. Domysł ten, że zaprawiano krzemienie do łupania przez rozgrzewanie, nie jest nowy, lecz zaniechano go; w nowszych dopiéro czasach wznowiono go w czasopiśmie Zeitschrift für Ethnologie z r. 1870 tom II str. 160. Rdzeń ośnicki jest przeto pożądanym przyczynkiem do zbadania sposobów, których używano przy łupaniu narzędzi z krzemienia.

B. OKOLICA WARSZAWSKA.

Okolica warszawska podobnie jak płocka niezachwianych dostarcza dowodów, że brzegi Wisły w czasach przedhistorycznych licznemi były pokryte osadami. Po prawéj stronie wspaniałéj téj rzéki tuż za Pragą leżą liczne cmentarze pogańskie pokryte szczątkami popielnic, drobnemi wyrobami z krzemienia, bronzu lub żelaza. Cmentarze te tak blisko z sobą graniczą, że możnaby przypuszczać, iż stanowią jeden ciąg poprzecinany małemi przerwami, których może niegdyś nie było, bo może powstały skutkiem zakładania nowych osad i brania pod pług ziemi pokrytéj grobami. Dla dania skazówki należącéj się tym, którzyby mieli chęć czynić tutaj dalsze poszukiwania, winienem nadmienić, że Targówkiem nazywam przestrzeń leżącą między Nową Pragą, cmentarzem żydowskim i wsią Targówkiem i to nazywam piérwszym cmentarzem przedhistorycznym pod Warszawą. Drugi znajduje się za Targówkiem po prawéj stronie bitéj drogi; tu nie robiłem poszukiwań. Trzeci cmentarz leży przed przysiołkiem Dotrzymą, lecz jeszcze na terytorium należącém do w-nych Brühl;

czwarty leży tuż za Dotrzymą; dla łatwiejszego znalezienia trzeci i czwarty cmentarz zaliczam do Dotrzymy; piąty leży kilkaset kroków na wschód od przysiółka Antoninowa lub Antoniowki; szósty na polach Grochowa, opisany już w Bibliotece Warszawskiéj na r. 1871, IV, 43; siódmy pod Wawrem zwiedzany przez p. Walerego Kostrzębskiego.

Wielkie wydmy piaszczyste rozciągające się między Nową Pragą a polami wsi Targówka, mimo znacznego zniszczenia jeszcze dziś dostarczają dość licznych wyrobów krzemiennych, na które nikt dotąd nie zważał i dla tego wskazują nową skarbnicę archeologiczną, chociaż przed laty kilkudziesięciu w ten sam sposób tylko liczniéj pewnie pokrywały powiérzchnią jak dzisiaj. Wyroby te nie są obojętne dla nauki,

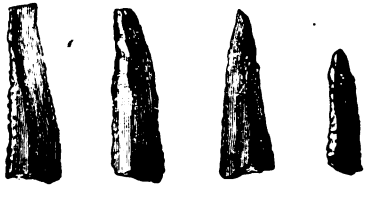

56. 57. 58. 59.

bo postać ich częścią odmienna od wyrobów napotykanych przeze mnie na innych miejscach powiśla, częścią dotąd nie znana. Do nieznanych mi dotąd zaliczam drobniuteńkie nożyki krzemienne, dołem i wzdłuż całego tylca starannie otłukiwane, przedstawione w naturalnéj wielkości pod nr. 56 — 59. Najdłuższy z nich ma 42 milimetry długości. Będąc zbyt drobne ulegały łatwo uszkodzeniu i dla tego trudno znaleźć cały.

Drugim niespostrzeganym przeze mnie gdzieindziéj rodzajem narzędzi są małe czworoboki łupane z krzemienia (n. 60, 61) podobne do kawałków poprzetrącanych nożyków, czém jednakże nie są, bo dwie skośne ściany zawsze są starannie otłukiwane, a nie łupane. Przeznaczenia ich wskazać nie umiem, ale liczne ich pojawianie się okazuje, że miały jakieś

użycie; zapewne je osadzano w nożu kościanym z wydrążeniem, czego przykład podaje Grewingk, Das Steinalter der Ostseeprovinzen, Dorpat 1865, str. 55.

Do mniéj zwyczajnych należą nożyki małe, których wyda-

60. 61. 62. 63. 64.

tném znamieniem jest tylec gruby zaokrąglony i niekiedy zupełnie wygładzony, jakby przez toczenie. Skutkiem używania czy téż późniejszéj poniewierki krzemienne te nożyki pospolicie jeden koniec mają utrącony, jak te które w naturalnéj wielkości przedstawione pod nr. 62—64. Są i żelazne nożyki z podobnym wygiętym grubym tylcem mające oba końce całkiem równe, tak iż niewiadomo czy były obsadzane i który koniec przeznaczony był w obsadę. Najdłuższy z nich nr. 67 ma 65 milim. długości a ma rówiennika w krzemiennym nożu podobnego kształtu i wielkości pochodzącym z Popielżyna. Dwa inne przedstawione w naturalnéj wielkości nr. 65, 66. Nożyki te żelazne tém się różnią od opisanych wyżéj krzemiennych, że tylec żelaznych jest nierówny, jakby

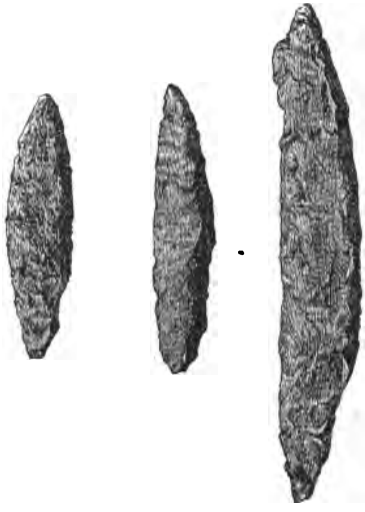

65. 66. 67.

odrąbany od większego kawała żelaza. Żelazne te nożyki pochodzą z Targówka z tych samych miejsc, na których znajdowałem odpowiednie im krzemienne.

Ostrza strzał staranniejszéj roboty pojawiają się tutaj w trzech rodzajach. Jedne mają trzonek do zapuszczania go w brzechwę, a wyobrażone tutaj w naturalnéj wielkości przedstawiają trzy stopnie opracowania: piérwsze (nr. 68) z grubszego tylko otłuczone, drugie (nr. 69) opracowane lepiéj, ale niewykończone, trzecie wykwintniejszą postacią okazujące pewne wykończenie (nr. 70). Pod względem rozmiarów należą do najmniejszych w tym rodzaju strzał. Między tysiącem lepszych okazów krzemiennych ostrzy posiadam ledwie kilka takich, które ostrze i trzonek mają otłukiwany, co daje miarę ich rzadkości. Ten rodzaj strzał był naśladowany w wyrobach żelaznych może równocześnie z krzemiennemi robionych, a Targówek dostarczył ich kilka; dla porównania podaję (pod nr. 71) rysunek jednéj z nich w naturalnéj wielkości.

68.

69.

70.

71.

Drugim rodzajem ostrzy dostarczonym przez Łysegóry pod Pragą są tak nazwane sercowate. Różnią się nieco od podanych wyżéj z Ośnicy i dlatego rysunek kilku z nich zamieszczam n. 72—75. Rozmiarów są drobnych, bo największe ostrze ma 25 milim. wysokości, a najmniejsze 15 mil. nie dochodzi. Ostrzy takich dostarczyły Łysegóry dotąd 50, z których do mego zbioru weszło 35.

Trzeci rodzaj powstał z połączenia postaci dwu poprze-

dzających, bo ma dołem wydrążenie, a z niego środkiem wychodzi trzonek. Sądziłem początkowo, że kształt ten ostrza jest właściwością Skandynawii, bo na 70 sercowatych zebranych nad Wisłą i Wkrą nie pojawiło się ani jedno tego rodzaju. Dopiéro wycieczka 15 kwietnia 1873 dostarczyła piérwszego w naszym kraju okazu, znalezionego przez mego syna. Rysunek podaję w naturalnéj wielkości (nr. 76). Na

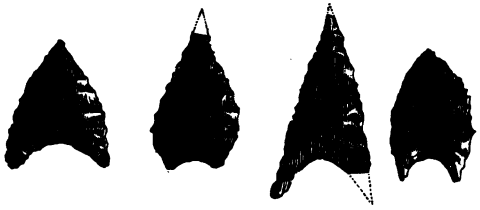

72. 73. 74. 75.

tym samym cmentarzu pojawiło się żelazne ostrze tego samego kształtu i téj saméj wielkości. Podobieństwo to w połączeniu z poprzednio opisanemi wyrobami żeláznemi okazuje, że wyroby krzemienne służyły niekiedy za wzory dla wyrobów z żelaza; okoliczność ta ma dla nauki pewne znaczenie i dla tego kładę rysunek żelaznego ostrza (nr. 77) obok krzemiennego dla snadniejszego porównania. Że narzędzia krzemienne były robione na miejscu, okazują dość liczne rdzenie (nucleus) i jeszcze liczniejsze okrzoski. Wyrób żelazny ściśle zachowujący formę krzemiennego narzędzia dowodzi, że nie był sprowadzany, ale jest wyrobem krajowym może nawet téj saméj ręki co krzemienny. Tożsamość kształtów wyrobów żelaznych z kształtem wyrobów krzemiennych może nadto

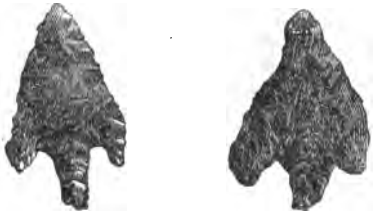

76. 77.

posłużyć za dowód, że wyroby żelazne równocześnie były robione z wyrobami krzemiennemi, z czego wypada, że wyrobów krzemiennych używano jeszcze wtenczas, kiedy znano żelazo. Być przeto może, że epoka żelazna nastąpiła u nas bezpośrednio po epoce kamiennéj, (1) bo dłuższa jaka epoka bronzowa byłaby pewnie zatarła wpływ kształtów używanych w wyrobach krzemiennych i byłaby raczéj zniewalała do naśladowania strzał bronzowych, które od krzemiennych widocznie się różnią. Lyell zastanawia się w Starożytnościach Rodu Ludzkiego (str. 306 przekładu niemieckiego) nad naśladowaniem wyrobów kamiennych widoczném w najdawniejszych wyrobach bronzowych, ale wyprowadza z tego całkiem inny wniosek, a mianowicie widzi w tém naśladowaniu dowód powolnego biegu postępu w sztuce dzikich pokoleń. Wniosek ten ogólny nie stoi w sprzeczności z tém, cośmy z podobieństwa wyrobów żelaznych z krzemiennemi wnioskowali. Innych wyrobów krzemiennych znajdowanych na wydmach Targówka, a nie różniących się od opisanych z Ośnicy, nie wymieniam poprzestając na nadmienieniu, że nie brak ich tutaj. Piaski najbliższe Warszawy posiane niemi jakby umyślnie na to, aby służyły za piérwsze pole dla tych Warszawian, w którychby zbudziła się chęć do szukania rozrywki połączonéj z zajęciem naukowém. Może żaden z młodych ludzi, którzy mi czasami towarzyszyli na tych wycieczkach, nie wykieruje się na archeologa, mimo gorący udział, który okazywali, na wyścigi biegając po grzęskim piasku i podnosząc każdy najdrobniejszy odłamek krzemienia; wszelako nie zapomną oni nigdy wrażenia, jakie robiły na nich znajdowane rzadsze narzędzia ludzi przedhistorycznych, i będą kiedyś mogli zwracać uwagę na naukowe znaczenie tych drobiazgów, które dotąd każdy z nas deptał jaknajobojętniéj.

---

(1) Kraszewski, Sztuka u Słowian. Wilno 1860. str. 48, 54.

DOTRZYMA.

W towarzystwie panów Walerego Kostrzębskiego i Stanisława Gargulskiego zwiedziłem 16 lipca 1871 po raz piérwszy cmentarz przedhistoryczny leżący po téj stronie Dotrzymy na polach w-nych Brühlów, ćwierć mili za rogatką ząbkowską pod Warszawą. Obszerność tego cmentarza trudno dziś oznaczyć, bo większa jego część oddawna już odkryta przez wywianie piasku; rzecz to wszakże mniejszéj wagi, a ważniejsza, że cmentarz ten należy do ciągłego prawie łańcucha cmentarzów okalającego Warszawę po prawéj stronie Wisły.

Na piérwszéj wycieczce odkopaliśmy sześć popielnic: właściwością ich jest, że prawie każda popielnica w całéj swéj wysokości przykryta jest w ziemi wielkim dzwonem glinianym, czego na innych cmentarzach nie znajdowałem; wszystkie zastaliśmy popękane w ziemi, z wyjątkiem jednéj pod względem kształtu i roboty niezbyt udatnéj; ale była to zarazem jedyna, która mieściła w sobie przedmioty starożytne, a mianowicie szczątki kolczyków z cienkiego drutu bronzowego i obrączkę prostą żelazną, o któréj nieco niżéj kilka słów powiem; wszystkie inne prócz popiołów i niedopalonych kości nie zawiérały żadnych starożytnych przedmiotów. Natomiast powiérzchnia zniszczonego cmentarza dostarczyła pewnéj ilości przedmiotów, które o tyle są ważne, że zestawione różnorodnością swoją dają niejakie objaśnienie o wieku cmentarza i o czasie powstania tych grobów. W ciągu jednego roku zwiedzałem to miejsce kilka razy, a zawsze napotykałem coś nowego na powiérzchni ziemi uwolnionéj od piasku przerzucanego przez wiatr z miejsca na miejsce. Tym sposobem zebrałem tutaj cokolwiek najróżnorodniejszych zabytków a w szczególności wyrobów z krzemienia, bronzu, żelaza, szkła a nawet srébra.

Pomiędzy wyrobami krzemiennemi zasługuje na wzmiankę ostrze strzały sercowate dość starannie otłuczone, podobne

do tych, które już opisałem pod n. n. 2—10. Była i strzała z poprzeczném ostrzem z rodzaju podanych wyżéj pod nr. nr. 24 — 26. Nakoniec z krzemiennych narzędzi zasługuje na uwagę haczyk (nr. 78) 30 milim. długi z wąsem pod ostrym kątem odstającym, którego przeznaczenie trudno odgadnąć; nie wiem, czy mógł służyć za wędkę, bo wędki u Nilssona mają cokolwiek odmienny kształt. Inne dość liczne łupane narzędzia krzemienne nie przedstawiają nic takiego, coby zasługiwało na wzmiankę.

78.

Z wyrobów bronzowych znalazłem na tym cmentarzu spilgiém używaniem wytarty. Dwie ceweczki z blachy bronzowéj zwiniętéj, 18 i 23 milim. długości, zapewne były naszywane na odzieży.

Z żelaznych wyrobów odznacza się nadobnym kształtem

79.

śpila broszowa (nr. 79) 90 milim. długa z łożem do wkładania kolca sprężystego. Wyrobu tego nie powstydziłby się nowoczesny złotnik; mogłoby nawet powstać podejrzenie, czy śpila ta nie pochodzi z czasów późniejszych, zwłaszcza że znaleziona została na powiérzchni ziemi; starożytności jéj broni jednakże stanowczo szczególnego rodzaju czarna skorupa pokrywająca ją w tym samym rodzaju, jak obrączkę żelazną,

którą na tym cmentarzu własną ręką z popielnicy wydobyłem. Obrączka ta ze spłaszczonego dość grubego drutu, czarną skorupą pokryta, ma średnicy wewnątrz 22 milim; zapewne była noszona na palcu. Czarna skorupa tak na śpili jak na obrączce powstała pewnie przy paleniu razem z ciałem nieboszczycy; ochroniła ona te przedmioty od rdzy, któréj na nich nie masz śladu. Dwa żelazne ostrza strzał z końcem czworograniastym, jedno 43, drugie 30 milim. długie, tak są zniszczone od rdzy, że ledwie ich piérwotnego kształtu dopatrzéć można.

Na cmentarzu tym zebrałem 15 kawałków szkła i to wszystkie na jedném miejscu, tak iż domyślać się można, że pochodzą wszystkie z jednego grobu. Są to paciórki w kształcie cewek ze szkła zielonego z powiérzchnią podłuż żłobkowaną (nr. 80). Jednakże połowa z nich stopiła się przy paleniu ciała, iż dziś przedstawiają bryłki niekształtne, ze śladem rowka wewnątrz do nawlekania; przez jednę taką stopioną bryłkę jeszcze dziś nitkę przeciągnąć można, co najwidoczniéj dowodzi, że wszystkie te bryłki przed stopieniem były paciorkami, tak jak ta ich połowa, która nie uległa wpływowi ognia. Paciórki takie znane są z dzieła E. Tyszkiewicza p. t. Rzut oka na źródła archeologii, gdzie są odrysowane na tab. II, nr. 23, 24 zapewne w naturalnéj wielkości. Różnica od znanych zkądinąd zachodzi tylko co do ich barwy i wielkości, gdyż na Dotrzymie jeden podłuż rozłupany ma 34 milim. a drugi 24 milim. długości, kiedy z opisanych przez Hartmanna (Das Vaterlaendische Museum zu Dorpat beschrieben von H. E. Hartmann. Dorp. 1871 str. 36) jeden tylko ma 20 milim. drugie po 19, 15, 13 milim. długości. Na szczególną uwagę zasługuje paciórek ze szkła bezbarwnego (nr. 81) 35 milim. długi, gdyż po-

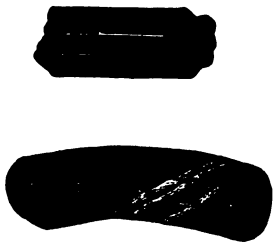

80. 81.

wiérzchnia jego ozdobiona jest trzema paskami białemi, trzema brunatnemi, wążykowato wkoło idącemi; wyrób taki należy do rzadkich. I ten paciorek zaczynał się już topić pod wpływem ognia, lecz tylko się nieco zgiął; rowek dozwala jeszcze przeciągnąć nitkę.

Ostatnim przedmiotem służącym do charakterystyki cmentarza pod Dotrzymą jest kawałek srébrnego kolczyka z drutu mającego trzy milim. grubości; w jedném miejscu jest nawiązka z trzech perełkowych sznurków, jaką na srébrnych wyrobach znajdowanych z monetami 9 i 10 wieku często napotykamy.

Sądząc z przedmiotów wyżéj wyszczególnionych zaliczyć nam wypada cmentarz pod Dotrzymą leżący do początków epoki żelaznéj czyli podług mego rozumienia do piérwszych wieków ery chrześcijańskiéj. Wyroby krzemienne bynajmniéj się temu nie sprzeciwiają, gdyż posługiwano się niemi jeszcze wtenczas, kiedy już znano żelazo. Kruszec ten dla pospolitego człowieka zbyt był drogi, aniżeli żeby z niego mógł wyrabiać wszystkie swoje narzędzia. To téż widzimy, że żelazo jest tu użyte na przedmioty do zbytku należące. Srébro jako kruszec znajdowany w stanie rodzimym mogło być znane wcześniéj od żelaza, i dla tego pojawienie się jego pod Dotrzymą jest bez wpływu na oznaczenie wieku cmentarza. Paciorki szklanne służyły zawsze ucywilizowańszym narodom za najmilszy bo niedrogi środek wymiany w stosunkach z narodami nieznającemi jeszcze sposobu ich robienia. Tą drogą przychodziły zapewne i do nas, a przychodziły równocześnie z bronzem i żelazem. Mniemam, że niełatwo będzie wykazać używanie u nas szklannych paciorków przed bronzem i żelazem. Wszakże pytanie to przy oznaczeniu wieku cmentarza tutejszego jest obojętne, bo tu rozstrzygają wyroby żelazne.

O kroków kilkaset za opisanym cmentarzem leży przysiołek Dotrzyma. Tuż za Dotrzymą ponad bagnistą łąką ciągnie się pasmo wzgórz piaszczystych poprzerzynanych parowami. Parowy te powstały zapewne przez wydmuchanie

piasku skutkiem zagrzebywania popielnic nie dość mocno leżącego. Ze zniszczonych grobów powinny pozostać takie szczątki, które nie łatwo ulegają zniszczeniu. To też zwiedzając tę miejscowość dwukrotnie w r. 1872 zebrałem tutaj cokolwiek wyrobów krzemiennych, między któremi najważniejsze jest narzędzie z skośném grubém ostrzem (nr. 82) przeznaczone do skrobania skór lub innych rzeczy, z rodzaju tych, które Madsen w dziele Antiquités Préhistoriques du Danemark wyobraził na tab. 24 nr. 9, 10. Nazywają je skandynawscy starożytnicy narzędziami łyżkowatemi, lubo Madsen stanowczo oświadcza się przeciwko właściwości téj nazwy. Zebrałem ich nad Wisłą i Wkrą przeszło 30, kształtu często bardzo zbliżonego do skandynawskich, lecz mniejszych rozmiarów, jak w ogóle wszystkie nasze drobniejsze wyroby krzemienne, przy największém podobieństwie kształtów, co do rozmiarów są pospolicie znacznie mniejsze. Skrobacz za Dotrzymą znaleziony tém się różni od wszystkich innych tak z rysunków mi znanych skandynawskich jak i krajowych do mego zbioru należących, że ma szyjkę z wydrążeniami po obu stronach do przywiązania na obsadzie. Urządzenie podobne znajduję przy harpunach wyobrażonych w dziele Nilssona o epoce kamiennéj Skandynawii tab. III nr. 42, 46, i przy narzędziu krzemienném używaném przez Indian północnéj Ameryki przy uprawie ziemi; rysunek jego podany w Archiv für Anthropologie Tom 4 str. 1. Druga różnica skrobacza naszego od innych leży w skośném położeniu brzuśca. Z ostrzem podobném mam tylko jedno jeszcze narzędzie krzemienne (nr. 83), zapewne także do skrobania mające służyć, które zawdzięczam uprzejmości w-néj panny Malwiny Szokalskiéj; znalezione zostało przez nię z wielu innemi wyrobami krzemiennemi w Okradzionowie pod Sławkowem. I drugie to narzędzie ma

82.

po obu stronach wydrążenia ułatwiające umocowanie w oprawie. Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie drobne narzędzia krzemienne nie były używane tak, jak je dziś widzimy, ale w oprawie drewnianéj, rogowéj lub kościanéj; nie wiele jednakże jest takich, na którychby sposób oprawienia był widoczny; tym większą mają dla naszych badań wartość narzędzia ze skazówkami oprawy, których oprawa z innych okazów jeszcze nie była znana. Podałem oba w naturalnéj wielkości. Widocznym tym rozmysłem okazującym się w wydrążeniach

83.

84.

85.

z wyraźném przeznaczeniem możnaby cokolwiek zaniepokoić tych panów archeologów, którzy drobne narzędzia krzemienne uważają za przypadkowe okrzoski będące raczéj dziełem swawolnéj natury niż owocem myśli i usilności człowieka. Nie kłóćmy ich błogiego spoczynku! Zwyczajnych skrobaczów, bez wyżłobień do nawięzywania dostarczyła Dotrzyma kilka; największy z nich ma 37 milim. długości, 25 milim. szérokości.

Między narzędziami krzemiennemi za Dotrzymą znalezionemi zasługuje jeszcze na uwagę płaskie ostrze strzały przedstawione tutaj (nr. 84) w naturalnéj wielkości z maleńkim trzonkiem do obsadzenia na brzechwie. Nie zbywało na innych ostrzach łupanych z krzemienia i różnokształtnych nożykach, które jednakże nie przedstawiają nowych form, albo też przy widoczném obrobieniu ręką ludzką nie pozwalają się do-

myślić przeznaczenia, jak narzędzie podane pod nr. 85, które po lewéj stronie w miejscu brzuśca jest dość grube i wygładzone jakby przez długie używanie.

Lubo na cmentarzu za Dotrzymą nie znalazłem ani bronzu, ani żelaza, to jednakże nie uważam go za dawniejszy od tego, który leży przed Dotrzymą. Brak bronzu i żelaza jest rzeczą przypadkową, zwłaszcza że nie kopałem, ale zbiérałem tylko na powiérzchni, zkąd bronz i żelazo mogły zniknąć wcześniéj. Rodzaj roboty narzędzi krzemiennych nie różni się od zabytków cmentarza poprzedzającego.

ANTONÓWKA.

Kilka set kroków za przysiołkiem Antonówką między wsiami Kawęczynem i Ząbkami pod Warszawą leży pasmo wzgórz piaszczystych, które może w czasach najodleglejszych stanowiło prawy brzég piérwotnéj Wisły. Od Pragi saméj widne wielkie bielejące wydmy nęcą oko starożytnika i obiecują bogaty plon zabytków przedhistorycznych. Ile razy wychylałem się za Pragę, pokusa brała dotrzéć do tych krańców warszawskiego widnokręgu. W końcu wybrałem się na wiosnę 1873 i zaspokoiłem ciekawość. Zaraz za Antonówką znalazłem wielką wydmę pozostałą po cmentarzu bardzo dawno zniszczonym, jak wnosić można że szczątków popielnic, które przerzucane wiatrem z miejsca na miejsce tak wymełte zostały piaskiem, że dziś są cienkiemi listkami ledwie dającemi się rozpoznać jako szczątki naczyń glinianych. Podniosłem tutaj kilkadziesiąt krzemyków łupanych małego znaczenia. Jedno tylko ostrze strzały z rodzaju sercowatych, z bardzo nieznaczném wydrążeniem u dołu, wynagrodziło trud przebywania moczarów utrudniających na wiosnę drogę po dawnem korycie Wisły. Długie lata wycierane piaskiem, nabrało ostrze to lskniącéj powiérzchni, jaką wyroby krzemienne nie zawsze mają. W tém samém pasmie wzgórz bliżéj wsi Ząbek napo-

tkałem drugi niewielki cmentarz nie tak dawno zniszczony, bo więcéj na nim szczątków popielnic i dosyć kamieni przepalonych i kruszących się. Były i tu drobne łupane krzemienie, ale nic takiego, coby na wzmiankę zasługiwało.

II. NAD RZÉKĄ WKRĄ.

W miesiącu lipcu 1871 zwiedzałem okolicę Nasielska a w szczególności brzegi Wkry Działdówką także nazywanéj, nie zbyt daleko od jéj ujścia do Narwi. I tutaj bystre oko kuzyna mego R. Rankowicza poprzedziło moje własne poszukiwania. Zwiedziłem obszerny cmentarz w Popielżynie rozłożony na wzgórzach piaszczystych nad samą Wkrą; zastałem groby po największéj części zniszczone przez wiatry lub wylewy rzéki. Grób jeden, który rozkopałem, pokryty był kamieniami niewielkiemi polnemi przepalonemi; ułożone były na podobieństwo bruku. Pod kamieniami na $1\frac{1}{2}$ stopy głębokości leżały w nieładzie kawałki popielnicy i szczątki kości niedopalonych. Domyślam się, że grób ten był już odkopywany poprzednio, może przez ludzi szukających skarbów. Na powiérzchni cmentarza znalazłem kilkaset łupanych wyrobów krzemiennych, między któremi najcelniejsze są: siedm ostrzy strzał sercowatych podobnych do wyobrażonych pod nr. 72—75, jeden płoszczyk széroki z mlecznego, prawie przezroczystego krzemienia, z trzonkiem otłukiwanym do obsadzenia na brzechwie; wyobrażony w naturalnéj wielkości pod nr. 86; krzemienny bełt do strzały, trójgraniasty 60 milim. długi, drugi takiż 80 milim. dochodzący, kilka narzędzi do

skrobania w rodzaju wyobrażonych pod nr. 33—36; nóż krzemienny skośnie zakończony, z wiérzchem o trzech ścianach, podobny do wyobrażonych pod nr. 45—47.

Do najlepszych wyrobów krzemiennych nalezionych tutaj zaliczam nożyk skośnie zakończony z białawego krzemienia mający ku dołowi wyżłobienie do przymocowania na obsadzie (nr.87). Nożyków podobnych, lecz bez wyżłobienia, znalazłem kilka-naście na wydmach Targówka; bywają pospolicie bardzo ma-

86

87.

88.

łych rozmiarów, niektórych brzeszczot nie przechodzi 25 milim. długości; najdłuższy w moim zbiorze ma 36 milim. długości. Znamiona wydatne dozwalające liczyć je do jednego rodzaju, a odróżniać od innych narzędzi, mianowicie strzał, są: skośne ścięcie, ostry koniec w przedłużeniu brzuśca, i najczęściej tylec oraz szérszy koniec otłukiwany.

Z pomiędzy krzemieni cmentarza popielżyńskiego zasługuje jeszcze na uwagę rodzaj młotka przyrządzonego do

wszczepienia w rękojeść. Wedle mego domysłu zużycie jego pochodzi od uderzania w inny kamień, tak iż tém samém prawem mogę go uznać za tłuczek używany do łupania krzemieni, jak Nilsson uznał za tłuczki okrągłe kamienie, na których krawędziach zużycia prawie całkiem nie widać. Znajduję na cmentarzach pogańskich tysiące łupanych krzemieni, znajduję na nich rdzenie krzemieni pozostałe po odłupaniu kilkunastu narzędzi: czemużby się niemiało znaleźć narzędzie, które do łupania było potrzebne? Z mnóstwa krzemieni zebranych z cmentarzów przedhistorycznych ten jeden tylko, wyobrażony pod nr. 88, uznać można za tłuczek używany do ich łupania.

Z pomiędzy innych starożytności znalazłem tylko jedno żelazne ostrze strzały 64 milim. długie z tulejką do obsadzenia na brzechwie, uszkodzoną broszkę żelazną i kawałek zapinki bronzowéj przyozdobionéj w jednym końcu wkładanym drutem srébrnym (1). Wedle wskazówki tych ostatnich przedmiotów cmentarz popielżyński odnieść należy do epoki żelaznéj.

O parę tysięcy kroków od cmentarza popielżyńskiego zbliżając się ku Wiśle leży nad Wkrą wieś Gadowo. I tu znajduje się cmentarz nad rzéką, lecz ponieważ był obsiany, nie mogłem szukać wątlic, jak popielnice tutaj lud miejscowy nazywa. Mam jednakże z tego cmentarza jedno ostrze strzały sercowate, z ząbkowanym brzegiem, krzemienne, podobne do nr. 10.

Okolica ta pod względem zabytków archeologicznych nie ustępuje skarbnicy płockiéj: z Miszewa pod Nowem-miastem mam piękne ostrze strzały (nr. 89) opatrzone trzonkiem, starannie otłukiwane, 35 milim. długie, drugie bez trzonka (nr. 90) i kilkanaście pośledniejszych narzędzi krzemiennych.

Z Kosewa w tejże okolicy leżącego dostałem krzemienne

---

(1) Bronz wykładany srebrem uchodzi za rzadkość. Zob. Zeitschrift für Ethnologie 1871 str. 12.

ostrze do strzały 40 milim. długie, 19 milim. szérokie z trzonkiem do obsadzenia (nr. 91). Tu znaleziony został wśród pola wielki kamień nieckowato wydrążony, z rodzaju tych, które bardzo często bywają znajdowane na cmentarzach przedhistorycznych meklemburskich; we wsi Węglinie w Meklemburskiem u każdego gospodarza spotkać można takie przedhistoryczne żarna, (1) gdyż domyślają się starożytnicy, że w wydrążeniach tych kamieni gnieciono i tarto ziarno w czasach przedhistorycznych. Kosewski kamień ma 76 centimetrów długości, 53 centim. szérokości; wydrążenie pokrywające cały kamień ma środkiem 14 centimetrów głębokości. Na samym brzegu wyżłobienia widziéć można kréski proste po 6—8 centimetrów długie, ale tak niewyraźne, że raczéj zarowki pozostałe po dłucie przy wydrążaniu poczytać je można niż za szczątki napisu. Być może, żedwa szląskie kamienie z napisami runicznemi wspomniane u Büschinga w Wöchentliche Nachrichten tom IV str. 131 i 341, jako téż trzeci przesłany przed laty kilkunastu z pod Nasielska do Warszawy, nie wiadomy dziś z pobytu, miały takie same niewyraźne kréski, które za runy poczytano.

89. 90. 91.

Jedném z ważniejszych stanowisk archeologicznych poniżéj Gadowa nad Wkrą jest Lelewo, wieś swą nazwą przypominająca czasy pogańskie. Miejscowość urozmaicona wzgórzami lesistemi, przerzynana przezroczystemi nurtami rzéki, ma dziś dużo uroku, a w czasach przedhistorycznych przez ob-

(1) Jahrbücher des Mekl. Vereins, tom XII str. 420.

fitość wody nadawała się szczególnie na stałą osadę; to téż jéj ślady tutaj znajdujemy.

Po prawym brzegu rzéki, naprzeciw Lelewa leży niezbyt wielkie lecz rybne jezioro. Wedle legendy miejscowéj powstało ono przez zapadnięcie się miasta; nawet nazwa zapadłego miasta z legendy znana: nazywało się ono Krock, a sąsiednie miasto za Krockiem nad Wisłą leżące nazywa się Zakroczym, niejako Za-Krockiem, bo tak chce legenda dla większego podobieństwa do prawdy. Na poparcie podań legendy opowiadają tutaj, że czasami słychać dzwięk dzwonów i głos organów z głębi jeziora dobywający się, że widywano czarną krowę z dzwonkiem z jeziora wychodzącą, że kiedyś mnich z siwą brodą do ziemi sięgającą spłoszył kobiéty kąpiące się wieczorem w jeziorze, nakoniec, że przed niezbyt dawnemi czasy obruszyły się w zapadłém mieście drzwi żelazne, wypłynęły na wiérzch, a kiedy osiadły na brzegu, zabrano je i użyto dla bocznego wejścia do kościoła w Cieksynie, gdzie się dziś jeszcze znajdują.

Legenda o zapadłém mieście i powstającém jeziorze powtarza się na wielu miejscach; uporczywie pojawiające się podanie takie może odnosić się do wypadków rzeczywistych, ale w tém rozumieniu, w jakiém ja je pojmuję. Wiadomą jest rzeczą, że piérwotni mieszkańcy na całéj kuli ziemskiéj dla zabezpieczenia się od napaści drapieżnych zwierząt lub nieprzyjaciół, często tworzyli osady na wodach bijąc pale mniéj więcéj o sto kroków od brzegów, robiąc na nich kładki i stawiając na kładkach chaty (1). Przystęp do takiéj osady od lądu był po moście i czołnami. Zdarzało się zapewne dość często, że osada taka spłonęła czy to przypadkiem, czy podpalona przez nieprzyjaciół. W takim razie cała osada z ludźmi i dobytkiem, ze sprzętem domowym i całém mieniem stawała się pastwą płomieni i wpadała do wody, a liczne zabytki na

(1) Troyon, Habitations Lacustres. Lausanne 1860, str. 4.

miejscach tych osad znajdowane od lat kilkunastu we wszystkich innych krajach, a mianowicie w Szwajcaryi, są dziś przedmiotem najgorliwszych poszukiwań, bo służą do zestawienia obrazu sposobu życia i stopnia cywilizacyi ludzi czasów przedhistorycznych. Legendy o zapadłych miastach można odnosić do zniszczonych osad nawodnych, przyczém powstawanie jezior jest dodatkiem, bo one nie powstawały oczywiście dopiéro w tych miejscach, gdzie niknęły osady nawodne, ale były tam już, gdyż na nich właśnie osady zakładano.

Podanie o jeziorze lelewskiém można przeto uważać za ślad, że na niém w czasach przedhistorycznych istniała osada, która z jakiejkolwiek przyczyny uległa zniszczeniu. Lecz tego za pewność uważać nie można, bo może być, że takiéj osady tutaj nigdy nie było i że podanie o inném jakiém jeziorze rzeczywiście osady nawodne mającém przeniesiono na jezioro lelewskie. Dwa tylko dni mogłem poświęcić poszukiwaniom nad jeziorem tém i dla tego nie mogłem sprawdzić tego mego domysłu.

Powody do zamieszczenia Lelewa między osadami czasów przedhistorycznych znalazłem w dwu cmentarzach tutaj wynalezionych a znacznie między sobą różniących się: jeden z nich leży na południowéj, drugi na zachodniéj stronie jeziora. Piérwszy z nich nad samą drogą dziś całkiém zniesiony przez wywianie piasków; niezbyt jednakże dawno, bo na powiérzchni poznać można wyraźnie miejsce każdego grobu z pozostałych przepalonych drobnych kamieni polnych kruszących się, z kawałków popielnic i łupanych narzędzi krzemiennych, których zebrałem kilkadziesiąt. Rodzaj tych wyrobów krzemiennych nie różni się od płockich i warszawskich; robione były na miejscu, bo po drugiéj stronie jeziora pod laskiem do Borkowa należącym podniosłem rdzeń krzemienia (nucleus) po złupanéj stronie przez zwietrzenie zbielały. Na cmentarzu tym zrobiłem piérwszy raz spostrzeżenie, że każdy grób zawiérał narzędzia krzemienne jednego tylko koloru; widocznie

cały garnitur narzędzi łupany był z jednego rdzenia. Nie znalazłszy tutaj żadnego całego grobu nic nie mogę powiedzieć o kształcie popielnic, ani o sposobie ich chowania. Wspomniane już kruche polne kamienie pozwalają się domyślać, że pokrywały one zapewne groby w sposób podobny, jak w Popielżynie i na innych miejscach. Było ich jednakże znacznie mniéj przy każdym grobie, niż w Popielżynie, co jednakże zabraniem z powiérzchni wytłumaczyć można.

Ważniejszym bo mniéj pospolitym jest drugi cmentarz leżący na zachód od jeziora, lubo nie wiém, o ile na nazwę

92.

cmentarza zasługuje; odkryłem dotąd bowiem jeden tylko grób kamienny leżący na szczycie wzgórza, a drugich domyślam się tylko pod lasem borkowskim i w samym lesie, a domyślam się z wielkich głazów na jedném miejscu częścią sterczących z ziemi, częścią pod powiérzchnią leżących. Odkryty grób na szczycie wzgórza, ocieniony dwoma chojarkami, znany jest mieszkańcom okolicy pod nazwą sklepu kamiennego i może nazwa ta będzie najwłaściwsza dla tego mało dotąd u nas znanego rodzaju grobów. Jak mi na miejscu opowiadano był sklep ten przed laty kilkunastu odkopany przez młynarza z Lelewa; nic w nim podobno nie znaleziono, z czego wno-

sićby można, że młynarz nie piérwszym był, który się do niego dobiérał. Lubo i ja wybrawszy wszystkę ziemię nic nie znalazłem, to jednakże sklep sam przez się, aczkolwiek pozbawiony świadectw chronologicznych, zasługuje na uwagę, bo przez porównanie ze sklepem odkopanym w Piątnicy przez p. Alfonsa Budzińskiego ([1]), i ze sklepem zniszczonym przed kilkunastu laty na polach dzisiejszego Andzina pod Nasielskiem można się domyślić, że należy do najstarożytniejszych

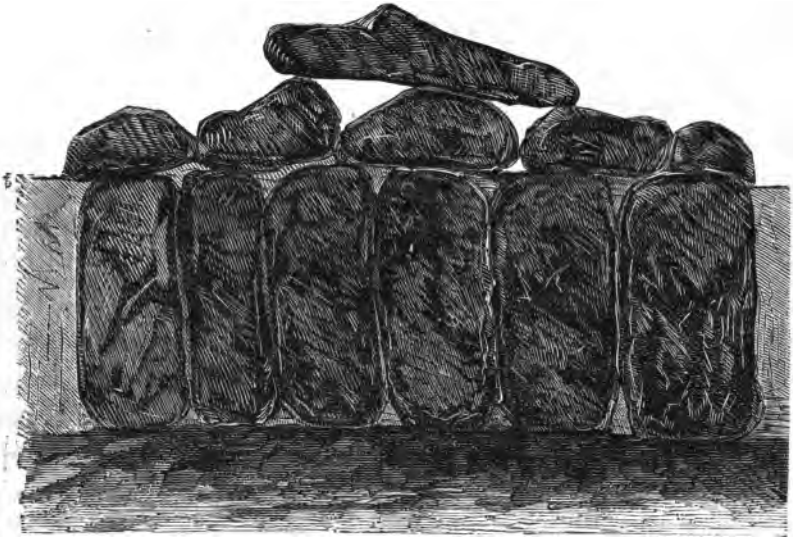

93.

tego rodzaju pomników, bo w Piątnicy tylko siekiéry kamienne znaleziono, a i w Andzinie prócz skieletu i paciorków nie znaleziono nic więcéj. Brak bronzu i żelaza dowodzi, że tego rodzaju sklepy pochodzą z epoki kamiennéj.

Sklep lelewski pod względem wielkości bardzo podobny do piątnickiego, zbudowany jest z kilkunastu płyt kamiennych,

(1) Biblioteka Warszawska 1871. tom I str. 236 następ.

granitowych, które tak są ustawione, że sklep ma postać podłużnego trójkąta, z ścianami podłużnemi wygiętemi, w jednym końcu schodzącemi się, tak iż do tarczy podłużnéj przyrównaćby go można. Ściana zachodnia krótka utworzona jest z dwóch łupanych granitów i ma szérokości 1 ½ metra. Ściany podłużne zbudowane każda z pięciu łupanych granitów, po dwa łokcie wysokich. Płyty ścian brzegami swemi tak dobrze się łączą, że ledwie kilku mniejszych kamieni potrzeba było użyć do zapełnienia przestworów górą pomiędzy niemi pozostałych. Duńskie podobne sklepy, ogłoszone w dziele Madsena, miewają od góry do dołu przestwory między wielkiemi kamieniami zakładane drobniejszym kamieniem. Średnica sklepu lelewskiego wynosi przeszło 4 metry (7 łokci). Wiérzch sklepu składa sześć wielkich kamieni, częścią łupanych, częścią niełupanych; łupanych i ciosanych po trzy łokcie długich, półtora łokcia szérokich i pół łokcia grubych użyto do utworzenia stropu; niełupane leżały w obu końcach i zapewne jeden pokrywał środkiém kamienie długie końcami na obu ścianach wsparte. Sklepienie to przy dawniejszém odkopywaniu zostało naruszone, bo dziś jedna tylko płyta środkowa leży nienaruszona w swojém miejscu; druga jednym końcem wpuszczona została do wnętrza sklepu. Skrajne granity sklepienia częścią zatęchły, częścią na bok usunęły się. Należałoby temu ważnemu pomnikowi starożytności przywrócić piérwotną postać przez ułożenie sklepienia tak, jak piérwotnie leżało, co odgadnąć nie trudno. Szczupła pomoc w ludziach, jaką w czasie żniw mieć mogłem, nie pozwoliła mi tego uczynić. Pozostaje mi jeszcze nadmienić, że ściany sklepu stoją całe w ziemi, i nie odkrywałem ich ze strony zewnętrznéj. Wewnątrz powiérzchnia tak ścian jak stropu jest równa, bo kamienie łupanemi i ciosanemi płaszczyznami do wnętrza są ułożone.

Wyrobów krzemiennych drobnych leżało cokolwiek w otoczeniu sklepu; z nich na wzmiankę zasługuje ostrze strzały sercowate, najdłuższe z kilkunastu dotąd nad Wkrą znalezio-

nych a do mego zbioru należących; długość 32 milimetry, największa szérokość 14 milim. podobne do nr. 5.

Sklep lelewski należy do najciekawszych zabytków przedhistorycznych tego kraju; niech się nie chlubi znajomością swych stron, kto tego pomnika zamierzchłéj przeszłości nie widział; wielu z nas zna wszystkie niemal zakątki cudzych krajów: czasby był pomyślić o poznaniu stron własnych, bo i tu będzie czemu się podziwić i będzie co pokochać.

O pół mili drogi od sklepu lelewskiego, na wschód Andzina, wsi przed laty kilkunastu założonéj, gdzie przed niedawnemi czasy stał jeszcze las, był drugi sklep do lelewskiego pod względem wieku zbliżony; część lasu, w któréj sklep leżał nazywała się Przysieką, dawniéj zapewne Przesieką. Przysiekami nazywano w wiekach średnich zasieki robione szczególniéj na pograniczu, a potém na każdém inném miejscu, gdzie chciano nieprzyjacielowi utrudnić przystęp przez lasy. O przysiekach szląskich ogłosił znany Gustaw Freytag rozprawę pełną stronniczych poglądów w Gazecie Szląskiéj r. 1871 nr. 439 — 463, gdzie między innemi szczególnemi rzeczami twiérdzi, że wyraz *przesieka* samym tylko Szlązakom był znany, że nie znają go inne narody słowiańskie z Niemcami graniczące na wschodnich krańcach, że wyraz ten przekręcony jest z łacińskiego praesecare, a odpowiada gockiemu brisaihva. Nie myśląc zaczepiać tak głębokiego badacza dziejów ośmielam się tylko zwrócić uwagę mimochodem na miejscowości u nas miano Przysiek mające np. w powiatach częstochowskim, miechowskim, wągrowieckim, gnieźnieńskim, jasielskim a szósta miejscowe tylko znaczenie mająca pod Nasielskiem, na któréj znajdował się sklep z czasów przedhistorycznych. Sklep ten rozebrano z rozkazu dziedzica około roku 1859, zwieziono wielkie ciosane kamienie do Cieksyna i z nieposzanowaniem ich wieku i znaczenia użyto przy stawianiu obory. Stosowniejsze przeznaczenie dano tym, na których wznosi się w Cieksynie krzyż z wyobrażeniem ukrzyżowanego Zbawiciela. Wedle opowiadania pana Rajskiego ówczesnego

rządcy w dobrach cieksyńskich, który był przy rozbiéraniu tego grobu, miał on kształt okrągły, był więc podobny do tych skandynawskich, które tak znakomicie opisał Nilsson. Znaleziono w nim cały skielet i garść paciórków; jedno i drugie zakopano znów na tém samém miejscu.

Jest to po piątnickim i lelewskim trzeci sklep kamienny pozostały po piérwotnych mieszkańcach obłaści leżącéj między Wkrą i Narwią po prawym brzegu Wisły. Groby tego rodzaju, jak się pokazuje, nie tworzą cmentarzów, to jest nie pojawiają się w większéj ilości na jedném miejscu, lecz stoją pojedyńczo w pewném oddaleniu jeden od drugiego. Wszakże jeżeli okolica jaka posiada dwa takie groby, to zapewne i więcéj ich będzie, a jeszcze więcéj było niegdyś, nim zapotrzebowano wielkich obrobionych już granitów na obory, mosty i tym podobne cele. Opowiadano mi, że w Nowem-mieście z kamieni obrobionych wziętych z grobu przedhistorycznego ułożono chodnik z probostwa do kościoła. Nie myślę nikogo oto winić, bo wiém, że i w innych krajach często nie lepiéj obchodzą się z podobnemi pamiątkami ogległych czasów. Jednakże pożądaną byłoby dla nauki rzeczą, żeby podobne pomniki opisano przynajmniéj, nim się przystąpi do ich burzenia. Okolica Nasielska zapewne posiada jeszcze tego rodzaju pamiątki, mogące posłużyć do rozjaśnienia zamierzchłych czasów lepiéj, niż najuczeńsze przypuszczenia historyków. Lecz jeśli z niemi postąpimy tak, jak postąpiono z andzińskim sklepem, to nigdy nauka nie zdobędzie się na dokładniejszy owych czasów obraz.

Kończąc na taraz opowiadanie o zabytkach przedhistorycznych znajdowanych przeze mnie na licznych cmentarzach pogańskich, winienem nadmienić, że zupełnie podobne odkrycia licznych wyrobów krzemiennych na wydmach piaszczystych robiono dość dawno w Meklemburskiém, lecz nie zadawano sobie pracy, żeby się niemi zajmować szczegółowo; robiono w ostatnich czasach na pograniczu Meklemburskiego i w Dolnych Łużycach, oczém ogłosił sprawozdanie Virchow

w Zeitschrift für Ethnologie na r. 1870, tom II, str. 350. Zaciekawiony doniesieniem o osobliwszém pojawianiu się tak licznych wyrobów krzemiennych udał się Virchow wraz z rodziną na oznaczone miejsca, zastał na nich rzeczywiście znaczną ilość drobnych łupanych krzemieni i kilka rdzeni krzemiennych, obok skorup z popielnic, kości niedopalonych i węgli. Uczony ten zwraca uwagę na niesłychaną rzadkość podobnych pokładów starożytności, mniema, że wyroby te krzemienne nie mogą być współczesne żelazu i daje do zrozumienia, że je do epoki kamiennéj zaliczyć należy. Zdania tego podzielić nie mogę, gdyż na opisanych przeze mnie cmentarzach znajdowałem wszędzie żelazo obok krzemieni, co więcéj znajdowałem te same kształty w wyrobach żelaznych, które mają wyroby krzemienne, co mi dawało prawo odnosić rzeczone cmentarze do piérwszych wieków epoki żelaznéj. Ztąd wynurzyłem przekonanie, że wyroby krzemienne były używane we wszystkich trzech epokach doby przedhistorycznéj, przekonanie, które znajduję wyrzeczone w tym samym tomie przytoczonego czasopisma (str. 160), w którém Virchow ogłosił swoje spostrzeżenia. Podobieństwo uderzające zabytków nad Hawelą i u Łużyczan do zabytków zebranych po prawym brzegu Wisły każe się domyślać słowiańskiego pochodzenia tamtych, co tym bardziéj zbliża je do epoki żelaznéj. Wątpię także, żeby podobne cmentarze przedhistoryczne były tak wielką rzadkością w dawnych siedzibach słowiańskich nad Hawelą i w Łużycach, lecz podobnie jak u nas nie zwracano na nie uwagi. Jak w Warszawie nikt się nie domyślał, że tuż za Pragą leży na piasku 50 najpiękniejszych ostrzy strzał sercowatych, a niezliczona ilość innych wyrobów krzemiennych: tak wszędzie poniewiérają się one, póki nie zjawi się jaki zagorzały starożytnik, który podobnie jak Schuhmann u Łużyczan zbiéra je przez lat trzydzieści na jedném i tém samém miejscu.

Kończąc pobieżne sprawozdanie o wycieczkach wypełniających chwile niezbędnego wypoczynku, a nie mających

bynajmniéj wyłącznego zadania badań archeologicznych, nie mogę się powstrzymać od uwagi, że szczególna to jednakże rzecz, że w każdéj okolicy, którą zwiedzałem, napotykałem starożytności z czasów przedhistorycznych. Spostrzeżenie to doprowadziło mnie do przekonania, że kraj nasz niezwyczajnie jest bogaty w tego rodzaju zabytki, i że mianowicie brzegi rzék i jezior pokryte są niemi. W przekonaniu tém utwiérdziły mnie późniejsze moje wycieczki nad Świder i Tyśmienicę, o których z czasem dam sprawę. Lecz z drugiéj strony nie mogę w sobie stłumić zdziwienia, że bogata ta skarbnica starożytności dotychczas nie zwróciła na siebie uwagi, z wyjątkiem bowiem wykopaliska leżajskiego, z którego podano kilka strzałek i drobnych wyrobów krzemiennych, dotąd ile wiém nikt nie zajął się rozpatrzeniem tego mnóstwa wcale udatnych krzemiennych wyrobów a mianowicie strzał. Siekiéry, młotki, dłuta krzemienne znajdujemy w znacznéj liczbie we wszystkich pracach temu przedmiotowi poświęconych, tak iż ja nie widziałem już potrzeby podawać rysunki tych, które posiadam; ale drobniejsze wyroby nie zasłużyły dotąd na uznanie. Być może, że ryczałtowe i lekkie traktowanie tych rzeczy w dziełach innych krajów powstrzymało od poszukiwań w tym właśnie kierunku. Byłoby to jednakże niesłuszném, bo nie mamy przecież potrzeby oglądać się na inne narody, a mamy obowiązek bez wahania objąć przodownictwo, jeżeli bogactwo nasze własne daje nam do tego sposobność, ile że tego rodzaju poszukiwania ani zbyt wielkich przygotowań, ani nadzwyczajnych nakładów nie wymagają. Krzemiennemi wyrobami pokryte jest każde niemal wzgórze piaszczyste w pobliżu rzék i tylko potrzeba nie lenić się podnieść, aby się ujrzéć w posiadaniu świadectw o czasach i ludziach, którzy dla nas obojętnymi być nie powinni. Rozumie się samo przez się, że nie dosyć jest miéć je, ale trzeba je ogłosić, albo użyczyć do ogłoszenia.

Józef Przyborowski.

V.

OSADY NAD NIEMNEM I NA PODLASIU

Z CZASÓW UŻYTKU KRZEMIENIA

przez

Zygmunta Glogera.

O ile nauka starożytnicza posiada dotąd za mało danych, aby już mogła naszkicować ogólny obraz owych czasów, gdzie człowiek bądź wcale nieznając kruszców, bądź dla piérwotnéj onych rzadkości, robił sobie do rozmaitych użytków narzędzia z krzemienia, któremi naznaczył miejsca swego pobytu — o tyle daje się bardziéj czuć potrzeba ściślejszych badań, odkryć i faktów. Gdy stawianie domysłów, i polemizowanie nie wiele przynosi korzyści, tam gdzie jest mało pewników; w pracy więc niniejszéj będę się starał podać tylko zebrane fakta i owoce moich poszukiwań, odnoszące się do starożytnych osad z czasów użytku krzemienia. Liczniejsze rzeczy znalazłszy na Litwie zaczynam od Niemna, którego brzegi zwiedziłem raz piérwszy w okolicy Liszkowa i Druskienik we wrześniu 1871 r. a zachęcony plonem téj wycie-

czki, trzykrotnie w roku następnym, mianowicie w czerwcu odbywszy łódką i piechotą podróż z Grodna do Kowna, następnie we wrześniu i październiku, w celu powtórnego i dokładniejszego zbadania niektórych miejscowości.

Postępując z Grodna w dół Niemna, piérwsze ślady starożytnego pobytu ludzi dostrzegłem na prawym brzegu rzéki mniéj więcéj naprzeciw południowego krańca wsi Pyszek. Między korytem Chronusu, a sosnowym lasem, ciągnie się na

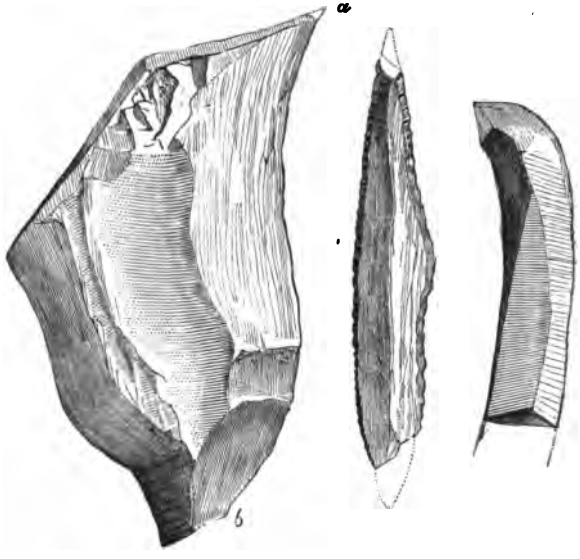

1. 2. 3.

krawędzi wybrzeża wyniesionego kilkanaście stóp nad najwyższy stan wody, wązki pas ornéj lekkiéj ziemi. Na powiérzchni znalazłem tutaj krzemienne narzędzia, kilkanaście takichże wiorów (éclat), wiele okrzoskow i kilka rdzeni (nucleus) powstałych przy robieniu narzędzi tudzież trochę kości, węgli przepalonych, krzemyków, czerepów prążkowanych niezbyt grubych i gwóźdź żelazny.

Z główniejszych typów narzędzi, i wiórów krzemiennych wyobrażony jest pod nr. 1 płaski krzemień, z bokiem *a. b.*

ostrym, niewiadomego użytku. Daléj widzimy: rodzaj kolca (nr. 2) o tępych bokach, z uszkodzonemi końcami; wiór łyżeczkowaty (nr. 3) w części powstały z przypadkowego odłupania od rdzenia, lecz zastosowany do jakiegoś użytku; pod nr. 4 widzimy wiór o ostrych brzegach, który mógł służyć za rodzaj noża. Wszystkie tu rysunki jak i dalsze przedstawiają narzędzia w istotnéj ich wielkości. Daléj postępując napotkałem o pięć ćwierci mili wodnéj drogi od Grodna obfite pokłady wapienne przechodzące w poprzek koryta rzéki. Mieszczą one w sobie nieliczne przedmioty paleontologiczne (np.

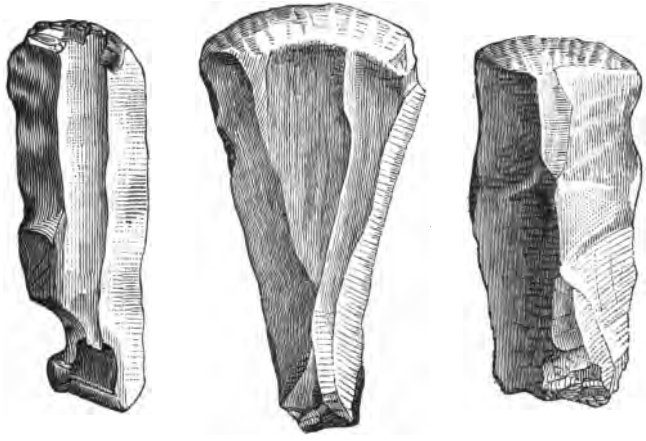

4. 5. 6

Ananhites gibbus) i zawiérają wiele krzemieni gałęzistych kształtów. Krzemienie powyższe łatwo odróżnić można od wszystkich innych na powiérzchni pól rozproszonych. Znajdowałem je w kopalni wapna zwanéj Miołą lub Mieławcem (od miału wapiennego) położonéj na prawym brzegu, jak również widziałem na lewym, gdzie te same pokłady znowu się ukazują, i także o kilka mil w korycie rzéki, dokąd były przez nią uniesione w owych odległych czasach, kiedy prądy wód diluwialnych robiły przełom w tych pokładach. Ta obfitość krzemieni, była dla mnie pobudką do wyszukania starożytnéj

osady w pobliżu i wyrobni narzędzi krzemiennych. Jakoż w istocie na lewym brzegu o kilkaset kroków od kopalni napotkałem ślady grobów i pobytu człowieka w starożytności.

Wśród wklęsłości podobnych do wydm piaszczystych pozostałych jak dów wapiennych, a przy się zdaje po niektórych kamieniach, z jedprzedwiecznych dnych brył nałupane były, szałasach lub jak to mogłem ziemlankach, leżały w kilku poznać po barwie materyału. miejscach kamienie służące Rozgrzebując niegdyś może do piasek i na jego ognisk, a prędzéj za rodzaj powiérzchni nakowadeł przy zbiérałem pełobrabianiu kamieni. W koło ną chustkę nanich znalazłem narzędzi, wiorów kilka czerepów i rdzeni. Pod ze starożytnych nr. 5 widzimy naczyń, i wiele starannie i zręjakby wczoraj cznie zrobione nałupanych łyżkowate krzemyków, a narzędzie z przemiędzy nimi nadłużoną rączką, narzędzia. Wszystpłaskie ze stronie użyte tu ny odwrotnéj; krzemienie, podobne ostrze pochodziły z są- ma inny krzesiednich pokłamień odmiennego kształtu (nr. 6). Daléj mamy niekształtne narzędzie $5^1/_4$ cala długie (nr. 7) tudzież jeden ze rdzeni w pobliżu znalezionych (nr. 8). Osadę powyższą któréj szczątki grobów leżały tuż obok śladów mieszkań, nazwałem Miołą od sąsiedniéj kopalni wapna.

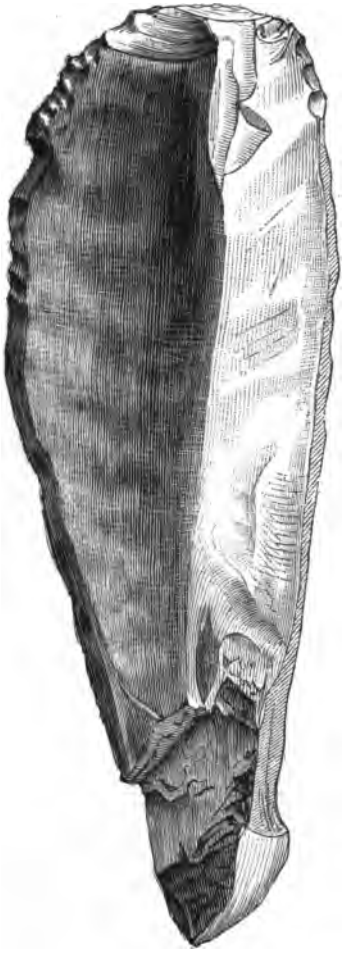

7.

W ciągu dalszych poszukiwań mało znaczne ślady dawnych siedzib znalazłem na piaszczystych nadbrzeżnych wzgórzach poniżéj i powyżéj Kownian, wsi położonéj na lewym brzegu, może w miejscu starożytnéj osady. Od wieśniaka z Kownian dowiedziałem się, że w okolicy tego sioła znajdują się niekiedy kamienne toporki z drążonemi otworami, z kilkudziesięciu zaś krzemyków tu zebranych podaję rysunek

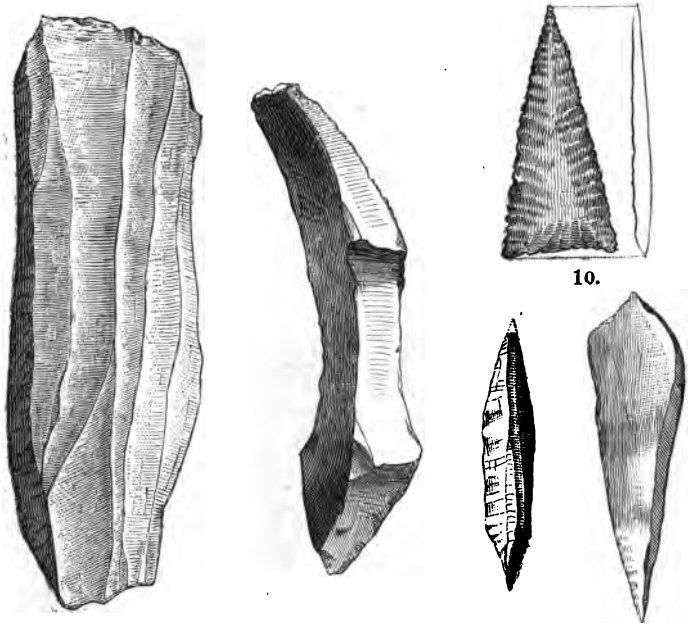

(nr. 9). Daléj pod wsią Plebańskiemi (trzy mile od Grodna) znalazłem znowu na lewym brzegu kilkanaście wiorów krzemiennych i glinianych czerepów jak również na lewym brzegu przy wsi Płaskowce. O trzy ćwierci mili poniżéj Płaskowiec na prawym brzegu w okolicach wsi Jatwież (Jadźwingi) położonéj na lewym, znalazłem także kilka sztucznie łupanych krzemyków.

Naprzeciw spacerowego druskienickiego lasku na lewym brzegu wysokim stóp 40 do 50, nazbiérałem kilkaset wiór-

ków, rdzeni, narzędzi i okrzosków, nieco glinianych czerepów i drobnych białych kostek. Przedziwnéj roboty jest trójkątny bełt (nr. 10) z brunatno przezroczystego krzemienia; daléj widzimy kolec z mocnym i ostrym końcem (nr. 12); rodzaj małego kolca o dwóch ostrych końcach (nr. 11). Inna osada poniżéj Janopola leży najwięcéj 20 stóp nad poziomem wody, gdy wszystkie inne wyniesione są dwa, trzy i cztéry razy tyle.

Jezioro druskienickie, tudzież słone źródła i ujście Rotni-

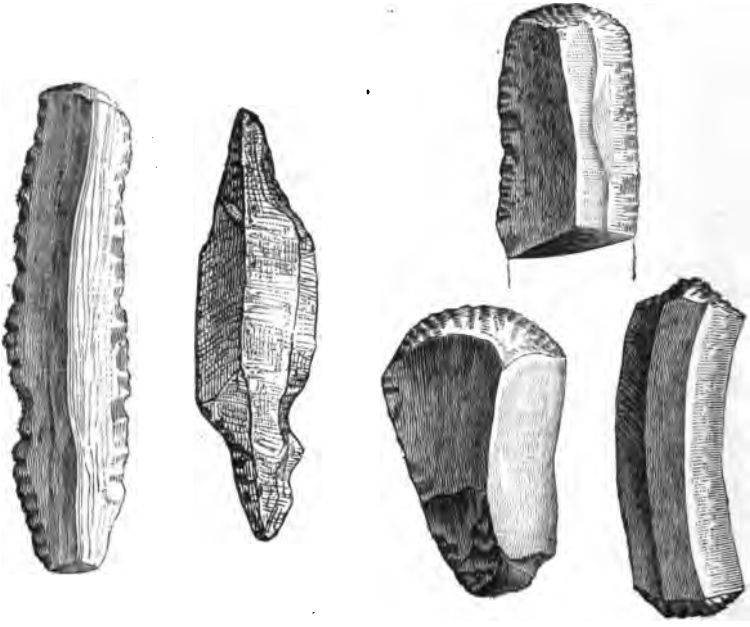

13. 14. 15. 16. 17.

czanki do Niemna, zapewne zwróciły już uwagę starożytnych mieszkańców Litwy na miejsce, w którém dziś leżą Druskieniki, a prawdopodobnie była tutaj także jedna z sadyb otaczających wielką osadę pod Bałtoszyszkami. Pod Druskienikami bowiem, znalazłem również kilka sztucznie łupanych krzemieni i czerepy z odwiecznych naczyń. Zaś o piątą część mili poniżéj Druskienik na prawym brzegu naprzeciw wielkiéj osady pod Bałtoszyszkami napotkałem znowu ślady pobytu

przedhistorycznego człowieka, złożone z wiórów krzemiennych, węgli, skorup i t. p.

Odwiedzając trzykrotnie w r. 1872 piaski Bałtoszyszek ciągnące się nad Niemnem ćwierć mili (ku Gajlunom), zebrałem na nich do 2000 wiórów, a w téj liczbie kilkadziesiąt zręcznie wyrobionych przedmiotów. Między innemi zasługują na uwagę: narzędzie podobne do piłki lub noża z szerokim tępym końcem (nr. 13); piękny wiór o dwóch ostrzach, narzędzie z dwoma ostrzami po bokach i silnemi końcami (nr. 14) inny jest pięknym wzorem tak zwanéj skrobaczki czy drapacza (racloir) nr. 15.

18.

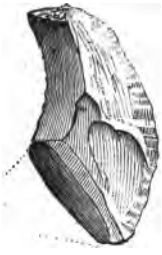
19.

20.

21.

Narzędzia grube z podobném ostrzem, niektóre mają rodzaj trzonka jak powyższe, inne zaś dwa równoległe po bokach ostrza (nr. 16); niekiedy są wązkie i cienkie, a jedno ma dwa krańcowe ostrza odmienne (nr. 17). Trudno domyślić się, do czego służyły niewielkie krzemyki o tępych brzegach (nr. 18—21). Daléj ostry i mocny kolec (nr. 22). Już to każdy ostro kończasty wiór mógł służyć jako kolec lub szydło, ale nie do twardych i grubych przedmiotów. Znalazły się tu także w małéj liczbie krzemienne brzegi do grotów kościanych, i wązkie krzemyki nieco odmienne z obydwoma przytępionemi bokami. Do najrzadszych należy płaska łopatka z trzonkiem

pod nr. 23. Jedno narzędzie (nr. 24) różni się tém od innych, że ma obydwie strony mocno wypukłe, gdy wszystkie inne posiadają jednę płaską.

O ile nad Wisłą pospolite są bełty krzemienne, których wiele widziałem w zbiorze professora J. Przyborowskiego, o tyle nad Niemnem jest ich bardzo mało. Wśród tylu narzędzi pod Bałtoszyszkami znalazłem jeden tylko równie piękny trójkątny okaz, prawie nie różniący się od wyżéj podanego

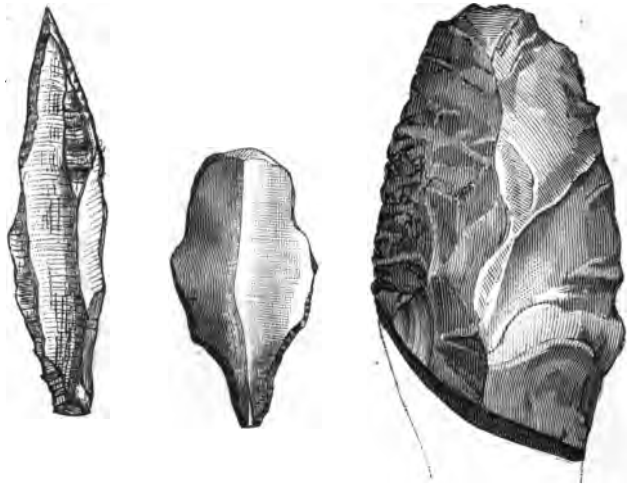

22. 23. 24.

pod nr. 10. Bardzo być może, iż niektóre ostre okrzoski trójkątne, czworokątne, ukośne i kształtu listków, zastępowały miejsce podobnych bełtów (1).

(1) *W Wiadomościach Rusk. Tow. Geogr.* podany jest list O. Palladjusza z wyprawy etnograficznéj do północnéj Ussuryi, w którym czytamy „Wschodnia Mandżurija z dawien dawna słynęła używaniem kamiennych ostrz do strzał, wyrabianych z rozmaitych twardych gatunków. Wyroby kamienne znajdowane w prowincyi ussurijskiéj, bezwątpienia pochodzą z czasów starożytnych; nie należy jednak upatrywać w każdem podobném odkryciu pomnika z czasów przedhistorycznych, albowiem tak zwany okres kamienny, jak świadczą historycy chińscy i japońscy, w Mandżurij trwał bardzo późno, mianowicie do XI stulecia naszéj ery, epoki połączenia plemienia suszyńskiego z Czurcami, i t. d.

Wśród piasków téj przedwiecznéj osady, znalazłem wiele śladów ognisk, węgli, niedopalonych głowni, czerepów z naczyń, przepalonych krzemyków i gliny, drobnych białych kostek, kilka żużli kruszcowych, żelazny zakrzywiony gwóźdź, część żelaznego prostego o jedném ostrzu noża, grubą rdzą pokrytego, i szklanny paciorek. Z tych przedmiotów nóż, paciorek i gwóźdź nie noszą cech odległéj starożytności. Niektóre z naczyń miały około stopę średnicy dna i otworu, a wszystkie robione były z gliny mieszanéj z tłuczonym granitem. Nie mające żadnych ozdób są daleko większe, grubsze, niezgrabniejsze i gorzéj wypalone. Ozdabiane i posiadające wrąb wywinięty, mało różniły się kształtem od garnków, które znajdowałem przy starych grodziskach na Mazowszu i Podlasiu. Czerepy z innych miejsc nad Niemnem są prążkowane tak samo jak owe podlaskie i mazowieckie, lub garnki ze ścian starożytnego kościółka na Kołoży w Grodnie. Czy znalezione szczątki tych naczyń są wszystkie współczesne narzędziom krzemiennym, trudno dziś wiedzieć, gdy na starych kukrzyskach (1) mogli mieszkać ludzie różnych epok.

Przerzuciwszy się teraz na prawy brzeg Niemna, znajdziemy o ćwierć mili poniżéj północnego krańca téj ostatniéj krzemiennéj osady, prawie naprzeciw wsi Gajlun, także ślady przedhistorycznego pobytu człowieka. Kilkadziesiąt wiorów, jakie tu znalazłem, przedstawiają typy pospolite.

Minąwszy Gajluny, na piaskach lewego brzegu zwanych Nasouciszki, istniała w czasach użytku krzemienia, dość rozległa osada, która zapewne dała początek wsi powyższéj. Znalazłem tutaj do tysiąca wiórów i okrzosków, tudzież kilka pięknych narzędzi. Osobliwszéj roboty jest mały nożyk czyli

---

(1) Pozwoliłem tu sobie użyć staréj powiatowszczyzny podlaskiéj, a w części mazowieckiéj ściśle oznaczającéj każdą starą miejscowość domu i mieszkań ludzi.

bełt z biało przezroczystego krzemienia (nr. 25). Inny znowu okaz z nieuszkodzonym trzonkiem czyli piętką, ma kształt listka (nr. 26), co przypomina ową powieść o Indijanach, którzy na wzór strzał żądanych przynieśli kowalowi liść z drzewa.

Pod nr. 27 widzimy rodzaj dłutka, daléj zaś dwa piękne nożyki (nr. 28, 29), z których drugi ma tak zwaną cebulkę w końcu brzeszczota na stronie odwrotnéj, inny nożyk

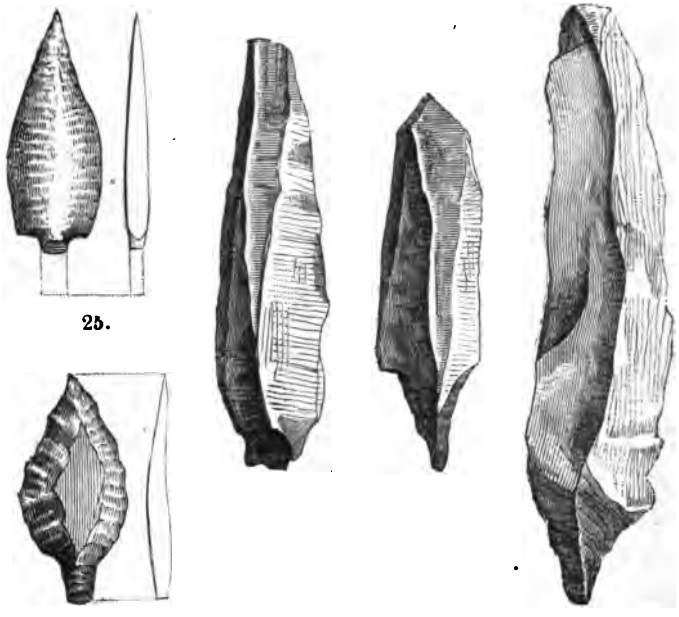

25. 26. 27. 28. 29

(nr. 30) ma koniec gruby i zaokrąglony. Inny zaś krzemyk ma kształt maleńkiego grota (nr. 31), a następny jest rodzajem skrobacza osobliwszego kształtu (nr. 32). Nie podaję tutaj całych secin wiorów, które mogły służyć za narzędzia np. do zdejmowania, czyszczenia i rozcinania skór, do robienia z kości przez skrobanie znanych ostrych kolców, grotów i t. d. Kształty bowiem tych wiorów są pospolite, a drobne nieskoń-

czone ich odmiany, mają zwykle przyczynę w przypadkowości ich odłupania.

Niektóre czerepy z pod Gajlun mają wewnętrzny bok czarny, a zewnętrzny czerwony, tak samo jak napotykane razem z wiórami krzemiennymi w najstarszych grobach zachodniéj Europy (J. Lubbock, *Człowiek przedh.* wyd. fr. str. 116). Na kilku podobnych czerepach dostrzegłem ślady jakiegoś zaschniętego ciała, u ludu zaś nad Niemnem widziałem nowocześne garnki, podobne kształtem do tych starożytnych naczyń litewskich i mazowieckich popielnic tylko z gliny bez tłuczonego granitu (1).

Na piaskach Nasouciszki znalazłem nad Niemnem jedyny ułamek młotka z wydrążonym otworem; zużycie wszystkich boków tego szczątku przez tarcie, a z drugiéj strony powszechna wiara ludu naszego w lekarskie własności, tak narzędzi kamiennych, jak strzałek piorunowych, (belemnitów) i rogów jelenich, skrobanych od wieków na leki, tłómaczy w części rzadkość tych młotków w niektórych okolicach (2). Wiórów i narzędzi krzemiennych także ubywa ciągle z innych przyczyn. W mojéj np. obecności koń nastąpiwszy złamał jeden piękny okaz, ileż więc w ciągu

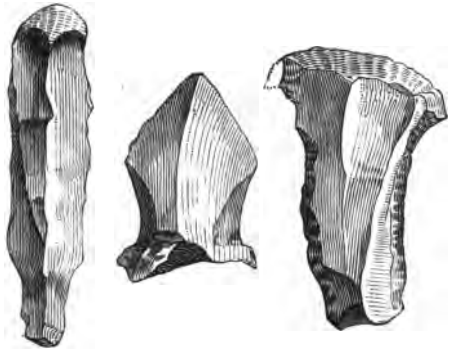

30. 31. 32.

(1) Jeżeli w pobliżu krzemiennych osad były późniéj cmentarze, na których obchodzono Dziady, to niekróre skorupy, pochodzić mogą z naczyń, w jakich zostawiano na grobach żywność dla zmarłych.

(1) Lud wielkopolski ma oddzielne wyrażenie: *utrzeć choremu kamyczka.*

wieków zostało zniszczonych wątłych krzemyków, pod stopami ludzi i zwierząt? a cóż dopiéro gdy przez środek podobnéj krzemiennéj osady przechodzi széroka droga (z Gailum do Liszkowa).

Wiele narzędzi użyto bez wątpienia na skałki do strzelb lub krzesiwa, wiele zostało popsutych przez bawiące się krzemykami wiejskie dzieci, a wiele zasuły lotne piaski, przechowując je dla następnych starożytników i zbieraczów.

Od Gajlun zaczynają się strony ubogie w zabytki krzemienne, których nie może z czasów, gdy takowe wychodziły już z użycia, lub zasute zostały piaskami. Z kilkudziesięciu znalezionych tutaj wiórów i narzędzi podaję rysunek jednego pod nr. 33. Czerepy w większéj części z naczyń wewnątrz czarnych, a zwiérzchu czerwonych, mieszczą w sobie jak wszystkie inne tłuczony granit.

wiele znalazłem dopiéro w okolicach wsi Dąbrówki i Kryksztan (1).

Poniżéj Olitty na ćwierć mili przed Rumbowiczami, koło wioseczki niewiadomego mi nazwiska leżały na piaszczystych wzgórzach lewego brzegu przedhistoryczne siedziby ludzkie, ubogie w wyroby krzemienne, bo

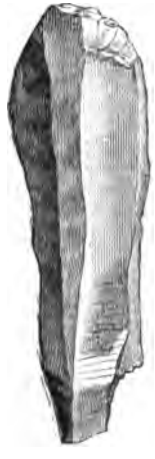

33.

Daléj postępując w dół rzéki, znalazłem o pół mili powyżéj Balwierzyszek na wysokiém lewém wybrzeżu przy niewielkim wąwozie w pobliżu folwarku Narkun kilkadziesiąt wiorów krzemiennych, szczątków naczyń, kostek i t. d. W miejscu tém niema wydm piaszczystych, bo zdaje mi się

(1) Po litewsku kryksztienej oznacza chrzcielnicę lub miejsce chrztu, tutaj bowiem wedle podania, miał odbywać się chrzest pogan téj okolicy. (Połujańskiego, *Wędrówki po gub. Augustowskiéj* str. 249).

że w téj okolicy wcale ich niemasz, zwłaszcza nad Niemnem. W okolicy między Birsztanami, a Dorsuniszkami na lewym wysokim brzegu, poniżéj wsi Pacun napotkałem o 31 mil wodnéj drogi od piérwszych dostrzeżonych śladów krzemiennéj osady, ostatnią w mojéj podróży, osypującą się ku Niemnu, i tu kilkadziesiąt wiorów, okrzosków, krzemyków przepalonych i czerepów jeszcze nazbiérałem.

Nim przystąpię teraz do ogólnych uwag nad odkrytemi śladami przedhistorycznych osad, niech mi wolno będzie zanotować tutaj nazwiska dwóch świadków czerwcowych moich poszukiwań, a mianowicie p. Gustawa Jaczyńskiego, nieznużonego towarzysza podróży i niewygód, i Wiktora Mazurkiewicza, doświadczonego sternika mojéj łódki, a poczciwego włościanina ze wsi Łososny pod Grodnem.

Na przestrzeni czterdziestu mil brzegów Chronusu, będącéj niespełna częścią trzecią całéj jego długości, znalazłem do 20 miejsc ze śladami nadbrzeżnych osad z czasów użytku krzemienia. Gdzie tylko napotkałem choćby najmniéj liczne ślady, tam zawsze znalazłem krzemienne wióry, jakie jedynie przy sztuczném łupaniu i wyrobie narzędzi otrzymać można, a jak przy żadnéj osadzie nie znalazłem samych narzędzi, bez licznych okrzosków, tak odwrotnie obok okrzosków znalazły się narzędzia lub wióry, które za takowe niewątpliwie służyły. Dowodzi to najwymowniéj, że oddzielnych, specialnych wyrobni, t. j. fabryk narzędzi krzemiennych nie znano, czyli że mieszkańcy pewnych osad nie wyrabiali tych przedmiotów dla innych, ale każdy robił sam dla siebie, dla swego domu. W przeciwnym razie, obok wyrobni, czyli tak zwanych stacyj krzemiennych, napotkałbym osady z narzędziami bez okrzosków, których mieszkańcy tylko gotowe przedmioty nabywali. Nazwy więc stacyi krzemiennéj nie przyjąłem dla tych osad jako niezupełnie odpowiedniéj, pomimo że dla podobnych miejsc zalecają takową niektórzy starożytnicy, i ja sam użyłem jéj stale w artykule moim, lecz pisanym przed głównemi poszukiwaniami nad Niemnem w r. 1872 (Bibl. Warsz. zesz. z 1-go

czerwca 1872). Pojęcie fabryk i rzemiosł, musiało być obcém dla ludzi posługujących się krzemieniem. W piérwotnym ustroju społecznym i prostactwie obyczaju, przy braku stosunków, i późniejszych komunikacyj, każdy sam sobie robił broń, narzędzia i odzież, budował mieszkanie i zdobywał żywność, jedném słowem, wystarczał dla siebie. Echo tradycyj tych zamierzchłych czasów przebija się jeszcze w owéj staropolskiéj przestrodze, żeby każdy dobry rycerz umiał ukuć sobie miecz i podkowę. Dotąd zaś są zakąty w naszym kraju, gdzie wieśniak prawie nic niepotrzebuje z miast i fabryk. sam stawia sobie dom, robi wóz, wszystkie domowe sprzęty, naczynia, obuwie i odzież.

Co do sposobu budowania mieszkań nad Niemnem, w czasach użytku krzemienia, to o palafitach czyli nadwodnych domach, na takich rzékach jak powyższa, mowy być nie może. Siedziby ludzkie znajdowały się na wysokich wybrzeżach gdzie rozmaite pozostałe ślady pobytu człowieka przed baczném okiem ukryć się dziś jeszcze nie mogą. Wiadomo że jeżeli w czasie lata można u nas mieszkać w szałasach lub *budach* ziemnych (które dały nazwę tylu osadom tak na Litwie jak Mazowszu), to w zimie przy niedołężném budownictwie, i ostrym klimacie, tylko w budach ziemnych czyli ziemlankach. U wszystkich bez wyjątku na pół dzikich ludów północy widzimy dotąd podobny sposób zimowania, a takie zimowe mieszkania dawnych Słowian opisują stare źródła. (Bibl. Warsz. 1871 II 506). Jeżeli kto wśród ludu tutejszego potrzebuje mieszkania, a nie dostanie go przed zimą, lub nie potrafi i niema za co domu wystawić, to buduje sobie ziemlankę. Dawni téż osadnicy Litwy mieli zapewne mieszkania podobne do dzisiejszych ziemlanek, jakich kilka widziałem jeszcze nad Niemnem, będących piérwowzorem chat kurnych. Jak dziś tak niewątpliwie i dawniéj budowano ziemlanki tylko w miejscach suchych i piaszczystych, z tąd zwykle wyniosłych, lub pochyłych, nigdy gliniastych, jedném słowem, na takich, na jakich znajdowałem ślady przedhistorycznego pobytu człowieka. Za-

kładano je na brzegu rzéki choćby dla téj tylko przyczyny, że woda ciągle jest potrzebną człowiekowi. Owoż te piaszczyste starożytne kukrzyska pozostały dotąd dla swéj niepłodności najczęściéj nieuprawne, niezarównane ręką ludzką, rzadko gdzie porosłe lasem, lub jakąkolwiek zielenią, często rozwiane lub zasute lotnym piaskiem, albo osypujące się z krawędzi wysokiego brzegu w koryto rzéki. Do budowy mieszkań musiano używać drzewa, i ziemi a może i kamieni; gdzie były zaś osady, tam towarzyszyły im ogniska i groby. Po tém wszystkiem tu i owdzie zostały albo kamienie, niekiedy ze śladem jakiegoś porządku ich ułożenia, lub przepalone i pokruszone na drobne zmieszane z piaskiem kawałki, wreszcie pewne nierówności ziemi, i wśród piasków: popioły, węgle, niedopałki, żużle, szczątki naczyń, grudki przepalonéj gliny, zbielałe pokruszone kostki, wreszcie rozproszone wióry krzemienne, okrzoski i nieliczne wykończone narzędzia, tudzież przepalone krzemyki. Nie wszędzie dochowały się te szczątki, bo nie wszędzie powiérzchnia ziemi nie uległa żadnym zmianom. W niektórych miejscach zabrano kamienie, w innych deszcze wypłukały ślady ognisk.

Nabrawszy pewnego doświadczenia w miarkowaniu rozmaitych wskazówek, mógłem późniéj zdaleka niekiedy rozpoznawać miejsca starożytnych siedlisk, do których przybywszy znajdowałem rozsiane po ziemi okrzoski i rdzenie krzemienne. Jeżeli gdzie bez żadnych innych oznak napotkałem tylko sztucznie łupane krzemyki, to przy ściślejszém poszukiwaniu zawsze odkryłem w końcu inne jeszcze ślady pobytu ludzi. Przychodziła mi wtedy na myśl prawdziwość słów Lubbocka, że dla starożytnika jeden wiór krzemienny jest tak pewnym dowodem bytności człowieka, jak dla Robinsona Crusoe były wyciśnięte na piasku ludzkie stopy (Człowiek przedh. wydanie fr. str. 69). Gdzie położenie dla osad było dogodniejsze i obszerniejsze, tam zwykle zajmowały one większą przestrzeń, i więcéj zostało wszelkich szczątków, a mianowicie wiórów i rdzeni krzemiennych i odwrotnie.

Wszystkie rodzaje krzemieni jasnych i ciemnych przezroczystych i matowych znajdowałem nad Niemnem i Narwią, w tychże samych okolicach, gdzie i wyrobione z nich narzędzia, o czém najdowodniéj przekonałem się koło kopalni wapna Mioły.

Zwykle gdzie mniéj znajduje się jakiéj odmiany krzemienia, tam o tyle jest mniéj wyrobionych z niéj narzędzi, co dowodzi że niesprowadzano z nikąd wyrobów, ani materyału, którego obfitość jest w każdéj okolicy, na Litwie i Podlasiu.

Nasi przedhistoryczni mieszkańcy nadniemeńscy lubili żyć dość gromadnie, bo zwykle mniejsze ich osady w pobliżu większych są położone, niby dzisiejsze przysiółki, lecz obyczaj ten widzimy zarówno nad Niemnem, jak nad Wisłą, bo mógł on być powszechny.

Chociaż mało robiłem poszukiwań wśród lasów, to jednak na zasadzie rozmaitych danych, śmiem twierdzić, że ludność owoczesna zamieszkiwała tylko brzegi wód, z czego nie wypływa przecież aby mieszkańcy ci mieli być wszyscy rybakami. O nadjeziornych nie mówię, ale nad Niemnem rybołóstwo jest trudne, i daje nader niepewny sposób wyżywienia, a i dziś niewiele naszych rzék posiada tak mało rybaków, jak Niemen. Niebyli to z rzemiosła wojownicy, to rzecz prawie pewna, bo nie wybiérali za swe siedziby miejsc obronnych, a osady ich nie są śladami obozów, i broń tutaj arcy małą gra rolę; z resztą stan rycerski był obcy tego rodzaju osadnikom. Rolnikami także być nie mogli osiadając z upodobaniem na wydmach piaszczystych, daleko od gruntów urodzajnych i żyznych okolic. Nadto Litwa dopiéro połączywszy się z Polską, stała się pod jéj wpływem krajem rolniczym, co powiada i Stryjkowski. Zapewne więc byli to przeważnie łowcy, gospodarze bogatéj w zwierzynę puszczy, jaką była cała ta kraina prawie do XVI wieku.

Zapewne byłoby bardzo ciekawą rzeczą oznaczenie wieku, z jakiego te osady nadniemeńskie pochodzą. Niektórzy przypisują wiele wagi do stopnia zręczności w obrabianiu

krzemienia, uważając w ogóle okazy niezgrabne za dawniejsze od zręcznie wykonanych. Jest w tém poniekąd słuszna zasada, ale nie ogólne prawidło. Zastosować ją można zwłaszcza do narzędzi przedpotopowych, w zwirach zachodniéj Europy znajdowanych, które tak się różnią od późniejszych z epoki nowokamiennéj (neolitycznéj) pod względem sztuki obrobienia, jak np. krakowski kozik, od angielskiego scyzoryka.

Tutaj nie da się to przystosować, bo znajdowałem na jedném miejscu dowody zadziwiającéj zręczności obok kunsztu godnego czasów potopowych, podobnie jak w jednym grobie znajdują nieraz obok ozdobnych naczyń inne najniezgrabniejsze (Człowiek przedh. wyd. fr. str. 117). A rzecz to jednak dość prosta, którą nam wytłumaczy każdy rzemieślnik nad misternym sprzętem pracujący, gdy uczeń jego niezgrabne wykonywa dziwotwory. Ponieważ jednak trzeba przyjąć za pewnik, że narzędzia najpiękniejszéj roboty, należą do późniejszych czasów użytku krzemienia ([1]) to przyjąć trzeba, że osady nasze choć początek mogły mieć daleki, ale istniały wszystkie w tym późniejszym okresie. Narzędzi krzemiennych gładzonych (szlifowanych) nie znalazłem tu wcale, co samo nie dowodzi głębszéj starożytności, bo wszystkie tego rodzaju przedmioty jakie widzieliśmy, choć nader starannie wykonane, nigdy przez tarcie gładzone nie były.

Sama wielka rozmaitość tych narzędzi, których kilkadziesiąt główniejszych typów przedstawiłem, dowodzi jak liczne były rodzaje zajęć ich twórców, a więc i cywilizacya późniejsza od piérwotnéj dzikości. Jeżeli tę rozmaitość narzędzi, tudzież zadziwiającą zręczność ich wykonania z pewném poczuciem estetyczném, wzięlibyśmy za miarę piérwotnéj oświaty

(1) Lękałem się powiedzieć *najpóźniejszych*, bo być mogło że przy stopniowém wprowadzeniu kruszców upadała stopniowo sztuka kamieniarska, tak jak dzieje się w świecie z każdym prawie kunsztem, który doszedłszy kulminacyjnego punktu swéj doskonałości, upada w miarę postępu nowych wynalazków.

ludu, który jak to wyżéj dowiodłem, sam sobie wyrabiał te wszystkie przedmioty, to starożytni Lettowie, w niczém nie ustępowali ludom na północo-zachodzie Europy zamieszkałym. Nie mamy na to jednak żadnych dowodów, czy cywilizacya ta była jednoczesna z zachodem, a przeciwnie mogła być opóźniona nad Niemnem i kunszt kamieniarstwa wtedy mógł być tu u swego szczytu, gdy ustępował przed metalurgią gdzie indziéj.

W piérwszéj połowie mojéj podróży z Grodna do Kowna zauważyłem, że w okolicach, które na szczegółowéj karcie geograficznéj przedstawiają liczniejsze sioła i zapola (brak lasów), napotykałem częściéj ślady odwiecznych siedlisk, niż w stronach leśnych i pustych. A przecież, gdy zupełnie innych warunków potrzebowali starożytni łowcy puszcz na wydmach zakładający swe mieszkania, niż późniejsze rolnicze z gleby żyjące pokolenia, powinno być przeciwnie. Łatwo rozwiążemy to pytanie, gdy zważymy że ludność nie przemieniła się w jednéj chwili z łowieckiéj i leśnéj w rolniczą, bo takich przewrotów na świecie nie bywa, a prawie wszystkie osady starożytne dały początek siołom dzisiejszym, które bądź na starych kukrzyskach, bądź w ich pobliżu lub na przeciwległym brzegu Niemna się wzniosły. Gdzie więc leżały gęściéj owe krzemienne osady, tam powstały częstsze wioski dzisiejsze, choć w niedogodnych miejscach dla rolników położone. Wiadomo bowiem, że lud nasz pomimo, iż stawszy się rolniczym, cierpi biédę na piaskach, nigdy zbiorowo nie porzuca starych swoich ognisk, aby osiąść w żyźniejszéj obcéj okolicy. Nie dowodzę wcale, że wszystkim dzisiejszym siołom dały początek owe osady, lecz jest rzeczą wiadomą, że przyrost ludności, zakładanie nowych wiosek i trzebienie lasów, piérwéj następuje w okolicach już mających choć szczupłą ludność, niż tam gdzie jéj wcale niema. Taki związek między dzisiejszemi siołami a osadami z czasów użytku krzemienia dowodzi, że epoka tych ostatnich nie musi sięgać zbyt zamierzchłych przedhistorycznych czasów. Związek ten jest tém widoczniejszy, że

z wyjątkiem grodzisk nie znalazłem nigdzie śladów takich osad, które wskazywałyby epoki przedzielające wiek krzemienia od czasów historycznych.

Gdy każda najdrobniejsza okoliczność może rzucić światło na zamierzchłą przeszłość, to nie mogę milczeniem pominąć téj, że najrozleglejsze przedhistoryczne osady znalazłem tylko na lewym brzegu Niemna, a w ogóle dziesięć razy tyle krzemieni łupanych co na prawym. Dokładniejsze poszukiwania od moich może wykażą mniéj uderzającą różnicę, lecz dziś muszę sądzić, że w owéj epoce lewy brzeg zamieszkiwała dziesięć razy większa ludność niż prawy.

Ponieważ obydwa wybrzeża posiadają jednakowe warunki fizyczne, wnosić zatém należy, że przyczyna była inna np. historyczna. Może lewy brzeg zasłonięty był Niemnem przed jakim nieprzyjacielem, który przybywał lądem od wschodu lub północy, nie na łodziach. Przyczyna może leży w zamęcie wędrówek średniowiecznych, lub tam gdzie jéj się wcale nie spodziewamy.

Z licznych szczątków naczyń można dojść że były grube, wielkie, pękate, w ogóle podobne do starych garnków i popielnic słowiańskich a zwłaszcza mazowieckich i podlaskich. Niektóre lepione były od ręki, inne zaś kołem garncarskiém, lecz piérwszych nie można uważać bezwarunkowo za dawniejsze, bo i dziś jeszcze są okolice na Litwie, w których biédniejsi ludzie lepią garnki bez warsztatu ([1]).

Byli także do ostatnich czasów zduni na Litwie, którzy do gliny domieszywali miałko utłuczony kamień; trzeba więc umiejętnie odróżniać te nowsze czerepy od starożytnych, w których zawsze znajduje się biało-ziarnisty grubiéj tłuczony granit, podobnie jak w piérwotnych naczyniach całéj zachodniéj Europy. Naczynia nadniemeńskie podobnie jak na zachodzie

---

(1) W r. 1867 przejeżdzając przez Lantwarowo kupiłem od wiejskiéj dziewczyny takie naczynie z poziomkami.

*

nigdy nie miały uch, na kształt dzisiejszych, były jednak niekiedy ozdabiane.

Kamiennych grobów zawiérających komory ze skieletami, a pochodzących w ogóle z epok bardzo odległych, nad Niemnem nie napotkałem; widziałem tylko przy kilku krzemiennych osadach resztki cmentarzysk do mazowieckich żalników podobne. Niektóre wiatr porozwiewał, zostawiwszy kamienie i rozproszone białe kostki; inne osypały się w koryto rzéki, lub głazy wzięto pod budowle, do żaren i młynów, wreszcie przez igraszkę stoczono na dół ze stromych wybrzeży. Do innéj zapewne epoki należą ciekawe groby z wielkich kamieni podobne nieco do duńskich *dolmenów*, których kilka nienaruszonych zauważyłem przy starych grodziskach.

Sam fizyczny układ doliny Niemna i zbadanie jéj przekształceń może rzucić niejakie światło na dawność osad nadbrzeżnych.

Dość głęboki jar, na dnie którego rzéka ma swoje łoże, wydrążony został potopowemi powodziami i jéj bystrym nurtem, w ciągu pewnéj niewiadoméj liczby tysięcy lat. Zachodzi pytanie, czy ten jar powiększa dotąd swoję szérokość i głębinę, lub nie? Co do głębokości, to gdy bystra woda unosi ciągle z łożyska ku morzu wiele piasku i mułu, to natomiast wpadające rzéki, strumienie i źródła, zwłaszcza podczas deszczów i wylewów, tudzież osypujące się wysokie i strome brzegi, dodają jéj tego samego materyału. Gdyby ubytek przewyższał dopływ, to głębokość jaru powiększałaby się ciągle. Mamy jednak pewne wskazówki, że jeżeli to ma miejsce rzeczywiście, to niesłychanie powoli, bo są liczne dowody, że już w czasach użytku krzemienia Niemen płynął tak samo jak dzisiaj. Jednym z dowodów tego jest torfowisko które znalazłem poniżéj wsi Sieniewicz na równym poziomie z wodą Niemna. Jeżeliby wody płynęły wtedy wyżéj niż dzisiaj, to nie mogłaby mieć tutaj miejsca roślinność, z któréj utworzył się torf. Drugim dowodem jest kilka siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemienia, położonych zaledwie 8 stóp nad najwyższy jaki teraz bywa stan wody. Trzecim dowodem są

warstwy rzecznego zwiru także mało nad poziom wody wyniesione, a jednak nagromadzone w czasach starożytnych.

Co do poszérzania się jaru, rzecz ma się inaczéj, bo dowody powolnego poszérzania są bardzo widoczne. I tak najstarsze budowle nad Niemnem, jak stary zamek grodzieński, kościołek ma kołoży, części zamku i piérwotny kościół w Liszkowie, założone niegdyś w miejscach bezpiecznych, po kilku wiekach znalazły się tak nad przepaścią, że częściowo skutkiem tego runęły. Najgłębsze fundamenta tych budowli świécą się dziś z wnętrza osypujących się wybrzeży, a przecież piérwotnie zakładane tak być nie mogły (1). Podobnych dowodów dostarczają całe lasy i drzewa na krawędzi brzegów rosnące, których korzenie nieraz na kilka łokci sterczą na zewnątrz w skutek ubytku ziemi. Deszcze, wpływ powietrza (kruszący nawet skały), działania tysiącznych brzegowych źródeł, chodzenie zwierząt i ludzi po stromych pochyłościach (2) wreszcie samo podmywanie rzéki, wszystko wpływa od tysięcy lat na to osuwanie się ziemi z góry na dół. Byłoby ciekawą rzeczą oznaczenie przynajmniéj w okolicach starych siedlisk postępu owego powolnego działania w stosunku do czasu.

O ile powiérzchownie sądzić mogę, to od lat 400 lub 500 (wiek najstarszych budowli nad Niemnem) jar poszérzył się przy każdym brzegu stóp kilkanaście (co nie odnosi się wcale do wymiarów wody).

Skutkiem tego znikła zarówno podstawa niektórych budowli, jak i nadbrzeżne kukrzyska niektórych starych osad,

---

(1) Zwiedzając w r. 1871 Liszków, chodziłem pod sterczącym nade mną z boku góry fundamentem piérwotnego kościoła zbudowanego w 2-éj połowie XV w. a istniejącego do początku XVIII. (Połujańskiego Wędrówki po gub. August. Liszków).

(2) Dosyć przytoczyć jednę okoliczność, że od kilku wieków brzegi te deptane są i usuwane przez tysiące ludzi ciągnących statki pod wodę (Gazeta Handlowa Nr. 143 z r. 1872).

a kamienie z grobów lub mieszkań stoczyły się na pochyłość góry, gdzie także zbierać dziś można krzemienne przedmioty.

To wszystko co powiedziałem o dolinie Niemna, nie dowodzi jeszcze zbyt odległéj starożytności krzemiennych siedlisk, które daleko są bliższe czasów piérwszych murowanych budowli nad Niemnem, niż diluwialnych wylewów lub jakichkolwiek wielkich powodzi jakie ich nigdy już nie dosięgły, co jest na miejscu nadto widoczném.

Mapki tych prastarych siedlisk nie mogę dziś jeszcze ułożyć wyczerpującéj, bo poszukiwania moje niedosięgły wszystkich miejscowości. Zdarzyło się np. że dążąc na noc do pewnéj chaty naprzeciw przełomu, gdy zmrok już zapadł, ominąłem wieś Sieniewicze na piaszczystém wzgórzu, gdzie mogła być krzemienna osada. Innym razem między Liszkowem a Mereczem, zwróciwszy uwagę na brzeg prawy, zaniedbałem część lewego poniżéj wsi Ulczyc. To znowu burza i noc nie pozwoliły mi zwiedzić prawego brzegu naprzeciw wsi Ciewuniance w okolicy Kryksztan.

Podobnych miejsc naliczyłbym kilkanaście, aby bowiem dokładnie poznać dwa brzegi na przestrzeni mil 40, trzeba dwa razy tyle kraju zmierzyć własną nogą po urwiskach i parowach. Jeżeli między Grodnem a Kownem wyszukałem przeszło 16 starych osad, to kilka lub kilkanaście mogłem ominąć. Wszystkich zatém osad w czasach użytku krzemienia mogło być na téj przestrzeni od 20 do 40, a gdyby ten sam stosunek przyjąć można dla całego Niemna, co jest wątpliwém, to osad takich nad tą rzéką około stu być mogło. Nauka starożytnicza ma tu wiele do zrobienia. Pomijając konieczne przedewszystkiem zbadanie całego Chronusu, powinna ściśle oznaczyć wiek tych osad, pochodzenie i stosunki mieszkańców, kierunek w jakim ludność się posuwała, i czy zachodzi jaki związek między owemi osadami, a grodziskami. Ja zauważyłem tylko, że jedne z większych osad leżą w kilkowiorstowéj odległości powyżéj tych zamczysk (Liszków, Pilup w Rumbo-

wiczach), co zresztą może być rzeczą prostego przypadku. Chciałbym jednak doczekać się takiego postępu nauki, iżby miejsce moich niektórych wniosków zajęły pewniki, choćby wręcz im przeciwne.

Co do osad z czasów użytku krzemienia na Podlasiu, to będę tu mówił o dwóch w Tykocińskiem, z których jedna leży kilkaset kroków od prawego brzegu rzeczki Śliny, a półtory mili od jéj ujścia do Narwi, druga zaś na gruntach wsi Pajewa i Jeżewa, o trzecią część mili od Narwi. Piérwsza którą nazwałem Kobylinem, od poblizkich wiosek tego nazwiska, leżała na niewielkim piaszczystym pagorku (wyniesionym kilkaset stóp nad poziom wody w Ślinie), na którym znalazłem wiele czerepów z dawnych naczyń, trochę białych drobnych kostek, szelążek Jana Kazimierza i kilkadziesiąt wiórów krzemiennych (wiele przepalonych), kilka uszkodzonych narzędzi, jeden bełt przepalony i drugi zupełnie różny od litewskich a więcéj podobny do mazowieckich (nr. 34). Druga osada nierównie ciekawsza, leżała o niecałą milę od piérwszéj, także na nizkiéj piaszczystéj wyniosłości, w pobliżu kilku źródeł (a prawdopodobnie niegdyś strumyków) i małego bagna (zwanego miejscowym zwyczajem *bielawką*), które przed laty mogło być jeziórkiem i posiadać palafity. Zdaje się że ustronie to, osłonięte wzgórzami, brzozowemi lasami i błotem w oddaleniu od rzék, wybrano umyślnie (równie jak piérwsze) dla ukrycia siedziby ludzkiéj przed nieprzyjacielem (1). Mieszkańcy téj leśnéj osady nie mogli być rybakami ani rolnikami, ale łowcami, jak nadniemeńscy. W okolicach téj miejscowości znaleziono już różne zabytki. Mam z nich jeden młotek z otworem i innego połówkę, tudzież wielkości laskowego orzecha czarny szklanny paciorek z białemi żyłkami i dwoma

(1) Wostatnich wiekach pogaństwa było go w tych stronach dosyć, jako na pograniczach dzikich puszcz Mazowsza, Litwy i Jaćwieży.

kwiatkami z białych i czerwonych listków, (nr. 35) znaleziony na Jeżewie (1). Na poblizkiém polu jeżewskiém znalazłem kilka wiórów krzemiennych, bardzo wiele nader grubych glinianych czerepów i dwa kamienie, z których jeden około 10 funtów ważący, mógł służyć do gładzenia i ostrzenia narzędzi i broni. Ma on dwie przyległe sobie krawędzie obrobione pod liniję łuku i wklęsłość od podłużnego tarcia, a część odwrotną dość kończastą do umocowania go dogodną. Drugi głaz, centnarowy, obok znaleziony biało-ziarnisty, do koła znacznie okruszony ma wklęsłość (chropowatą przez działanie czasu), która może do gniecenia czego służyła. Zdaje się że

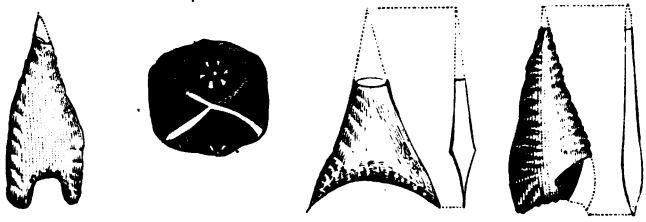

34. 35. 36. 37.

okruchów z niego użyto do naczyń, bo znalezione tu czerepy ten sam rodzaj granitu w sobie mieszczą, co byłoby dowodem, że ów kamień z wklęsłością jest współczesny lub dawniejszy od tych naczyń.

O trzy ćwierci mili na południe leży rozległe torfowisko, w którém znaleziono także młotek kamienny, i kły dzików i wilków. Na kilkomorgowym pasie piaszczystéj roli, którą zamieszkiwali przedhistoryczni ludzie, znalazłem wiele żużli, skorup, kostek, kilka secin okrzosków i szczątków krzemiennych narzędzi (z których wiele było przepalonych). Pod nr. 36

(1) Podobne paciorki tylko mniéj ozdobne znajdują się w grobach podlaskich, przypisywanych Jadźwingom.

widzimy uszkodzony wąsaty bełt przedziwnéj roboty, i drugi także uszkodzony lecz odmienny (nr. 37). Ponieważ Narew łączyła te strony z powiślem, nic więc dziwnego, że bełty powyższe choć bliżéj Niemna znalezione, ale podobniejsze są do mazowieckich z pod Płocka. Daléj widzimy trzy narzędzia (nr. 38, 39, 40), czwarte jest narzędzie łyżeczkowate (nr. 41) a ostatnie jest niezgrabnym grotem jakiejś broni (nr. 42).

Rozkopując groby zwane tu *żalami* przy téj osadzie położone, w których spoczywać były powinny zwłoki właścicieli tych szczątków krzemiennych, jakże zawiodłem się i zdziwiłem,

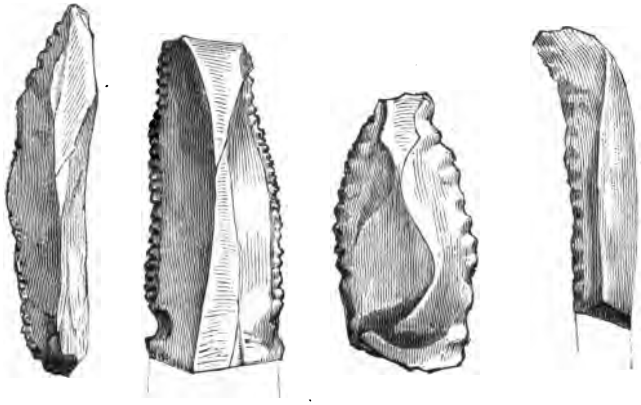

38. 39. 40. 41.

gdy okazało się, że pochodzą z epoki przejściowéj pogaństwa do chrześcijaństwa. Skielety leżały płytko w różnych kierunkach, a przy nich węgle i skorupy z różnoczesnych naczyń, nie popielnic. Plan rozkopanéj części *żalnika* (nr. 43) pokazuje, że prawie koło każdego skieletu był rodzaj krzyża ułożonego z kamieni, lecz były groby i bez krzyżów. Ciała mogły być grzebane w trumnach, których szczątki nie dochowały się, tylko gwoździe i haki żelazne (podobnie jak na starożytnym francuzkim cmentarzu Saint Acheul koło Amiens). Przy pewnym skielecie znalazłem (w miejscu *a*) ozdobę do nawlekania, z pręcików lichego srebra przezroczysto zrobioną (nr. 44).

Zdaje się że jest ona współczesną znalezionym pod Ośnicą w Płockiem, także przy osadzie krzemiennéj, i należy do schyłku pogaństwa, lub piérwszych czasów krzyża w tych okolicach. W innym grobie wykopałem całe żelazne okucie drewnianego kubełka dające dokładne pojęcie kształtu naczynia,

42.

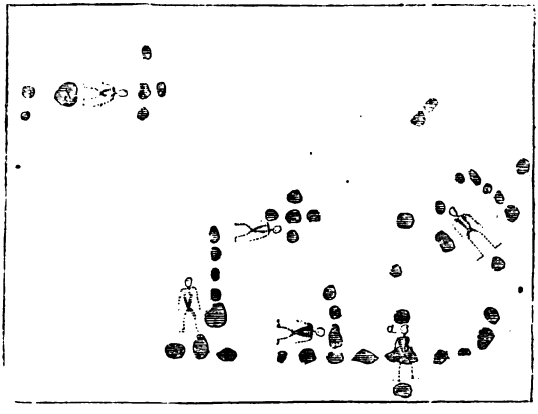

43.

które może z napojem postawiono w nogach zmarłego, pod wielkim kamieniem. Dwie obrączki dowodzą, że kubełek składał się z klepek; obrączki te nie były nitowane ale przez proste zachaczenie końców. Mają ćwierć cala szerokości, i są wypukłe, jakby na wzór leszczynowych zrobione. Cięciwa żelaznego kabłąka jest średnicą mniejszéj obrączki i dowodzi, że naczynie miało 5 cali średnicy w otworze, gdzie była nabita jedna obręcz, a 8 cali średnicy dna, gdzie była druga takiéj średnicy. Naczynie było wysokie 5 do 8 cali, a klepki miały $^1/_3$ cala grubości, czego dowodzą ucha do kabłąka, których końce na wylot klepek przebite i zakrzywione były wewnątrz. Kabłąk wysoki 3 cale jest po środku czworoboczny, a ku końcom w sznur związany (co dotąd robią kowale dla ozdoby swych wyro-

44.

bów). Kubełek ten nie różnił się kształtem od używanych tutaj dotąd *wiader*, które tylko są nierównie większe, i mają obręcze i kabłąki drewniane.

Ponieważ w starych grobach znajdują się modele zamiast istotnych narzędzi, to i nasz kubełek mógł być modelem podobnych wiader jak dzisiejsze, a cienkość żelaza wskazuje nadto cenę kruszcu w owéj epoce. Kubełek przy zwłokach może ma to samo znaczenie, co czerepy z garnków, w których zapewne zostawiono jadło, gdy w nim napój. Wiemy że wiara w życie cielesne za grobem nie zamarła z pogaństwem; *dziady* na Litwie i Rusi były dotąd jéj żywym obrazem, a podobnéj natury zwyczaje znalazłem na Podlasiu i Mazowszu.

Ciemny lud upatrujący mądrość i prawo zwyczajowe w każdéj tradycyi, długo przechowywał pojęcia pogaństwa. Przekonałem się, że długi czas cmentarze chrześcijańskie budowano z kamieni na wzór pogańskich żalników układając koła, czworoboki i krzyże, i zwano *żalami*, a wiele w Łomżyńskiem i Tykocinskiem tak zwanych dotąd *żalów*, których znaczenia lud już zapomniał, należy do wyznawców krzyża. Znalazłem w nich wszędzie pewną ilość skorup, a na jednym nowszym cmentarzu z XVII wieku w Białostockiem widziałem ich całe warstwy, co wskazuje że w początkach naszego chrześcijaństwa, stawiano jadło do trumny, a późniéj przy zwyczaju wynoszenia go w dzień zaduszny na groby musiano naczynia pozostawić na cmentarzach. W każdym razie ten pogańsko chrześcijański żalnik przy krzemiennéj osadzie, w miejscu niezamieszkałem przez nowsze pokolenia, nasuwa wniosek, że jego epoka nie musi być zbyt odległą od czasów użytku krzemienia w tych stronach.

Wspomniałem już w Bibl. Warsz. na czerwiec 1872 roku, że p. Karol Rogawski pisząc w roku 1856 o wykopaliskach leżajskich, wymienia 5 miejscowości z okolic Sanu, w których, jak wnosić trzeba z jego opisu, leżą takie same osady, jakie znalazłem nad Niemnem i na Podlasiu. Gdy pro-

fessor Przyborowski szczególnie zwraca oko na Wisłę, trzeba aby kto zajął się Sanem. Co do Narwi, to za mało robiłem nad nią poszukiwań, abym mógł już cóś ściślejszego o niéj donieść. Nurzec (wpadający do Bugu) o ile go pobieżnie badałem, koło Boćk, Brańska i Ciechanowca, nie będzie przedstawiać nic ważnego.

VI.

PRZYCZYNKI

do archeologii przedhistorycznéj

zebrane w okolicach

SIERADZA I RADOMSKA.

Przedmioty, których opis tutaj podaję, zgromadzone zostały z okolic miasta Sieradza i to w promieniu mil 3 nieprzechodzącym. Niektóre znajdowały się już dawniéj w ręku kilku osób, przez nie odstąpione zostały do zbioru mego i weszły do niniejszego opisu. Inne świéżo odkryte i nadesłane; inne wreszcie sam znalazłem u siebie i w sąsiednich miejscowościach. Rzeczy dotąd zebrane, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, wzbudzają uzasadnioną nadzieję, że okolice te bogate są w zabytki czasów przedhistorycznych, a ściśléj mówiąc przedchrześcijańskich i że przy rozbudzeniu uwagi pewnéj liczby osób, a zainteresowaniu włościan wynagrodzeniem za dostarczanie nieuszkodzonych przedmiotów, wiele rzeczy zebrać i ocalić od zniszczenia będzie można. Ponieważ

opis sam nie zawsze daje jasne wyobrażenie, odrysowałem i dołączam ważniejsze z dotąd zebranych przedmiotów, plany odkrytych grobów, i przecięcie pionowe jednego z nich.

Zanim do szczegółowego opisu odkrytych przeze mnie grobów przystąpię, wspomnieć winienem, że posiadanie przedmiotów dawniéj w okolicy tutejszéj odkrytych, winien jestem łaskawéj uczynności d-ra Stanisławskiego, który to, co napotkał, starannie przechowywał; przedmioty zebrane i ofiarowane mu przez p. Droszewskiego również mi odstąpił, a wreszcie dostarczył mi ciekawego wykopaliska, zrobionego

1. 2. 3.

we wsi Stolcu. Z rzeczy zgromadzonych przez d-ra Stanisławskiego zasługuje na uwagę dla mniéj zwyczajnego kształtu dzbaneczek (nr. 1) 29 centimetrów wysoki.

Innych przedmiotów miejsce i czas znalezienia nie mógł mi być podany, bo właściciel, który je zgromadził nie żyje.

Nr. 2 i 3 czy były wykopane? nie wiadomo.

Nr. 2 nosi ślady tocznika garncarskiego i ma cechy wykończenia i dokładności, jakich się nie napotyka w wyrobach glinianych z tych czasów, kiedy ciała umarłych palono i w naczyniach kości i popioły chowano. Nr. 3 wyrobiony jest z grafitu. Zimmermann w dziele „Chemie für Laien"

(Berlin 1858. Verlag von Gustaw Hempel) powiada co do historyi grafitu, iż o nim w Anglii piérwsze wzmianki odnoszą się do XVI wieku i tam téż tylko najdawniejsze jego kopalnie znane były. Użycia ołówka piérwsze ślady spotyka się w rękopismach XII wieku. W nowszych dopiéro czasach znaleziono pokłady grafitu w Czechach i we Francyi. (Tom 2-gi str. 328, 9, 30). Z tego możnaby wnosić, iż naczynia grafitowe nie dadzą się do tak odległéj odnosić epoki.

Wniosek jednak taki nicby nie znaczył obok rzeczywistości niewątpliwego faktu. Szkoda, że niepewność pochodzenia nr. 3 nie może stanowić żadnego dowodu, czy u nas pomiędzy wykopaliskami zdarzyć się mogą naczynia grafitowe. Dzbanuszek nader udatnéj formy pod nr. 1 więcéj się zbliża materyałem i wyrobieniem do czasów, które tu wyłącznie nas zajmują. Jeżeli pochodzi istotnie z wykopaliska z czasów przedhistorycznych, musi sięgać najpóźniejszéj tych czasów chwili, albo być dziełem górującego zręcznością robotnika, tak jak naczynia pod nr. 9 i 16, których-to ostatnich pochodzenie jest niewątpliwe i znalezienie zupełnie świeże. Gruby w nim stosunkowo materyał i grubszy jak w porównywanych z nim naczyniach, nie ma polewy żadnéj, koloru szarego, ale rysunek, prowadzenie linji, wyższe jest nierównie niż w tamtych. Śladów tocznika na nim nie można dopatrzéć i to przemawiać się zdaje za starożytnością tego naczynia, które w każdem razie jest pięknym okazem dawnéj ceramiki.

4.

Naczynia i sprzęty od nr. 6 do nr. 10 włącznie równie jak krzemień nr. 4 oznaczony, wydobyte zostały przeze mnie we wsi Piaskach bieżącéj jesieni. Kilka słów o tém odkryciu, ciekawém pod pewnemi względami niechaj mi wolno będzie powiedzieć.

Przy przeglądaniu miejscowości okolicznych zwróciło moję uwagę niewielkie wzgórze piaszczyste, zakończające

szereg wielu innych podobnych, ale najwięcéj do nizin rzéki Warty zbliżone. W miejscowości zupełnie kamieni na powiérzchni ziemi pozbawionéj, włościanin wykopał z wnętrza i ułożył na wiérzchu wzgórza kupkę kamieni polnych. Przy rozpatrywaniu ziemi wzruszonéj-przy ich wydobyciu pokazały się szczątki skorup. Sonda żelazna wskazała kilka gniazd kamiennych nietkniętych w blizkości tych, które już wyjęte zostały.

Zawezwany właściciel gruntu, włościanin wsi Piaski, nie tylko chętnie zezwolił na rozkopywanie, ale powiedział mi, że już w poprzednich latach, kopiąc doły na ziemniaki, znalazł sam kilka naczyń małych, które dzieci bawiąc się zniszczyły, a jedno wielkie w formie wanienki podłużnéj z pokrywą, które sam rozbił. Rozpoczęte kopanie nie zawsze do celu prowadziło. Wiele gniazd kamiennych, zwłaszcza z pomiędzy tych, które miały formę regularnie okrągłą, pokazały się zupełnie puste; w innych znalazły się szczątki naczyń w stanie tak zupełnego rozkruszenia, że nawet ich formy piérwotnéj domyślić się było niepodobna. Kilka jednak łożysk odkrytych wynagrodziło sowicie nasze liczne zawody, chociaż mniejsze lub większe części popielnic i naczyń glinianych tylko nam się udało wydobyć, które już tylko są szczątkami zebranemi z licznych grobowisk porujnowanych.

Dwa odkryte na tém cmentarzysku groby na szczególną zasługują uwagę i nieco obszérniéj o nich opowiem. Przystępowaliśmy do odkrywania gniazd kamiennych w ten sposób, iż naprzód obsondowawszy je starannie, zbiérano z wiérzchu i z boków kamieni wszystkę ziemię. Następnie porządkiem usuwane były kamienie jeden po drugim. Po usunięciu kamieni odkładano już na bok szpadle i rydle, a odgarniano ziemię rękami na całéj powiérzchni. Ponieważ wiérzchy naczyń większych i mniejszych stanowią zwykle jeden poziom, tym sposobem odkrywała się forma cała układu grobowego. Rysunek nr. 5 przedstawia plan grobu w Piaskach, z którego pochodzą naczynia i narzędzia pod

numerami: 4, 5 i 8. Linija obwodowa oznacza formę gniazda kamiennego, pokrywającego naczynia. W wielkiéj urnie na planie oznaczonéj krzyżykami, znajdowały się kości i popioły. Na dnie tego wielkiego naczynia wśród kości i popiołów była bransoleta i szpilka bronzowa, nr. 6 i 7 oznaczone. Obok tegoż samego głównego naczynia leżał nóż żelazny grubo rdzą obłożony nr. 8 oznaczony. Mniejsze naczynia jak np. pod nr. 9 ustawione były jak na planie zaznaczono. Naczynia te, które włościanie bardzo trafnie nalewkami zwią, i które z nimi tak odtąd nazywać będziemy, wyrobione z lepszego, jak główna urna materyału, cienkie, delikatnéj roboty, pięknego czarnego koloru wewnątrz i zewnątrz, szmelcowane tak wybornie, że dotychczas połysk zachowały. Szczególniéj filiżanka nr. 9 oznaczona, odznacza się kunsztowną robotą i ozdobiona jest kréskowemi rysunkami. Na dnie téj filiżanki był krzemyk, na rysunku w naturalnéj wielkości nr. 4 oznaczony; podobnéj wielkości i formy krzemień znalazł się i w innym garnuszku. Oba te krzemienie z bardzo płytkiemi ostrzami służyćby mogły, osadzone w drzewie lub kości, za wyborne nożyki. Czy takie miały przeznaczenie, czy inne, czy przypadkiem tam się dostały? trudno odpowiedzieć. Dal-

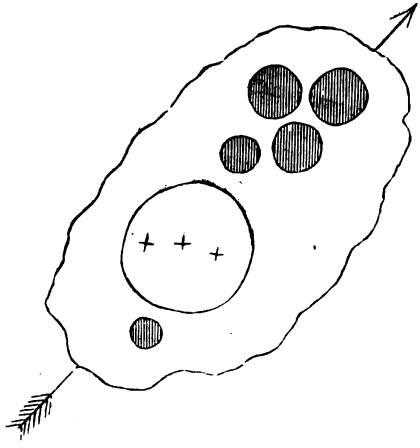

5.

6.

sze jednak poszukiwania może wątpliwość co do obecności podobnych krzemieni w naczyniach objaśnią. Co do tych, znalezienie ich na dnie naczyń, w ziemi wcale w krzemień nie obfitującéj, forma ich wskazująca widocznie, że do jakiegoś celu obrabiane były, domysł przypadkowości zdają się usuwać. Bransoleta i szpilka są wcale starannéj roboty, a nóż żelazny niezwykłéj formy. W grobowisku więc tém

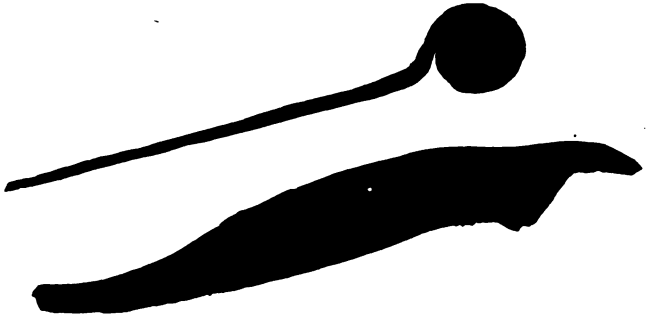

7. 8.

9. 10.

zeszły się żelazo, bronz i krzemień. Co więcéj, bardzo pospolita gruba robota głównéj popielnicy i nader delikatna i wykończona nalewek. Domyślać się można, że grób ten należy do późnéj stosunkowo epoki, kiedy już nowe wynalazki przyszły do dawnych, a sprzęt domowy składał się z narzędzi z rozmaitych epok, z których najnowsze starszych nie zastępowały i nie wypychały, ale społem ze sobą służyły.

Oznaczoną została na planie forma łożyska kamiennego i kierunek jego względem południa.

Drugie grobowisko w tym samym pagórku odkryte, zawiérało jednę tylko urnę, ale największą z wszystkich jakie mi się napotkać zdarzyło. Pomimo wielkiéj grubości jéj ścian, uszkodzona znacznie wyszła z ziemi. W całéj swéj objętości napełniona kośćmi i popiołami, na dnie których znalazło się ostrze żelazne strzały pod nr. 10 narysowane, i drugie żelazo przybliżonéj wielkości i grubości z piérwszém, ale zgięte i rdzą tak osiadłe, że jego kształtu piérwotnego domyślać się tylko można. Zdaje się iż to było drugie ostrze tylko mocno uszkodzo-

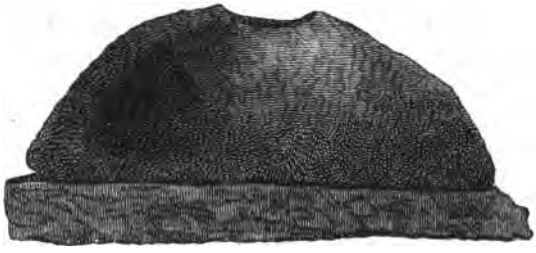

11.

ne. W dwóch końcach podłużnych grobowiska, w jednym zbliżonym do urny, a w drugim nieco oddalonym, znalazły się dwa gniazda przepalonych kości grubych, widocznie zwierzęcych i po kilkanaście w każdym gnieździe mniéj więcéj dobrze zachowanych zębów końskich. Nie ulega wątpliwości, że dwa konie były spalone i pogrzebane wraz z panem, którego rzemiosło wskazują ostrza strzał. Te dwa tak odmienne od siebie groby, z których jeden zawiérał resztki broni i resztki spalonych koni—drugie ozdoby kobiéce i liczne nalewki, mimowolnie naprowadzają na domysł, że te ostatnie stanowiące sprzęt domowego użytku, oznaczają wyłącznie groby kobiéce. Dalsze jednak dopiéro poszukiwania zdołają domysł ten poprzéć.

Na nieco odsuniętéj ku nizinie Warty pochyłości wzgórza, w którém powyżéj opisane groby się znalazły, włościanin tamtejszy wykopał starożytne żarna z granitu polnego wykute, pod nr. 11 zamieszczone. W otworze środkowym były resztki wrzeciona żelaznego. Przy okazywaniu ich opowiedział nam legendę wymierzoną na effekt, aby wartość ich podnieść. „Kopiąc dół na kartofle — mówił — w głębokości przeszło dwóch łokci w ziemi, trafiłem szpadlem na kamień. Za uderzeniem w ten kamień usłyszałem brzęczenie jakby łańcuchów w ziemi poruszonych. Strach mię ogarnął. Ale kiedy jednocześnie przeszyło mnie od stóp do głowy po krzyżu jakby szydłem, rzuciłem rydel i uciekłem do domu. Nazajutrz jednak wróciłem i już bez przeszkody wydobyłem te oto kamienie". Widoczném było z tego opowiadania, że jakaś moc czarodziejska trzymała kamienie na uwięzi, a bohatér, który tę moc odważył się złamać, zarobił niezwykłą zapłatę. Zawsze zasługuje na uwagę tkwiąca w tém opowiadaniu, również jak w wielu innych ludowych, fantazya i skłonność do uznawania potęg tajemniczych i sił nadprzyrodzonych.

Na gruntach tejże saméj wsi Piaski wśród wydm piaszczystych znalazłem jeszcze ślady cmentarzyska, a mianowicie kości z popiołami pomięszane i szczątki popielnic; całkowitego jednak grobu ani naczynia dotąd tam odszukać się nie dało. Wspominali włościanie jeszcze o jednéj tamże miejscowości, gdzie znalezione były urny popielne, ale téj nie miałem dotąd sposobności rozpatrzéć. We wsi Podłężyce także nad samą niziną Warty położonéj i graniczącéj z poprzednią — przy rozwożeniu pagórka piaszczystego w blizkości domu mieszkalnego właściciela będącego, znaleziono przed dwoma laty popielnicę pod nr. 12 narysowaną; kilka innych jednocześnie wydobytych rozsypały się, zapewne wskutek niebacznego obejścia się kopiących.

Robiąc w téj saméj miejscowości nowe r. b. poszukiwania, napotkano grobowisko, którego przecięcie poziome i pio-

nowe zamieszczone pod nr. 13 i 14. Grobowisko to ciekawy przedstawiało widok po zdjęciu kamieni i zebraniu rękami ziemi przedzielającéj kamienie od naczyń. Powiérzchnie tych ostatnich zachowywały swoję właściwą piérwotną formę, a rozkład całego grobowca, ustawienie naczyń, były zupełnie widoczne, z wyjątkiem jednego małego, które przewrócone było na drugie i zgniecione częściowo. Po bliższém jednak rozpatrzeniu pokazało się, że wszystkie tak były potrzaskane, iż tylko parcie mokrego piasku w spojeniu części utrzymywało. Wszelkie ostrożności i sposoby jakich użyliśmy dla ocalenia wykopaliska, okazały się bezskutecznemi. Nawet takich części nie dało się zebrać, iżby z nich całość skleić było można. Jeden tylko garnuszek udało nam się choć nieco uszkodzony ocalić! I tutaj, jak w grobach piaskowskich, popielnice zawiérające kości były z gliny płowéj grubo ziarnistéj. Nalewki rozstawione obok pięknego delikatnego wyrobu, czysto czarne w odłamie i po wiérzchu, z powiérzchnią gładką czarną, która pewien blask zachowała. Takim téż jest ocalony garnuszek. Grobowisko to tém różniło się od innych dotąd przez nas rozkopanych, że pod naczyniami na równym poziomie mającemi wiérzchy swe, znajdował się drugi pokład kamienia odpowiadający wiérzchniemu: Z ciekawością usuwaliśmy ten drugi pokład kamieni w nadziei, że grobowisko jest dwupiętrowe, że pod dru-

12.

gim pokładem znajdą się może nowe naczynia i popioły, a jako głębiéj w ziemi zapuszczone i mniéj na wpływ wilgoci narażone, lepiéj więc dochowane, lepiéj wydobyć się dadzą. Nadzieje jednak nasze były zawiedzione. Znalezione w blizkości inne gniazda kamieni szczelnie ułożonych w formie zupełnie kolistéj, tak samo jak w Piaskach, okazały się puste; były pod niemi wprawdzie ślady popiołów, ale ani śladu naczyń.

Byłyżby to tylko podstawy do stosów, na których palono ciała?

Poszukiwania moje przeniósłem następnie do osady Rzechta i na grunta wsi Podłężyc do téj osady dotykające—gdzie ślady

13.

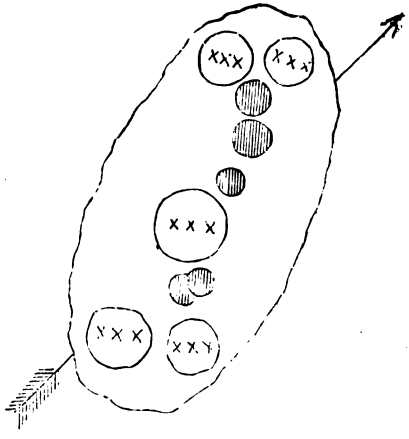

14.

dawnego cmentarzyska były widoczne. Wiele tu już dawniéj zniszczono i zrujnowano wydobywaniem kamieni. Znalazły się wprawdzie grobowiska, w nich niedopalone kości i popioły, szczątki naczyń, ale wszystko tak zmięszane i zniszczone, że nie tylko nic z nich wydobyć, ale nic z nich nauczyć się nie było można. Jednakże włościanin tamtejszy w kilka dni późniéj w niewielkiéj z tamtąd odległości, kopiąc glinę napotkał popielnicę, którą pomimo tego, iż, jak z części widać, była grubą i mocną, rozbił na szczątki czy z nieuwagi, czy z gniéwu, że w niéj pieniędzy nie było. Grobowisko to stało jednak odo-

sobnione, bo pomimo najściślejszych sondowań nic już tam się nie znalazło. Nie piérwszy to już raz przekonaliśmy się, że groby całe i pojedyńcze urny z popiołami nie koniecznie w gruppach znacznych stanowiących cmentarze, spotykać można — ale sporadycznie także.

Przy poszukiwaniach tego rodzaju trzeba się uzbroić w cierpliwość. Mnóstwo tu zawodów; pozory niejednokrotnie mylą; najlepsze wskazówki zawodzą; pracuje się czasem całe dni napróżno. Jéżeli nareszcie napotka się co, to stan zniszczenia nie dozwala nic ująć i rozróżnić. Niejednokrotnie przedmioty znalezione pomimo największéj troskliwości, przy ich wydobyciu rozsypują się w ręku już nie w rozłamy ale w proch.

Jak z jednéj strony potrzeba mieć zasób cierpliwości, tak z drugiéj strony trzeba się mieć na baczności przed zbytkiem ciekawości, kiedy znajdzie się rzeczy szukane, i zabiéra się do ich wydobycia. Przy rozkopywaniu i wydobywaniu odkrytych grobowisk jakaś gorączkowa ciekawość ogarnia pracujących i obecnych. Ciekawość ta popycha do niecierpliwéj i nieostrożnéj roboty, do nieostrożnego i za szybkiego wydobywania, do rozpatrywania i próbowania nieuważnego przedmiotów i staje się przyczyną licznych szkód i strat. Kierujący takiemi robotami powinien siebie i obecnych trzymać na wodzy. Wiadomo już, że dobrze jest z wydobywaniem urn mianowicie, wstrzymać się po ich odkopaniu dopóki nie obeschną. Próbowaliśmy także popękane naczynia przed ich wyjęciem tak okrążać płótnem lub chustkami, iżby w tém otoczeniu dopiéro z ziemi wychodziły. Zdaje się, że ten sposób wyjmowania nieraz może być użyteczny.

Robione były jeszcze poszukiwania we wsi Wola Marzeńska. Znalazły się grobowiska w pośród drogi głównéj, ale zapewne dla tego zupełnie zrujnowane. I ta praca okazała się straconą. Wola Marzeńska jest ta sama miejscowość, w któréj w roku zeszłym znaleziono kulę glinianą pod nr. 15

przedstawioną. Materyał jéj i robota widocznie współczesna popielnicom. Szczególném w niéj jest to, że lubo na zewnątrz żadnego śladu spojenia nie przedstawia, wewnątrz jest próżna, wydrążenie jest regularnie okrągłe, nadzwyczaj gładkie i grubość ścian zupełnie jednakowa.

Jakie mogło być jéj przeznaczenie? Trudno odgadnąć. P. Przyborowski uważa, iż mogła być zabawką dziecinną. Zabawki podobne znajdowane były w Poznańskiem, na Szlązku

16

15.

17

i w wielu innych miejscowościach: rysunki ich podaje Büsching w dziele „Die Alterhümer der heidnischen Zeit Schlesiens. Breslau 1820" tab. III nr. 2, 3.

Piękna urna z gliny żółtéj pod nr. 16 narysowana, wykopaną została w téj jesieni we wsi Stolcu. Obok niej były dwa czekany żelazne, grubo rdzą osiadłe, z których jeden pod nr. 17 przedstawiony. Opodal nieco od tego wykopaliska wydobyto dwie czaszki i resztki kościotrupów, zapewne z innych czasów pochodzące. Urna napełniona była kośćmi i popiołami. Dwie młode osoby, które się zainteresowały naszemi poszu-

kiwaniami, zwiedziły umyślnie miejscowości Jeżow i Małyń i lubo prowadzić rozkopywań nie, mogły, nabyły jednak przekonania, które zresztą i właściciel tych majątków podziela, że jest tam bogate pole do poszukiwań, już z tego względu, że miejsca dla tychże są dobrze znane, określone, znacznéj obszerności, a przypadkowo różnemi czasy różne już na nich znajdowano przedmioty.

W Wolce Dzierlińskiéj pod Sieradzem wykopano naczynie granitowe 24 centimetry wysokie, górą 23 centimetry średnicy mające, którego wnętrze ma górą 16 centimetrów średnicy, a zwężając się z postępem głębokości u dołu tylko 4 centimetry. Waży to naczynie około 80 funtów. Ponieważ wieku i przeznaczenia jego niepodobna oznaczyć, wstrzymujemy się więc na teraz od wszelkich domysłów.

Nadmieniamy dla zapobieżenia nieporozumieniu pomiędzy autorem i czytelnikiem z powodu skali, według któréj naczynia i narzędzia były robione, że nr. 4 jest naturalnéj wielkości, a figury pod nr. 5, 11, 13 i 14 są dowolnie zrobione. Co do rysunków jednak nr. 5 i 14 dodać winienem, że długość pokładów, czyli gniazd kamiennych oznaczonych na rysunku nieregularnemi obwodami, wyniosła od 2 ½ do 2 łokci — szérokość około dwóch łokci. Głębokość wiérzchniego nasypu ziemi nad kamieniami 6—8 cali.

* * *

We wsi Dobryszycach pow. nowo-radómskim, właściciel téjże wsi w-ny August Czarniecki rozkopał kilka grobów przedchrześcijańskich na cmentarzysku tamże odkrytém. Opis tego wykopaliska zamieszczamy w opowiadaniu wyjętém z listu pana Czarnieckiego:

„Pastusi wiejscy pasący inwentarze swoje na wspólném pastwisku z dworem, bawiąc się kopali dołki na wzgórzu piaszczystém, miejscami jałowcem porośniętém, a wokoło wodą, bagnami i torfowiskami otoczoném. Wydobywali oni z po-

czątku same kamienie, a głębiéj napotkali urnę pełną popiołu i spalonych kości ludzkich — urnę tę po wydobyciu na drobne kawałki potłukli, kości i popioły porozrzucali. W kilka dni wykopali znów drugą urnę, i tak samo i tę zniszczyli. Gdy mnie o tém zawiadomiono, upłynęło parę tygodni—pojechałem sam na miejsce, i zastałem dwa doły w piasku wykopane głębokości po łokci dwa, tyleż szérokości średnicy—na około zaś przy każdym, po kilkadziesiąt lub mniéj kamieni zwyczajnych polnych płaskich, lub okrągłych, a obok skorupy gliniane potłuczone, popioły, kości spalone, a miejscami kawałki węgli drzewnych. Postanowiłem więc zaraz do dalszego poszukiwania przystąpić i odbywało się to następnie w mojéj obecności. Wziąwszy kilku ludzi do pomocy, próbowałem zagłębiać rydle w piasek; gdzie na kamienie natrafiono, zaraz odkopywano je, nie naruszając ich wcale. Następnie wykopano naokoło głęboki rowek, aby swobodnie na dole przechodzić było można. Przystąpiłem potém do zdejmowania kamieni pojedyńczo w ten sposób, aby uchwycony kamień w rękę nie posuwać, ale w górę odrazu podnieść. Cokolwiek bądź pod niemi znajdowaćby się mogło, nienaruszone pozostaćby musiało. Zwykle pod wiérzchem ziemi znajdują się kamienie okrągłe, pod temi zaś kamienie płaskie, a pod temi, albo naczynia gliniane niepolewane, lub polewane zewnątrz na ciemno-zielono z nieforemnemi rysunkami, jak figury łu dołączone wskazują. Czasem w odkopanym grobie nic prócz kamieni na wiérzchu, a pod nimi nieco głębiéj znajdują się kości z popiołem, usypane w formie urny, lecz piaskiem w około otoczone, a na samym spodzie mały kamień, na którym popioły te usypane zostały. Grobów takich odkopałem ośm; mają one kierunek dwóch linij równoległych od wschodu na zachód. Dalszego poszukiwania zaprzestałem, gdyż nie będąc kompetentny, mimo całéj ostrożności przy wydobywaniu naczyń glinianych, te zaraz na powietrzu się rozsypują. Udało mi się wydobyć dosyć dobrze dwa dzbany polewane bez uszek — popielnicę w formie miski niepolewaną z jedném bardzo małém uszkiem, w środek któ-

rego nawet mały palec nie wejdzie; miseczkę niepolewaną, w środku któréj stał pochyło uszkiem do góry mały garnuszek polewany—nadto dwie pokrywy lub miseczki, w jednéj z nich jest także garnuszek z uszkiem. Ze wszystkich ośmiu grobów, które wykopałem, tylko w pięciu znalazłem naczynia gliniane, w trzech zaś nic więcéj prócz kamieni, kości i popiołu nie było. Zdaje się jednakże, że już wówczas robiono różnicę w sposobie chowania ludzi zmarłych. Znalazłem bowiem jeden grób w formie sześcianu (którego rysunek (nr. 18) przy niniejszém załączam) tak piękny, i tak porządnie płaskiemi

18.

kamieniami na wiérzchu, z boków i na spodzie obłożony, a w środku po odkryciu piasku rękami i nożami aby naczyń nie uszkodzić, ustawione na dwóch płaskich kamieniach do siebie złączonych, popielnicę przykrytą takiémże wiekiem, obok téj przytykał dzban z uchem pół łokcia wysoki, a tuż przy dzbanie miseczka niepolewana z garnuszkiem polewanym pochyło ustawionym. Wiele czasu i roboty kosztowało, aby oczyścić z piasku w grobie wszystko tak jak rysunek przedstawia. Następnie trzeba było wynosić z grobu co było; poderznąłem więc nożem piasek pomiędzy dzbanem a płytem ka-

miennym spodnim, a ująwszy go w ręce w całości na wiérzch wyniosłem, lecz gdym go tylko na piasku z całą ortrożnością postawił, natychmiast się w proch rozsypał. Miseczkę z garnuszkiem w całości wyjąłem, popielnicę zaś razem z spodnim kamieniem wydobyliśmy na wiérzch, i również się rozsypała. Tak więc z całego tego pięknego grobu pozostała mi tylko miseczka z garnuszkiem. Prawdopodobnie jest to łzawnica — inne bowiem groby tyle naczyń i tak porządnie ustawionych nie miały.

Na odkryciu więc tych ośmiu grobów poprzestałem, nie chcąc, że się tak wyrażę, psuć tego, co kompetentni po odszukaniu nowych i ich otworzeniu, dla nauki wyciągnąć mogą".

Edmund Stawiski.

VII.

OPIS MOGIŁY—KURHANU

POD ŁĘGONICAMI

i wydobytych z niéj przedmiotów.

Do liczby miejscowości dostarczających starożytnych zabytków czasów przedhistorycznych w ostatnich latach przybyły Łęgonice, z powodu odkrytego tutaj kurhanu.

Dzisiejsza wieś, a dawniéj miasteczko Łęgonice, przy któréj znajduje się kurhan, opisać się mający, położoną jest na prawym brzegu rzéki Pilicy, w powiecie opoczyńskim gubernii radomskiéj,—odległa od Nowego Miasta nad Pilicą wiorst trzy. Niezwykłe położenie téj wsi, rozłożonéj na kilku wysepkach, utworzonych odnogami Pilicy, zwraca na siebie uwagę i nasuwa myśl, że nie względy rolnicze skłoniły założycieli osady do obrania téj miejscowości. Rolnik nie obrałby sobie siedziby w miejscu tak mało sprzyjającém gospodarstwu. Grunta łęgońskie piaszczyste, podlegające corocznym zalewom rzéki, odpowiedniego plonu za prace rolnikowi nie zwracają. Innym więc względom przypisać należy założenie Łęgonic, a te

znajdziemy w dogodnych warunkach, jakie ta miejscowość przedstawiała w odległéj starożytności, ówczesnym mieszkańcom kraju, którym osiedlenie Łęgonic przypisać wypada.

Rybna rzéka Pilica, obszérne pastwiska położone wzdłuż jéj brzegu, wielkie w dzikiego zwiérza obfite, rzéki dotykające lasy, mogły skłonić do obrania téj miejscowości na osadę, w każdym wypadku sięgającą bardzo dawnych czasów, czego także dowodzi mogiła pogańska, którą opisać zamierzamy. Mogiła ta (kurhan) położoną jest przy samym brzegu odnogi Pilicy, oblewającéj wyspę, na któréj wieś jest rozłożoną; odlegla od ostatnich zabudowań tejże 310 metrów. Kształt mogiły jest podłużny, ze wschodu na zachód, wtym kierunku przez wiérzch ma długości metrów 54 $^1/_2$, z południa na północ przez wiérzch metrów 34, wysokość wśrodku od podstawy dochodzi do metrów 6-ciu. Bok południowy kurhanu jest prostopadléj usypany jak inne; wschodni zaś przedstawia największą pochyłość dogodną do wejścia na wiérzch; na boku północnym daje się widziéć stopień széroki centimetrów 78, okalający kurhan i dzielący go na dwie równe części, bok zachodni z powodu podmycia wodą osunięty. Naokoło kurhanu daje się dostrzedz wyżłobienie, widoczniejsze ze strony północnéj, z którego zapewne była braną ziemia na usyp mogiły. Wiérzch kurhanu przedstawia dosyć foremną owalną płaszczyznę, długą metrów 17, széroką metrów 11, w środku któréj stoi drewniany krzyż.

Na wiosnę 1871 roku z powodu niezwykłego wylewu Pilicy, wody wracające do koryta tejże utworzyły kilka prądów; jeden z nich koło samego kurhanu płynący, podmył brzeg południowy i południowo-zachodni tak dalece że się te oberwały, skutkiem czego, w środku ukazały się garnki różnych kształtów pełne popiołów. Miejscowi włościanie zaciekawieni tém zjawiskiem myśląc przy tém, że w tych garnkach skarby są ukryte, takowe w części potłukli, w części pozabiérali do domu; z tych ostatnich dostałem urnę i nakrywę do niéj.

Szóstego kwietnia 1871 roku, kiedy doszła mnie wiadomość o tym wypadku, zaraz udałem się na miejsce i zabezpieczywszy nadal od potłuczenia urny, jakieby się jeszcze okazać mogły, ogłosiłem w pismach publicznych o tém odkryciu wzywając specyalistów, aby się zajęli temi wykopaliskami i kurhan zbadali. Z przedmiotów, które znalazłem w odpadłych brzegach kurhanu, kilka okazów a mianowicie dziryt żelazny, szczątki miecza, grot od dzidy, przytém urnę i przykrywę, złożyłem w jednéj z redakcyj warszawskich do obejrzenia przez znawców archeologów. Wezwanie moje pozostało bez skutku. Lecz nieodżałowanéj pamięci hr. Aleksander Przezdziecki przeczytawszy to moje ogłoszenie, i obejrzawszy

1.

2.

wyżéj pomienione okazy, zawezwał mnie o udzielenie mu bliższych szczegółów tyczących się kurhanu, po otrzymaniu których zniosłszy się w tym przedmiocie z p. professorem Łepkowskim prosił mnie o rozkopanie kurhanu. Wypadło samemu zrobić to, do czego innych chciałem zachęcić. W czerwcu 1871 roku, przystąpiłem do kopania i zacząłem od brzegu zachodniego.

Zaraz na początku odkryłem grobowisko, a w niém żelazny miecz zwinięty; obok niego z prawéj strony dziryt ostrym końcem na wschód zwrócony, wyżéj tych dwóch przedmiotów, przedmiot żelazny nr. 1 przez ś. p. Przezdzieckiego uznany za umbo czyli dziób tarczy.

Przedmioty te żelazne zupełnie utlenione i pokryte grubą powłoką rdzy leżały w piasku żółto—białym, pod którym znajdował się piasek zupełnie biały, taki jak znajdujący się w łożysku Pilicy.

Na tych przedmiotach żelaznych stała popielnica czarna szmelcowana, która po wydobyciu rozleciała się w kawałki; obok niéj szczątki z jakiejś materyi lekkiéj, dziurkowatéj, gąbczastéj, wypalone, kształtów dziwacznych; wszystko to było popiołami czarnemi, tłustemi osypane; na nich druga warstwa popiołów drzewnych pomięszanych z ziemią przepaloną i kawałkami węgla się znajdowała, nad popiołami zaś ubity tok z gliny brunatnéj, grubéj w tém miejscu centimetrów 14; nad tym tokiem nasyp z ziemi mułkowatéj, która się wszędzie na około kurhanu znajduje. Blizko tego grobowiska w warstwie popiołów znalazłem kawałek kamienia czerwonego w kształcie toporka, i klin kamienny, oba te okazy w ogniu przepalone. W piasku z odpadniętego brzegu pochodzącym znalazłem w różnych miejscach cztéry kółka kształtów soczewkowatych z dziurami w środku, z gliny wypalonéj. Posuwając się z kopaniem ku północy natrafiłem na urnę z gliny czerwono-żółtéj niekształtnie urobioną; w środku jéj było pełno kości białych, pomiędzy któremi znaleziono naczyńko gliniane kształtów baryłki z dziurą w środku (nr. 2). Obok urny na piasku stał garnuszek pełen czarnéj ziemi i miseczka mała żółta.

Zwróciwszy się ku brzegowi południowemu odkryłem maleńką popielatą urenkę (nr. 4) pełną ziemi tłustéj, a nieco daléj wielką urnę czarną z rysunkiem rylcem wykonanym tak zwanym á la grecque; urna ta pełną była popiołów i kości.

Z pod niéj dostałem tylko środek od tarczy, reszta zaś żelaznéj broni w rdzę się zamieniła. Przy urnie z boku leżało naczynie w kształcie czopa, z uszami, z gliny lekkiéj, dziurkowatéj, na któréj odciśnięte są trójkąty wypełnione punktami. Czop ten nie mógł urny zamykać, gdyż otwór jéj stosunkowo kilka razy większy od czopa; glina z któréj to naczynie jest urobione jest dziurkowata, gębczasta.

Na tém zakończyłem roboty dnia tegoż, i przy rozpoczęciu takowych w kilka dni potém zacząłem poszukiwania w brzegu południowym kurhanu; tu znalazłem warstwę popiołów grobowiska przykrywającą daleko grubszą jak w brzegu zachodnim, a tok gliniany dochodzi tu do pół metra grubości. Kopiąc bliżéj brzegu wschodniego trafiłem na kilka grobowisk w jednéj linii ustawionych; urny w nich były zgniecione na drobne kawałki, i wydobyć w całości żadnéj nie mogłem, tylko szczątki ich zachowałem.

Broń w większéj tu ilości daje się odkopywać; z niéj

3.

4.

z piérwszego grobowiska wydostałem miecz zwinięty, dziryt, umbo koniczne, które się w kawałki rozleciało; odróżnia się od innych tém, że do podstawy jego przytwiérdzone były cztéry puste rurki żelazne schodzące się w środku do szruby bronzowéj wewnątrz także pustéj. Szruba ta ma dwie łapki z nitami.

W odległości $^3/_4$ metra od tego miejsca wydobyłem z czarnych tłustych popiołów garnuszek z czarną ziemią; z pod niego w piasku będący miecz zwinięty, umbo koniczne przepalone i kawałek stopionego bronzu. Daléj znalazłem rurkę żelazną, nożyk zgięty, wałeczek żelazny, rurkę większą żela-

zną, nasadę od dziryta, nóż żelazny i kawałek żelaza na trzy połączone z sobą główki ćwieków wyglądający.

Z powodu że rozkopanie całego kurhanu i zniesienie go do podstawy przedstawiało za wiele trudności, gdyż około 6-ciu tysięcy metrów kubicznych ziemi wypadałoby znieść, postanowiłem dla zbadania wnętrza kurhanu przeprowadzić podziemny przekop; w tym celu zawezwałem górnika i kazałem kopać ganek od strony północnéj ku południowi. Zaczęto od brzegu północnego brać rów sięgający do podstawy kurhanu, składającéj się z piasku białego, wodą przemytego; tym sposobem posuwając się ku środkowi, ściany odkryte rowu okazały następujący nasyp: na piasku białym warstwa gruba na 15 centimetrów w brzegu, a grubsza ku środkowi piasku żółtawego, w którym od brzegu na półtora metra ku środkowi znajdują się szczątki utlenionego żelaża. Na warstwie piasku żółtego dostrzega się cienka na centimetr warstwa tłuczonego grubo-ziarnistego, blado-czerwonego granitu; na téj warstwie od brzegu cienka, ku środkowi grubiejąca stopniowo warstwa ziemi przepalonéj, zmięszanéj z popiołami, kawałkami węgla i kości; nad nią tok z gliny lub prędzéj iłu brunatnego, mocno ubity, w tym brzegu 16 centimetrów gruby; na toku nasyp ziemi brunatnéj, mułkowatéj, na około kurhanu branéj, czego wyżłobienie zaraz przy brzegu będące dowodzi.

Na $2\frac{1}{2}$ metra od brzegu kopiąc przekop natrafiłem na grobowisko, z którego wydobyłem urnę potłuczoną, garnuszek z czarną ziemią oraz dziryt żelazny i kawałek żelaznego umba. Przy zaczęciu roboty około ganku od strony południowéj zaraz przy brzegu okazała się warstwa popiołów daleko grubsza jak ze strony północnéj, gdyż przy wejściu do przekopu gruba jest na 50 centimetrów; tok gliniany także stosunkowo jest bardzo gruby, 60 centimetrów dochodzący.

W samym brzegu przekopu wykopano z grobowiska szczątki urny; w niéj pomiędzy kośćmi była bronzowa zapinka, dziryt żelazny, umbo żelazne i garneczek mały pełen czarnéj ziemi.

W dalszym ciągu roboty dnia 15 listopada 1871 roku trafiono na grobowisko, z którego wyjęto urnę szmelcowaną, (nr. 5), szczątki gliniane, miseczkę czarną i kawałek bronzu stopionego, umbo żelazne(nr. 6), miecz żelazny, dziryt takiż, płytę kamienną z białego piaskowca i kilka pomniejszych kawałków utlenionego żelaza. Grobowisko od piérwéj odkrytego w przekopie położone było w odległości 110 centimetr.

5.

W témże miejscu trochę na prawo wyjęto duży kamień przepalony. Przy dalszém prowadzeniu ganku, który wyszedł do ganku od strony północnéj odkrytego, nic już zgoła nie znaleziono; warstwa popiołów i gliny idąc ku północy coraz się ścieniała; siedemnastego listopada w brzegu południowo-zachodnim wykopałem urnę czarną wysoką, prążkami ozdobioną, przykrytą półokrągłą czerwoną miseczką grubéj roboty; wśrodku téj urny pomiędzy kośćmi był grzebyk kościany biały (nr. 7); obok kawałki drugiéj urny z gliny czerwonéj, kółko gliniane a do niego rdzą przytwiérdzony kawałek żelaza.

6.

*

Z powodu zimna i spóźnionéj pory roboty koło rozkopania kurhanu wstrzymałem, i rozpocząłem takowe dopiéro w jesieni 1872 roku.

Trzeciego września, w zachodnim brzegu kurhanu robiąc poszukiwanie zacząłem kopać rowy sięgające podstawy tegoż, jeden przy drugim; tym sposobem chociaż robota daleko powolniejsza, jednak cała rozkopana przestrzeń jest dokładnie zrewidowaną. Znalazłem, że warstwy popiołu i gliny coraz są grubsze, posuwając się ku środkowi; w ziemi brunatnéj będącéj nad tokiem z gliny, w głębokości od wiérzchu metrów 2 cent. 6, leżał długi pręt żelazny daleko lepiéj zachowany jak dotąd dobyte żelaziwa; leżał on w kierunku, od północnego

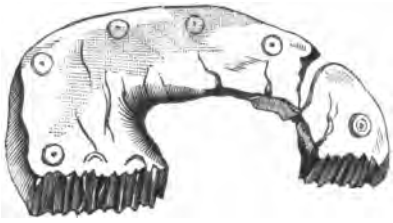

7.

8.

wschodu na zachód, sam jeden, nic przy nim więcéj nie było. Posuwając się ku południowi pod tokiem glinianym z grobowiska wyjęto urnę, garnuszek zgnieciony. Daléj kopiąc trafiono na urnę, ta się znajduje w kawałkach; przy niéj było umbo przepalone i kawałek żelaza zapewne ułamek od dzidy.

Dnia 12 września 1872 roku przybył książe T. Lubomirski w celu zbadania kurhanu na miejscu; w obecności jego prowadzone roboty dały następujący rezultat.

Przy wejściu do przekopu od strony południowéj odkopano grobowisko, z którego wielką ilość skorup dobyto, lecz te pochodziły z kilkunastu naczyń i dobrać żadnéj całości nie można było; broni ani innych przedmiotów tu nie znaleziono. W brzegu zachodnim wykopano wielką czarną szmelcowaną

nrnę; pomiędzy kośćmi w niéj będącemi znajdował się żelazny gruby drut w kształcie szydła; pod urną w piasku był dziób od tarczy oraz miecz i inne rzeczy żelazne razem zwinięte i rdzą pokryte, do których przytwiérdzone rdzą są dwa kawałki skorup z dwóch oddzielnych naczyń pochodzące. Także znalazłem szczątki urny nr. 8, piérwsza to w tym rodzaju odkryta urna o dwóch uchach.

Dnia 24 października kopiąc w brzegu zachodnim, znowu nad tokiem, znalazłem w ziemi nasyp stanowiącéj urnę do góry dnem obróconą, z gliny brunatnéj, wątłą bardzo, jakby niepaloną; wewnątrz oprócz ziemi nic w niéj nie było; obok zaś kółko żelazne doskonale zachowane, bo zaledwie cienką warstwą rdzy pokryte. W tymże brzegu daléj ku południowi w grobowisku pod tokiem znaleziono urnę czerwoną przykrytą przykrywą, wśrodku kości i klamerka bronzowa; obok mały garnuszek, broni żadnéj nie wydobyto.

Następnie znowu wydobyto z pomiędzy szczątków urn dwa kawałeczki bronzu: jeden spiralny drut skręcony a drugi kształtu ślimaka.

W brzegu południowym, gdzie także rowy się kopią, wydobyto urny potłuczone w kawałki i pomiędzy temi znaleziono nożyk żelazny, kółko gliniane, które jeden z kopiących włościan płaczką nazwał, przy tém rodzaj żelaznego klucza i inne kawałki żelaza; daléj przy urnie pobitéj znaleziono dwie miseczki jedna w drugiéj i kawałek żelaza w kształcie zapinki.

Posuwając się więcéj ku zachodowi znaleziono urnę wielką, czarną, szmelcowaną, przykrytą przykrywą, która się rozleciała w kawałki; w urnie w kościach były dwa kawałki bronzu oraz wałeczek z kości. Na samém dnie urny leżał kawałek blachy żelaznéj, obok zaś siekiéra kamienna i odłamek kamienia okrągłego; ze środka wyjęto także kółko gliniane. Obok urny stała miseczka gliniana czarna (nr. 9). Z drugiego grobowiska, gdzie była urna pobita w kawałkach, wyjęto kółko gliniane i miseczkę. Na tém zakończono czynność i przy roz-

poczęciu takowéj drugą razą zaczęto poszukiwania na stronie południowéj kurhanu.

Z prawéj strony przekopu z odkrytego grobowiska wydobyto urnę w kawałkach z gliny czarnéj szmelcowanéj oraz garnuszeczek.

9.

Z lewéj strony przekopu, w téj saméj linii co piérwsze, odkryto dwa grobowiska, o ćwierć metra oddalone jedno od drugiego; w obydwóch urny na drobne kawałki rozciśnięte były;

10.

z pomiędzy kości i popiołów wyjęto bronzową zapinkę (nr. 10) w rodzaju używanych dzisiaj do spinania szalów damskich, dobrze zupełnie zachowaną; garnuszek mały pełen czarnéj massy, z pod popiołów dzidę żelazną utlenioną. Nieco daléj ku wschodniemu brzegowi także wydobyto z pomiędzy kawał-

ków urny i innych garnków, dwie podobne do piérwszéj spinki bronzowe (nr. 11, 12) i mały garneczek. Przypuszczając że forma teraźniejsza kurhanu nie jest piérwotna, gdyż brzeg jego południowy jest zupełnie prosto w całéj swéj długości drogą z Nowego Miasta odcięty, a inne boki okazują eliptyczne formy, zacząłem kopać na saméj drodze; pod warstwą na pół metra grubą piasku ukazały się popioły i grobowisko jedno przy drugiém; z wykopanych trzech wyjęto trzy garneczki

11.

12.

13.

oraz przedmioty żelazne a mianowicie miecz zwinięty, dziryt, grot od lancy, 3 noże żelazne (nr. 13), umbo pogięte, dwie spinki żelazne i jednę takąż bronzową; w każdym grobowisku znaleziono po kółku glinianém, jedno z nich bardzo wielkie w porównaniu z innemi i nadzwyczaj lekkie, drugie zaś maleńkie a trzecie średnie; przedmiocik żelazny, dziryt, pręcik cienki żelazny jakby z drutu robiony oraz przedmiot żelazny próżny w środku; tamże znaleziono odłam kamienia widocznie obrobionego i urnę z popiołami po wiérzchu chropowatą, z gliny żółtéj.

Na saméj drodze, także z grobowiska, wyjęto urnę wielką w kawałkach, czarną szmelcowaną; urnę, lub garnuszek z deseniem, z gliny popielatéj, misę płytką (nr. 14), kółko gliniane. Żelazne przedmioty zupełnie się utleniły, dobyto tylko cztéry ćwieki (nr. 15). Z pomiędzy różnych kawałków skorup, które tu wyjęto, z popiołów dobyto przedmiot żelazny oraz pomniejsze kawałki żelaza. W brzegu południowym kopiąc w różnych miejscach znaleziono oddzielnie przedmioty a mianowicie: bronzową sprężynkę od spinki, pół pacioreczka pustego i dwa kawałeczki bronzu. Tamże z grobowiska wyjęto kawałki urny, garnuszeczek i rodzaj miseczki wysokiéj, rysowanéj (nr. 16), kawałeczek cztérokantowy cienki żelazny, nożyk żelazny, oddzielnie z popiołów wydobyto noże cztéry żelazne.

14

15.

Na tém zakończyłem rozkopywanie kurhanu, odkładając przyszłe roboty do cieplejszych dni.

Spostrzeżenia porobione w ciągu kopania czuję się w obowiązku zaznaczyć, licząc na pobłażanie archeologów, którzy zechcą przebaczyć poczynającemu pracownikowi na tém polu, jeżeli zbyt śmiało stawiąc hypotezy ze zdaniem lub przypuszczeniem niestosownem wystąpi. Kopiąc kurhan w różnych kierunkach napotkałem wszędzie jednakowe pokłady, a mianowicie: piasku, ziemi przepalonéj, gliny i ziemi mułkomatéj, różniące się tylko grubością; urny na jednym poziomie prawie wszystkie stojące i kolisto względem środka ustawione.

Nad zabezpieczającym tokiem glinianym gruby od środka, ku brzegom coraz cieńszy nasyp ziemny, foremnie usypany, co tylko jednorazowo mogło być uskutecznione. Warstwy nasypu ułożone słojami, jeden słój na drugim; wszystko to pozwala mi wnosić, że kurhan powstał z jednorazowego usypania, a zatém jako pomnik na cześć pogrzebanych w nim wzniesiony.

Znaczna ilość urn, z pod których broń wydobyto, dowo-

16.

dzi, że ludzie stanu rycerskiego tu spoczywają. Ztąd wnoszę, że po bitwie poległych tu pochowano. Że się zaś znajdują urny ze szczątkami kobiécemi, czego dowodzi np. urna, pod którą broni żadnéj nie znaleziono, lecz za to ze środka grzebyk kościany dobyto, stwiérdza to tylko hypotezę, że w odległéj starożytności niewiasty szczególniéj scytyjskie (amazonki) towarzyszyły w wyprawach wojownikom.

Przypuszczam, że obrządek pogrzebu odbył się z pewną okazałością; cienka warstwa granitu tłuczonego, widoczna

w kilku miejscach jeszcze, a która mogła li tylko do przyozdobienia miejsca spoczynku służyć, oraz nagromadzenie wielkiéj ilości urn i garnków ofiarniczych dowodzi tego przypuszczenia; że więc tylko miejscowi mieszkańcy znający miejscowe zasoby oraz mający czas po temu sprawili ten pogrzeb wnosić wypada. Zachodzi tu pytanie, kogo tu złożyli na wieczny spoczynek i komu kurhan usypali? Mnie się zdaje, że zarówno swoich jak i nieprzyjaciół poległych tu złożyć musieli. Opiéram to przypuszczenie na tém, że kopiąc zauważałem pewien porządek i system w ustawieniu urn; w brzegach kurhanu napotykałem tylko urny grubéj, prostéj roboty, najczęściéj same jedne i chociaż broń się pod niemi znajdowała, to żadnych mniejszych przedmiotów nie było; broń zaś żelazna w brzegach daleko więcéj będąc rdzą zjedzoną, niż ta co się ku środkowi kurhanu odkrywa, w rdzę się zamieniła i tylko w piasku znaki była zostawiła; po niéj więc różnicy dojść nie można.

Urny bliżéj środka stojące są zwykle czarne, szmelcowane, często ozdobione rysunkiem; koło nich znajduje się parę naczyń ofiarniczych, a pod niemi broń oraz przedmioty cenne np. zapinki bronzowe. Widoczna różnica między urnami piérwszemi a ostatniemi, każe przypuszczać że ta różnica i przed zgonem być musiała pomiędzy ludźmi, szczątki których tu się znajdują. Tę różnicę dwojako można tłumaczyć: w urnach prostych złożone szczątki należéć mogą do najezdców, których z mniejszym szacunkiem i mniejszym kosztem chowano; lub téż do poległych biédniejszych, niższe stopnie w hierarchii zajmujących ludzi. Z tąd może się wyrodzić zdanie, że kiedy biédniejszych oddzielnie chowano, to kurhan mógł być zwykłym cmentarzem? (1).

---

(1) Lecz jeżeli odrzucim hipotezę, iż kurhan powstał jednorazowo, po bitwie, a przyjmiemy że był zwykłym cmentarzem, to musimy i na to się zgodzić, że nasyp jest późniejszy. Gdyby bowiem urny wkopywane były, co jest niemożebnem, gdyż urna nr. 5 wyjęta z miejsca, w którém nasyp jest 5 met.

Innych i tym podobnych wniosków wiele się nastręcza przy kopaniu kurhanu, lecz te postaram się zebrać mając więcéj czasu i wówczas oddam pod sąd ogółu; teraz kończę moje niedokładne spostrzeżenia wzmianką, że kurhan łęgoński w części dopiéro rozkopany, może jeszcze wiele ukrywać przedmiotów. Rozkopanie go i śledzenie, że tak powiem, za każdém poruszeniem łopaty nie jednę kwestyą rozstrzygnąć może; a że o ile mi wiadomo, w kraju naszym niema odkryć w archeologii z téj saméj epoki, któreby były starannie robione i opisane, tém bardziéj łęgonicki kurhan na uwagę zasługuje, jako należący do najpóźniejszych czasów epoki żelaznéj.

Kalixt Jagmin.

---

gruby, to wkopywanie takie zostawiłoby bezwątpienia ślady, tok gliniany byłby nad urnami poruszony. Układ zaś warstw jego dowodzi, że od piérwotnego usypu ruszonym nie był. W takim razie pytamy, ktoby sypał i dlaczego tak wysoki i wielki kurhan? W ostatnich dniach listopada roku bieżącego w drugim końcu wsi Łęgonic, na pagórku piaszczystym odkryłem popioły, a szukając daléj znalazłem szczątki urn na dosyć wielkiéj przestrzeni znajdujące się; to mnie naprowadza na myśl, że tu właściwie był cmentarz osady i témbardziéj hipotezę o jednorazowém usypaniu kurhanu stwierdza.

POPRAWKI.

str. 2 w. 3 od dołu zamiast wyższe czytaj „węższe“.

str. 19 w. 1 od dołu zamiast Herodot czytaj „Homer“.

str. 144 w. 12 od dołu po garnuszek dodaj „(nr. 3)“.

L. Soc. 96. 26

Wiadomości Archeologiczne.

RECEIVED
MAR 5 - 1934
Library
FRANKLIN MUSEUM

SPOSTRZEŻENIA
Lat Ostatnich
W DZIEDZINIE STAROŻYTNOŚCI KRAJOWYCH.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

I.

WARSZAWA.
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW
ulica Bednarska Nr. 20.

Rysowano i wycięto w „Drzeworytni Warszawskiéj"

1873.

Spis Rzeczy.

stron.

1. Niedźwiedź jaskiniowy przez *Jana Zawiszę* . . . . . 1.
2. Z epoki kamiennéj w Sandomierskiem przez *Józefa Przyborowskiego* . . . . . 9.
3. Zabytki krajowe z okresu bronzowego przez *J. T. Lubomirskiego* . . . . . 17.
4. Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły, przez *Józefa Przyborowskiego* . . . . . 37.
5. Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia przez *Zygmunta Glogera* . . . . . 97.
6. Przyczynki do archeologii przedhistorycznéj, zebrane w okolicach Sieradza i Radomska przez *Edmunda Stawiskiego* . . . . . 125.
7. Opis mogiły-kurhanu pod Łęgonicami przez *Kalixta Jagmina* . . . . . 141.

580

8

L.SOC.96.26
Wiadomosci archeologiczne.
Tozzer Library AAT9886
3 2044 042 635 292

This book is not to be
taken from the Library